DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*

ROK 1822 № 27.



Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego-Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA MARCA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku marca 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

DODATEK DO HISTORYCZNEY WIADOMOŚCI O ZAKONIE BRACI MIŁOSIERDZIA CZYLI BONIFRATELOW w POLSZCZE i LITWIE.

W OGULNEY historyi dobroczynnego zakonu Bonifratelów (*), pomieściliśmy o zaprowadzeniu i szpitalach jego w Polszcze i Litwie, taką wiadomość, jaka się wyciągnąć mogła, z xięgi tam pomienioney, i ze Skazówki historyczney w naszych Dziejach dobroczynności zawartey. Z dalszego badania okazało się, że w naszym języku, oprócz rzeczoney xięgi, nie masz żadnego innego dzieła o tym zakonie. Ku dopełnieniu dawnieyszey wiadomości, kładziemy tu szczeguły, jakie z informacyi od prowincyała i przełożonego klasztoru i szpitala wileńskiego W. B. *Szymona Sarneckiego* otrzymaliśmy na początku roku 1821.

Do liczby 16 szpitalów bonifratelskich, wymienionych w poprzedniey naszey wiadomości, i które za czasów dawnieyszego rządu polskiego istniały, poźniey żaden nowy nie przybył: owszem sześć ich ubyło, jakoto: 1, w *Łowiczu*. Tu utrzymywali się Bonifratele szczegulniey z dochodów swojey apteki: gdy zaś za rządu pruskiego założono w tém mieście nową osobną aptekę, wtedy bonifratelska, dla niedostatku odbytu, upadła, a po zamknieniu jey, rozwiązało się tam i zgromadzenie. 2, we *Gdańsku*, za nastaniem rządu pruskiego, dał się naprzód czuć niedostatek zakonników, a w ostatniey woynie spalił się klasztor. Z tych dwóch przyczyn zgasło tam i zgromadzenie. 3, Dla takichże przyczyn ustało r. 1812 w *Podogrodziu* na Spiżu. 4, 5 i 6, w *Zamościu*, *Łucuie* i *Przemyślu*, za rządów cesarza Józefa II, skasowani bonifratele.

Co się tycze innych dziesięciu szpitalów, to o nich w szczegulności wiadomo: 1, w *Krakowie* za rządów austryackich z samego miasta z ulicy Swięto-jańskiey, przeniesiony w roku 1806 do miasta przyległego *Kazimierza*, gdzie oddano Bonifratelom klasztor po Trynitarzach. 2) w *Zebrzydowicach*, w roku 1802 Bonifratele skasowani byli przez Kreyzamt Myślenicki, ale poźniey za rozkazem samego Cesarza przywróceni: lecz gdy już nie było Bonifratelów polskich, przeto sprowadzono niemieckich. 3—10, w Wilnie, Łucku, Nowogródku, Lublinie, Warszawie, Mińsku, Grodnie, Wysokiem litewskiem, utrzymują się na dawnym stopniu.

Za czasów polskich, wszystkie klasztory w Polszcze i Litwie składały jednę prowincyą polską, pod tytułem: *Zwiastowania N. M. Panny*, i zostawały pod rządem jednego prowincyała z dwóma deputatami. Kapituła jeneralna odprawowała się co sześć lat w Rzymie, na którą jeździli prowincyał i dwóch przeorów znacznieyszych klasztorów. Na ostatniey kapitule rzymskiey przed rokiem 1785 byli, prowincyał Hermenegildus Paprocki, przeor krakowski Salwator Dobrzyński i przeor warszawski Krzysztof Bem. Na koszta podróży dawały składkę klasztory. Na kapitule rzymskiey wybierani byli urzędnicy na trzy lata, jakoto: prowincyał, dwóch deputatów, przeorowie i magistrowie *novitiorum*. Oprócz

(*) Dziejów dobr. Rok I, st. 565.

tego wybierano jenerała na sześć lat. Prowincya polska żadnego przy jenerale w Rzymie assystenta nie miała, a znosiła się z nim w rzadkich zdarzeniach przez pośrednictwo swego prowincyała i deputatów. Oprócz kapituł rzymskich, odbywały się co trzy lata kapituły prowincyalne, pod tytułem kapituł jeneralnych średnich, a to raz w Zamościu, drugi raz w Warszawie, poźniey zaś statecznie w ostatniém mieście. Na tych prowincyalnych kapitułach, czyniono wybor tychże urzędników, co i na kapitule rzymskiey, kiedy tey ostatniey koley w tym czasie nie przypadała: a tak ciż urzędnicy bywali na przemian z wyboru, raz kapituły rzymskiey, a drugi raz prowincyalney.

Po ostatnim podziale Polski w roku 1795, sześć klasztorów dostało się pod panowanie rossyyskie, jakoto: wileński, łucki, nowogródzki, miński, grodzieński i w Wysokiem litewskiém. Te jednę tylko odprawiły kapitułę prowincyalną, d. 8 września 1818 roku w Nowogródku. Prowincyał ich mieszka statecznie w Wilnie, gdzie w archivum klasztornem jest katalog Braci od roku 1700; lecz nie masz żadnych aktów prowincyalnych, które według wszelkiego podobieństwa znaydować się muszą w klasztorze warszawskim. W tém ostatniém mieście był w roku 1821 prowincyał W. B. Damazy Łabanowski, ale nie wiadomo, jacy dalsi tam urzędnicy, równie jaki stan obecny tych cztérech klasztorów i szpitalów, które nie dostały się w roku 1795 pod panowanie rossyyskie. Dawniey były Nowicyaty, w Krakowie, Warszawie i we Gdańsku, teraz Nowicyat i w Wilnie

dla zgromadzeń w Rossyi będących. — W ogulności, Bonifratele polscy trzymają się reguły ś. Augustyna, a co się tycze szczegułów porządku życia i nabożeństwa, oraz sposobu utrzymywania chorych, o tém można mieć wyobrażenie z tego, co się powie w następującym tu artykule, w opisaniu klasztoru i szpitala wileńskiego, bo w tey mierze zachowują się prawie jednostaynie wszystkie zgromadzenia polskie.

STAN KLASZTORU I SZPITALA BRACI MIŁOSIERDZIA CZYLI BONIFRATELOW w WILNIE, *podług wiadomości od prowincyała i przełożonego czyli przeora W. B. Szymona* Sarneckiego *udzielonej w styczniu roku 1821.*

I. *Początek szpitala i własności jego nieruchome.*

Mieysce, na którém kościoł ś. Krzyża i przy nim szpital BB. miłosierdzia w Wilnie, należy do drogich pamiątek pierwiastkawego zaprowadzenia wiary chrześcijańskiey w Litwie. Tu bowiem mieszkali naypierwsi kapłani chrześcijańscy, z Krakowa przez naczelnego rządcę wileńskiego Gasztolda, sprowadzeni, i w części jego pałacu prywatnie utrzymywani, a którzy w czasie oddalenia się tego protektora na wyprawę wojenną do miasta Moskwy, z panującym wtedy xiążęciem litewskim Olgierdem (+ 1381), męczeńską, od mieszczan i magistratu wileńskiego, w pogaństwie wtedy zostających, odnieśli koronę, i tu, wedle podania, pogrzebieni zostali.

Kościoł ten z placem i zabudowaniem, w roku 1635 nadał biskup wileński *Abraham Woyna*, który pierwszy do Litwy Bonifratelów sprowadził.

Część tego placu odjęta szpitalowi za biskupa Massalskiego na powiększenie ogrodu biskupiego, który dziś jest skarbowym. Na pozostałey reszcie są: kościoł i klasztor murowany, ogrod owocowy, dziedziniec a na nim odosobniona budowla murowana, w którey refektarz, stancya, kuchnia i piekarnia, tudzież staynia, spichelrz, sześć komorek dla waryatów, i ogrodek mały warzywny. Drugi plac z nadania tegoż fundatora biskupa Woyny, nie daleko od pierwszego leżący, ma dwanaście domów, których właściciele płacą szpitalowi poziemne. (Oprócz tych placów nadał jeszcze fundator dziedziczny swóy folwark *Szuksztule*, inaczey zwany *Krzyżaki*, a przed niewielą laty *Mikołay Kossowicz* zapisał testamentem dworek murowany na Zarzeczu, jak się powiedziało w Dziejach roku pierwszego st. 570.)

II. *Liczba Braci zakonników i ich obowiązki szczegulne.*

Wszystkich Braci przy tym szpitalu w roku 1820 było trzynastu: Pierwszy prowincyał i przełożony czyli przeor zajęty rządem, drugi infirmarius dozorujący leczenia chorych, trzeci zawiadowca lazaretu woyskowego *Horodskaja bolnica* (Ob. Dziejów R. I, st. 4), czwarty zakrystyan i szafarz, piąty na usłudze chorych, szósty student, siódmy profes na usłudze przy chorych, ósmy tercyarz zawiadujący odzieniem i bielizną chorych, dziewiąty tercyarz kwestarz wozowy, i cztérech nowicyuszów.

III. *Porządek życia i nabożeństwa Braci, oraz utrzymywania i opatrywania chorych.*

Zrana wstają Bracia o pół do piątey, o samey piątey idą do choru, gdzie mówią pacierze, potém czyta się medytacya, a po niey odmawiają godzinki do N. M. Panny i psalmy rozłożone na cztéry części t. j. primę, tercyą, sextę i nonę. Takie nabożeństwo odbywa się w niedzielę, środę i sobotę: a zaś w poniedziałek mówią *officium defunctorum* z lekcyami za braci zakonnych i dobrodziejów, we wtorek i czwartek toż officium za dobrodziejów osobliwszych zmarłych, i w piątek za fundatora Woynę. To officium nie odmawia się wszakże w święta uroczyste. Nabożeństwo całe trwa przez godzinę, po którém Bracia z choru idą prosto do infirmaryi, rozdają chorym lekarstwa, prześcielają łóżka komu potrzeba, i zamiatają infirmaryą. Po czem mówią pacierze wraz z chorymi, którzy mogą, naostatek każdy idzie do swojey celi, a nowicyusze do Nowicyatu, gdzie odprawują *officium Sti Augustini* na paciorkach, t. j. naprzód 25 pacierzy i tyleż *chwała oycu;* potém *laudes*, 10 pacierzy i tyleż *chwała oycu;* na primę, tercyą, sextę, nonę po 7 pacierzy i tyleż *chwała oycu.* O trzech kwadransach na siódmą, wyznaczony z kolei dzwoni na mszą raz pierwszy, o siódmey dzwoni powtórnie, i wtedy msza wychodzi, którey wysłuchawszy udają się do infirmaryi i rozdają chorym śniadania: po czém zaymuje się każdy obowiązkiem do jakiego wyznaczony. O trzech kradransach na dziesiątą, tygodniowy dozorca chorych,

czyni przygotowanie do obiadu rozkładając łyżki, noże i dalsze sprzęty. O dziesiątey, na odgłos dzwonka refektarskiego schodzą się Bracia do infirmaryi. Jeden bierze kufel z wodą i miednicę, nalewa każdemu choremu na ręce do umycia, a drugi podaje ręcznik: w tymże czasie pierwszy mówi psalm *Miserere mei Deus*, a inni stojąc odpowiadają na przemiany. Po czém udają się do kuchni i przynoszą chorym jedzenie, które infirmarius rozdaje, a inni roznoszą. Po jedzeniu rozdaje się, jak pierwiey do umycia rąk woda ciepła, a Bracia mówią wtedy litaniją o N. M. Pannie i inne modlitwy. Wszystko to trwa do trzech kwadransy na jedenastą. O tey porze refektarius dzwoni pierwszykroć do stołu brackiego: za powtórném dzwonieniem, schodzą się Bracia do refektarza i o jedenastey obiadują, a jeden czyta z xiążki przypadającą na ten dzień ewangieliją, albo kazanie lub żywot jakiego świętego. Przed obiadem odmawiają benedykcyą czyli błogosławienie pokarmów, a po obiedzie odprawują krótkie dziękczynienie, i udawszy się prosto do kościoła, mówią litaniją o N. M Pannie i inne modlitwy, potém w infirmaryi poklęknąwszy przed ołtarzem odprawują krótkie pacierze za fundatora i dobrodziejów. Od obiadu czas wolny do godziny trzeciey po południu, a wtedy po zadzwonieniu, odprawują w chorze godzinki nieszporne o N. M. Pannie i inne modlitwy. O trzech kwadransach na czwartą, dzwonią na *servitium* czyli na służenie chorym. Za powtórném zadzwonieniem o godzinie czwartey odbywa się wieczerza chorych, a o szóstey braci w refektarzu, zupełnie tym porządkiem jak ranny obiad, z dodatkiem tylko do modlitwy kościelney rachunku sumienia. Po wieczerzy zaymują się Bracia różnemi czynnościami, latem do godziny dziewiątey, a zimową porą do ósmey, po czém dzwonią na *silentium* czyli milczenie. Tygodniowy dozorca chorych, wychodzi z infirmaryi i udaje się na spoczynek, a na jego mieyscu czuwa tam, jeden brat z kolei wyznaczający się i codzień inny, zwany *Vigilator*.

Na infirmaryą służy jedna sala, w którey łóżek z firankami szesnaście. Chorzy przyymują się wszelkiego rodzaju bez rożnicy, oprócz syfilityków. Liczba chorych bywa niejednakowa, zwyczaynie zimą więcey a latem mniey: na początku stycznia roku 1821 było 26.

Utrzymuje się xięga do zapisywania chorych, w którey na jednym brzegu wyrażone: dzień, miesiąc i rok przyjęcia do szpitala; na drugim data wyyścia lub śmierci, a po środku, imie i nazwisko chorego, stan, mieysce urodzenia, lata, religija, rodzay choroby. Przy łóżku każdego chorego, są wypisane imie i nazwisko jego, data weyścia do szpitala i nazwanie choroby.

Przyjęty do szpitala dostaje, łóżko a na niem, siennik, prześcieradło, dwie poduszki, kołdra wełniana prześcieradłem podszyta: przy tem daje się mu czysta koszula, jeśli potrzebuje, szlafrok, szlafmica, pantofle. Własne odzienie zachowuje się w składzie szpitalnym pod numerem tym samym, jaki na łóżku.

Stół chorych. Na śniadanie, owsianka z masłem lub piwo zabielone z chlebem; na obiad trzy potrawy, w dn mięsne, bulon z kawałkiem mięsa ko

mu pozwolono, makaron lub kluseczki pszenne i jarzyna; na kolacyą owsianka i makaron pszenny; w piątek i sobotę, mają waser-supę, makaron i jarzynę, a na kolacyą krupnik jęczmienny i kluseczki pszenne, wszystkie te potrawy z małem. Chleb dla chorych i dla Braci piecze się w folwarku, skąd opatruje się i spiżarnia po części, a po części większey zakupuje się żywność na rynku za gotowe pieniądze. Jałmużny niegdyś obfite, teraz całkiem prawie ustały.

Stół Braci zakonnych. W niedzielę, wtorek i czwartek, bulon, sztuka mięsa, pieczenia i jarzyna na obiad, a na kolacyą krupnik i pieczenia; w poniedziałek i środę, barszcz z wędliną, sztuka mięsa i jarzyna na obiad, a na kolacyą krupnik i bigos lub zrazy; w piątek i sobotę na obiad, barszcz lub grochówka, kawałek ryby i jarzyna, na kolacyą krupnik i łazanki. Piwa po kwarcie na obiad i kolacyą.

Apteka dla chorych utrzymuje się w domu szpitalnym, a pralnia tak dla chorych jako i braci zakonnych w folwarku na wsi. Do sporządzania odzienia, bierze się krawiec z miasta według potrzeby.

IV. *Bilans kassy w roku 1820.*

Dochodu, z pozostałości przeszłoroczney, z procentów od sum, z jałmużny i kwesty wielkonocney, od chorych płatnych, za owoce ogrodowe, ze dworku zarzecznego (Kossowiczowskiego), z dwóch karczem, i z juryzdyki, *ogułem rubli srebr.* 1743 k. 4.

Rozchod. Dla siedemnastu służących w klasztorze i folwarku, zapłaty roczney rub. 173 k. 47 i pół; Dla sześciu Braci

i czeterech nowicyuszów na różne potrzeby r. 100 k. 5. (Dwóch Braci z siebie się utrzymuje.) — Za lekarstwa r. 143 k. 10 — Na podatek ze 20 dusz r. 55 k. 80 — Na wydatki prawne w sprawach r. 80 k. 70. — Najem robotników w klasztorze i folwarku r. 30 k. 48 i pół. — Kowal, cieśla, mularz, krawiec, i inni rzemieśnicy r. 54 k. 71. — Mięso, ryba, śledzie r. 166 k. 50. — Reparacya w klasztorze i w folwarku r. 104 k. 10. — Płótno, cieńkie, grube i grubsze r. 121 k. 20. — Drzewa na opał kop siedem r. 157 k. 50. — Zboże na chleb i usiew r. 101 k. 85. — Drobne wydatki r. 179 k. 10. — *Oguł rozchodu srebrem r.* 1563 k. 7.

Pozostałosc na rok 1821 w gotowiźnie srebrem r. 179 k. 97 (*).

V. *Summy funduszowe.*

1. *Rubli srebr.* 1800 od pierwszego fundatora biskupa *Abrahama Woyny* w roku 1635 nadana, i prawem wyderkafowem oparta na majątku *Ostaszyn* w powiecie nowogrodzkim. teraz gubernii grodzieńskiey, dawniey Radziwiłłów a poźniey szlachcica Bernarda Obuchowicza. Przed tem acz nieregularnie, jednakże przy urzędowey protekcyi gubernatora wojennego litewskiego J. W. Rimskiego-Korsakowa, uzyskiwał szpital procenta; lecz kiedy w kommissyi Radziwiłłowskiey, rozpoczęto sprawę o przeniesienie ewikcyi tey summy na inne dobra, wtedy ustała całkiem opłata procentów od lat czterech.

(*) Bilanse takież z lat 1805 i 1806. *Ob.* Dzieje Dobr. R. I. *st.* 287 i 293.

2. *Rubli srebr.* 2,217, summa wynikła z zaległości procentowych od summy poprzedzającey, dekretem trybunalskim r. 1780 przyznana i na teyże ewikcyi t. j. na *Ostaszynie* oparta. Procent do 1821, zalegał za półtora roka.

3. *Rubl. srebr.* 1500, summa od *Stefana Boleszy* w r. 1684, oparta na dobrach *Niemieża*, Platera starosty subockiego. Procent siódmy regularnie dochodzi.

4. *Talarów bitych* 500, z nadania wojewody *Hilzena*, summa oparta na majątku *Zawierze* w powiecie brasławskim, Stanisławowey Mirskiey, która procent regularnie opłaca.

5. *Rubli srebr.* 2,700 summa złożona z trzech zapisów, jakoto *Wincentego Łamińskiego* w roku 1708, *Alexandra Giedroycia* w roku 1712, i *Pawła Bohomolca* w roku 1767, z warunkiem odprawowania za ich dusze corocznie po 228 mszy, w roku 1774 lokowana na dobrach *Mosarz* w powiecie dziśnieńskim dziś gubernii mińskiey, dziedzicznych półkownika Roberta Brzostowskiego. Procent nie dochodzi od roku 1809; i gdy majątek rzeczony oddano na exdywizyą, wtedy sąd exdywizorski, za kapitał i procent *wogule za złot.* 31,660, wyznaczył dla szpitala czterech chłopów, i gruntu włok 8, morgów 16 i prętów 12. Wszakże od dekretu exdywizorskiego, strapczy powiatowy dziśnieński, radca tytularny Pan Symon Benedyktowicz, założył w imieniu szpitala appellacyą, a zatem sprawa poszła do departamentu drugiego sądu głównego mińskiego, a tymczasem szpital nie ma żadnego od summy użytku.

6. *Rub. srebr.* 150 z nadania w roku 1806 od Pana *Ciechanowskiego*. Summa oparta na majątku *Smorgonie* półkownika *Przezdzieckiego*, który procent siódmy regularnie opłaca.

7. *Rub. srebr.* 630 w roku 1808 testamentem przez *Eleonorę z Olszewskich Wołłowiczowę*, starościnę ugiską zapisane, a przez sąd exdywizorski w roku 1812, na majątku dłużnika testatorki *Grawemburg* zwanym oparte, z którego procent siódmy regularnie dochodzi.

8. *Czerw. zł.* 50, testamentem w roku 1797 przez *Teressę Czyżową* zapisane, z warunkiem odprawowania corok siedmiu mszy za jey duszę, oparta na domie w mieście Wilnie położonym przy Ostrey Bramie pod N. 5 własnym Dominika Rewkowskiego, od którego procent siódmy regularnie dochodzi.

9. *Czerw. zł.* 100, testamentem w roku 1806 przez *Michała Stanisławskiego* zapisane, i na majątku *Tartak* w powiecie wileńskim, Jakóba Sidorowicza oparte. Procent dochodzi nieregularnie.

10. *Czerw. zł.* 100, przez *tegoż* i w tymże czasie, co summa poprzedzająca zapisane, na domie w mieście Wilnie pod N. 1209 sukcessorów Kajetana Podgórskiego oparte. Procent zalegał od lat czterech do 1821.

11. *Rub. srebr.* 150, w roku 1813 przeznaczone od ś. p. *Jana Szurłowskiego*, oparte na teyże kamienicy co summa pod liczbą 8. Procent siódmy dochodzi.

12. *Czerw. zł.* 1,100. Summa ta skąd pierwiastkowie wynikła nie masz pewney wiadomości, a tak się znalazła. Po śmierci prowincyała Woydaga, z aktów sądu ziemskiego wileńskiego wywiązało się, że była wskazaną na majątku *Zacharyszki* w powiecie wileńskim Pana

Michałowskiego, i że o nią był proceder w konsystorzu wileńskim między konwentem bonifratelów warszawskim i wileńskim; lecz po przysądzeniu konwentowi wileńskiemu, gdy warszawski appellacyi nie założył, przeto stała się niesporną już własnością konwentu wileńskiego. Jest lokowana u prezydenta Laudańskiego, który procent siódmy regularnie opłaca.

13. *Rub. srebr.* 4,500, za dwóma obligami, r. 1810 i 1811, przez Józefa Houwalta prezydenta grodzkiego wileńskiego, z ewikcyą na majątku *Szyrwinty* w powiecie wileńskim, zawinione dla *Dymitra Szczołkunowa* sekretarza kollegijalnego, a przez tegoż w roku 1816, za wiedzą rządu guberskiego i magistratury powszechney opieki, przekazane i naznaczone dla szpitala na wieczny fundusz, z warunkiem po uzyskaniu, opłacenia jego długów wyszczegulnionych, i wspierania jego samego jako w chorowitym stanie będącego i często przebywającego w szpitalu. Dotąd szpital z tey summy nic nie uzyskał.

14. *Czerw. zł.* 150 z różnych jałmużn zebrane i na wszelkim majątku ś. p. Ignacego Balińskiego prezydenta sądu głównego oparte. Sukcessorowie procent siódmy regularnie opłacają.

15. *Rub. srebr.* 183 kop. 39 i pół, z różnych zródeł zebrane i w roku 1808 na procent siódmy pożyczone z ewikcyą na kamienicy w Wilnie pod N. 425 własney Józefa Doroszki. Kamienica ta oddana na exdywizyą i szpital procentu nie odbiera.

16. *Czerw. zł.* 400 w roku 1814 przez *Franciszka Nowickiego* dokumentem dla szpitala przeznaczone, lecz nie wprzód aż po śmierci jego summa ta miała stać się wieczystym funduszem. Gdy zatem tenże Nowicki w szpitalnym domu umarł, wtedy rzeczona summa ulokowaną została na kamienicy w mieście Wilnie pod N. 552 własney Symona Orłowskiego.— Z tey summy wyniknął następny proceder. Po śmierci Nowickiego, znalazł się między papierami jego testament, przez który wszelką pozostałość przeznaczył dla Pana Xawerego Butkiewicza; ten zatem zabrał wszystko, co było w stancyi nieboszczyka, tak w gotowych pieniądzach jako i w ruchomości. Poźniey oczyszczając tę stancyą, znaleźli Bonifratele za belką pod stolowaniem cztery paczki po czerw. złt. piędziesiąt każdy, oraz kilka groszy monety zagraniczney. Sądząc zaś, że te pieniądze, pozostały po którymkolwiek oficerze woysk zagranicznych, których w czasie ostatniey woyny wielu w tym szpitalu i nawet w tey stancyi chorowało i pomierało, poczytali je za własność przypadkowie zdarzoną dla szpitala, i na potrzeby jego obecne użyli, zwłaszcza, że wtedy właśnie w naywiększym szpital znaydował się niedostatku. Tym czasem Pan Xawery Butkiewicz, utrzymując, że owe cztery paczki czyli czer. złt. 200, należą do pozostałości nieboszczyka Nowickiego, dla niego ogulnie zapisaney, rozwinął w ziemstwie wileńskiem proceder.

Oguł wszystkich szesnastu summ funduszowych, wynosi r. 15,729 k. 39 i pół, talarów bitych 500, i czerw. złotych 1,900: albo licząc czerwony złoty po rubli 3, a talar po półtora rubla, *razem wszystkie summy wynoszą na srebro rubli* 22,179 *k.* 39 i pół.

Życie wielebney LUDWIKI *z* MARYLLAKOW LE GRAS *fundatorki Zgromadzenia Siostr miłosierdzia z historyą ogulną tych zgromadzeń, od ich nastania do roku 1772.*

(W Dziejach dobroczynności roku pierwszego t. j. 1820 pomieściliśmy już (st. 266 i 272) krótką wiadomość o życiu *ś. Wincentego a Paulo*, którego światłem kierowana *Ludwika Le Gras* wzniosła się do naywyższego heroizmu w uczynkach miłosiernych. Życie jey przeto będzie ciągiem i dopełnieniem wiadomości o życiu tego męża, którego dzieła kościoł stawi za przykład, filozofija nie może się im wydziwić, i którego Francya liczy między nayzacnieyszych mężów, jakich kiedy wydała.)

Bierzemy rzecz z xięgi polskiey pod tytułem: *Życie Wielebney sługi Bożey* LUDWIKI Z MARYLLAKOW LE GRAS, *wdowy, fundatorki i pierwszey przełożoney zgromadzenia Panien Miłosierdzia służebnic ubogich chorych, z tego co o niey do druku podał, xiądz* Gobilon *pleban ś. Wawrzyńca w Paryżu: tudzież z życia* ś. Wincentego, *przez JJ. XX.* Abelego *biskupa rodyyskiego*, i Collet *kapłana kongregacyi missyi w języku francuzkim wydanych, zebrane i na polski język przełożone przez xiędza* Pawła Lubienieckiego *kapłana kongregacyi missyi.* Drukowana ta xięga w Warszawie u Pijarów bez wyrażenia roku. Z approbaty duchowney wnosić można że musiała wyyść z pod prassy w roku 1775. Dedykacya zaś xiędza Lubienieckiego *Pannom Miłosierdzia w Poszcze bądącym* datowana z Paryża d. 1 czerwca 1772, znać daje, że to dzieło w tém mieście układał, i że oprócz wymienionych na tytule autorów francuzkich, miał jeszcze rękopism historyczny od tychże Siostr polskich udzielony, z którego rzecz o zaprowadzeniu ich w kraju naszym, uzupełnił. Cała xięga zawiera in 4to stron 217, oprócz kart 14 tytułu, rejestrów i dedykacyy. Zalecają to dzieło, nie tylko sama materya, ale nadto styl jasny i poprawny, wyborne zdania i myśli, zgodne do zbudowania czytelnika każdego stanu: szkoda zatém, że bardzo mało komu znajome. Nie wymienia go w historyi literatury Pan *Bentkowski*, a nawet i w domach Siostr miłosierdzia, stało się oddawna już podobno rzadkiém. Większą nieco połowę dzieła (*od st. 131 do końca*) zaymują *Myśli Wielebney Ludwiki Le Gras z jey medytacyy i konferencyy zebrane* i wyłożone w sposobie oświecającym tak o prawdach religii jako też o wysokiém a trudném powołaniu Siostr miłosierdzia. W pierwszey połowie dzieła, podzieloney na cztéry xięgi, zawiera się opisanie życia Ludwiki i historya zgromadzeń, z którego wyjątki tu pomieszczamy.)

WYJĄTEK Z XIĘGI PIERWSZEY.

1, Ludwiki Le Gras urodzenie, wychowanie i postanowienie. 2, Obyczaje w stanie małżeńskim. 3, Smierć męża. 4, S. Wincenty dostaje się jey za oyca duchownego: jey zamysł, własną osobą służenia ubogim. 5, S. Wincenty zażywa jey do wizytowania i stanowienia bractwa miłosierdzia.

1. LUDWIKA LE GRAS z domu *de Marillak*, znaczney familii rodziców, Ludwika i Małgorzaty *Le Camus*, cór-

ka, urodziła się w Paryżu 12 sierpnia 1591. Oyciec jey, synowiec arcybiskupa wienneńskiego, miał dwóch braci rodzonych, z których jeden Michał, był strażnikiem pieczęci królestwa, a drugi imieniem także Ludwik, bywszy marszałkiem francuzkim, odwagą, męztwem i nieszczęściem, w historyi tego królestwa stał się sławnym (*). Ludwikę w dziecinnym jeszcze wieku matka odumarła. Oyciec oddał ją naprzód na pensyą do klasztoru Panien zakonnych w *Poissy*, aby tam wzięła początki pobożności chrześcijańskiey, w których gdy była dostatecznie przećwiczona, umieścił ją w Paryżu u jedney mistrzyni biegley i cnotliwey, na wyuczenie się robot stanowi swemu przyzwoitych. Nie opuścił niczego, cokolwiek służyć mogło do wydoskonalenia jey w ćwiczeniach ciała i duszy. Przydał nauczycielów do rysunku i malowania, w którey zabawce tak sobie upodobała, że potém w którymkolwiek stanie życia znaydowała się, ile jey słabość zdrowia i zatrudnienia pozwalały, bawić się malowaniem nabożnych obrazów rada była. Bacząc zaś oyciec wielką jey łatwość do nauczenia się wszystkiego, sądził być pożyteczno, aby się uczyła języka łacińskiego i filozofii, dla uformowania jey rozsądku, ażeby umiała dobrze o rzeczach myślić i sądzić, i aby tym sposobem nieznacznie stanęła na drodze wysokich nauk. Stosując się do woli oycowskiey, intencyą jego spełniła na podziw. Czytanie xiążek gruntowne wiadomości zawierających, stało się jey zwyczayną i naymilszą zabawą. Prędkie jey w naukach postępy, i snadne wszystkiego poymowanie, tak oyca kontentowało, że mu nic milszego nie było, jako z nią o tém, co czytała, rozmawiać, widzieć uwagi, które czyniła, i mieysca lepsze, które z xiąg wypisywała. Rozpływając się z pociechy, mawiał, co też i w testamencie wyraził, że mu naywiększą na tym świecie była pociechą, i że tak sądził, iż mu była od Boga dana na uspokojenie umysłu w utrapieniach życia. W tych rozmaitych ćwiczeniach, w których jednak zawsze pierwsze mieysce miały powinności od religii przepisane, przepędziła czas płynący od dzieciństwa aż do tego wieku, w którym o obraniu stanu myślić potrzeba. Że zaś od młodości miała chęć poświęcenia się Bogu; przeto chciała zostać kapucynką; lecz jeden z kapłanów tego instytutu, wielce świątobliwy i mądry, mając wzgląd na słabość jey komplexyi, odwiodł ją od tego przedsięwzięcia. W tymże czasie umarł jey oyciec, którego tkliwie kochała, i który dla niey jedyną był po Bogu pociechą. Panna dorosła, jedynaczka, i domu znacznego dziedziczka, nie mogąc dla słabości zdrowia wykonać pobożnych intencyy wstąpienia do zakonu, nie przestawała prosić Boga, w którego ręku losy wszystkich, aby jey dał poznać wolą swoję.

(*) R. 1632 d. 8 maja *Ludwik de Marillak*, marszałek francuzki, stawszy się smutną ofiarą rządów politycznych kardynała *de Riszelié* (Richelieu), publicznie w Paryżu był ścięty. *Ludwika Le Gras* tego roku była używana od *ś. Wincentego* do wizytowania bractw miłosierdzia po wioskach i miasteczkach w okolicy Paryża. Nie można nie sądzić, aby o tak głośném nieszczęściu stryja swego, wtenczas, gdy się stało, nie wiedziała, a śladu nie masz jakiém sercem ten ciężki smutek poniosła. Przyznać potrzeba wielki jey heroizm w zniesieniu spokoyném tak dotkliwego upokorzenia. *X. Lubieniecki w dedykacyi.*

Podobało się zaś naywyższemu serc ludzkich rządcy, tak nią rozrządzić, aby się stała wzorem dla wszystkich stanów życia. Przeznaczywszy ją na szczegulnieysze dzieło miłosierdzia nad ubogimi, obrócił ku niey serce Antoniego Le Gras, królowey Maryi de Medicis sekretarza, męża z familii, osobliwszą miłością ku ubogim, przez ufundowanie szpitala w mieście *Puy* wsławioney, z ktorym wzięła ślub w Paryżu w kościele ś. Gerwazego w miesiącu lutym roku 1613, mając lat 22 wieku swego.

2. Cokolwiek jest dobrego, co zostająca w stanie małżeńskim osoba czynić może, wszystko to wykonywała Ludwika ze szczegulnieyszą starannością. Miłość męża, staranie o domie, dobre używanie czasu, straż nad czeladką, wszystko to dało się w niey widzieć z wielkiém wszystkich zbudowaniem. I tak, lubo się na świecie została, zamiast tego, żeby się miała wylewać na kosztowanie uciech jego, i ubiegać się za jego próżnościami, zawsze daleką sercem od niego była. Zachowywała zawsze wielką skromność w sztatach, pamiętna rady apostolskiey: *Aby mężatek ozdobność nie była powierzchowna w utrefieniu włosów, w obłożeniu się złotem, w przybraniu w szaty, ale, aby się przyozdabiały w sercu nieskazitelnością spokoynego i skromnego ducha, co jest być bogatym przed obliczem Bozkiém.* Nie było widzieć duszy mniey przywiązania mającey do życia i maxym światowych. A dla spełnienia tey powinności, którey obcowanie z ludźmi wyciąga do odwiedzania drugich, wzięła sobie za regulę te słowa Jakóba świętego: *Religija czysta i niepokalana przed Bogiem i oycem, ta jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ich utrapieniu, i niezmazanym się zachować od zepsowania wieku tego.* Dla czego z pierwszych zaraz lat zamęzcia swego, wzięła sobie w zwyczay nawiedzać chorych tey parafii, w którey mieszkała; sama im podawała rosoły i lekarstwa, których potrzebowali; słała im łóżka, cieszyła ich, i przez swoje pełne pobożności z nimi rozmowy, nakłaniała ich zwolna i sposobiła skutecznie do przyjęcia świętych sakramentów, a po śmierci ich, pogrzeby im sprawiała. Parafija S. Zbawiciela między innemi, gdzie potém, wdową zostawszy, mieszkała, była świadkiem i naywięcey doznała tych jey uczynków miłosiernych. Cnota miłości bliźniego, która według wyroków Ducha ś., tym więcey się wkorzenia i pomnaża przez posilki dawane choiym, tak się w jey sercu zaszczepiła, iż granic gorliwości swojey zamierzyć nie chciała. Nie kontentowała się służyć chorym po domach, chodziła jeszcze nawiedzać chorych w szpitalach leżących, aby do ratunku potrzebnego, który tam mieli, mogła im przydawać niektóre posiłki ku pocieszeniu ich służące, i aby im własnemi rękami naylichsze, z przykrością dla niey przychodzące, oddawała posługi. Jeszcze tego nie było dosyć dla niey służyć osobą swoją członkom cierpiącym Jezusa Chrystusa; chciała, aby i drugie panie były wraz z nią honoru tego uczesniczkami, i pociągnęła je do tego swemi namowy i przykłady. Już wtenczas czyniła probę tego wielkiego dzieła, które czasu swego przedsiewziąć miała dla ratunku we wszelkiey mizeryi zostających, przez założenie zgromadzenia Panien miłosierdzia, o czém

znać daje pewne jey pismo, iż tę myśl powzięła będąc jeszcze zamężną. Prócz dobrych uczynków zewnętrznych, niczemu bardziey rada nie była, jako kiedy mogła ukraść się od obcowania ze światem, na zażywanie osobności, i gdy miała wolność łączenia się i rozmawiania z Bogiem na modlitwie. Nauczyła się była odprawiać rekollekcye pod dyrekcyą Jana Piotra Kamius (Camus) biskupa belleyskiego, który z ś. Franciszkiem Salezym, w wielkiey żył przyjaźni; z takim zaś zapałem zwykła była na nie zasiadać, że ten rozsądny prałat osądził za potrzebne ostrzedz ją, aby to z pomiarkowaniem czyniła, pisząc do niey w te słowa: *Dowiaduję się z pociechą, że ćwiczenia osobności duchowney są ci pożyteczne i miłe, ale dla ciebie używanie ich być powinno takie jak miodu, to jest, rzadko i mało. Masz bowiem pewną duchowną chciwość, która potrzebuje wstrzymania.* A że równie życie ducha jako życie ciała, zachowane być nie może bez pokarmu im przyzwoitego, i że, *sprawiedliwy który z wiary żyje, potrzebuje być posilanym prawdami Bozkiémi;* przeto często czytała xiążki duchowne: i lubo w każdey, która ją do Boga wiodła, wielce sobie smakowała, osobliwe jednak miała przywiązanie do dzieł: *O naśladowaniu Pana Jezusa; Woyna duchowna;* oraz do xiąg *świętego Salezego* i *Ludwika Grenateńskiego.* Wspomniony biskup, jey dyrektor, sądząc ją zdolną do brania posilnieyszego pokarmu duchownego, radził jey czytanie Pisma świętego, które podług słów apostoła, *jest użyteczne, aby człowiek Bogu służący, stał się doskonałym, przez powzięcie dostateczney wiadomości do czy-*

nienia wszelkiego dobra. Atoli, ani rozmaite ćwiczenia, które dla oczyszczenia ducha i serca sługi Bożey, na przemiany następowały, ani jey przywiązanie do osobności i do modlitwy, nie były nigdy na przeszkodzie do uczynienia zadosyć wszystkim obowiązkom stanu swego. Nie tylko nie opuściła oddać Bogu, co ewangielija, i bliźniemu co miłość chrześcijańska każe; lecz i temu zadosyć czyniła, co dla męża i familii swojey winną była. Gdy Bóg jey małżeństwo pobłogosławił, dawszy jey syna; starała się pilnie o jak naylepszą dla niego edukacyą, usiłując nade wszystko, podług przestrogi Chryzostoma świętego, zaszczepić w sercu jego młodocianém miłość cnoty, i uprzedzając wszystkie inne na témże sercu miękkiém wytłoczenia, témi je napoić myślami, że: *dzierżenie dóbr doczesnych i obfitowanie w dostatki ziemskie, bez cnoty, jest cale niepożyteczne i szkodliwe:* który gdy dorosł i był w stanie dobrze sprawować urząd, za jey staraniem został konsyliarzem mennicznym królewskim.

3. Zamysł boski był, uświątobliwić Ludwikę przez jak naydotkliwsze doświadczenia; przeto dopuścił, że mąż jey na trzy lub cztery lata przed śmiercią swoją począł był często chorować, co go czyniło humoru ostrego i trudnego. W takowym stanie zostającemu nie zaniedbała tym większy pokazować afekt przez znoszenie wszystkiego cierpliwie; przyjaźń przez serdeczne nad nim ubolewanie; miłość przez roztropne uleganie i dogadzanie we wszystkiem, aby czyniła ulgę boleściom i umysł jego uspakajała. Staranie i pilność jakich przykładała chodząc około niego, i usłu-

gując mu, szkołą były dla niey, w któ-
rey nauczyła się lepiey niż gdzie indziey znać, co to są chorzy, i jak im dogadzać należy, aby prawdziwy we wszystkiem ratunek mieli; stąd tyle powzięła doświadczenia i sposobności do tego ćwiczenia, że potem umiała dać nauki i reguły córkom swoim, siostrom miłosierdzia, których na ten koniec, jako się niżey powie, postanowiła zgromadzenie. A jako mężowi swemu była zawsze do wszystkiego dobrego pobudką i przykładem, tak w czasie zbliżającego się zeyścia jego, starała się przywieść go, do jak nayściśleyszego z Bogiem złączenia, żeby go śmierć, jeśliby wola boska była, w jak naypięknieyszych zastała dyspozycyach. Ale oraz niemożną godnie wyrazić tey heroiczney miłości z którą mu ostatnią oddała usługę. Umarł 21 grudnia 1625, w parafii świętego Zbawiciela, wszystkiemi opatrzony sakramentami. W jakim na ów czas była żalu, tkliwość jey serca pełnego litości i afekt wierney oblubienicy, łatwo się domyślać każą.

4. Biskup belleyski będąc dotąd oycem duchownym Ludwiki Le Gras, i widząc jako się wszystka wylała na uczynki pobożności, a nie mogąc być zawsze gotowym, aby jey potrzebnych rad dodawać, sądził, że tey piękney duszy nie mógł lepiey nikomu powierzyć, jako *ś. Wincentemu a Paulo*, który na ów czas zakładał fundamenta kongregacyi swojey, w kollegium *dobrych dzieci* nazwanym, poczynając żyć wspólnie z kilką xięży, którzy się do niego przyłączyli dla odprawowania missyi. Wincenty, lubo się niełatwo podeymował dyrekcyi dusz w partykularności, aby mu nie były na przeszkodzie do pracowania po wsiach; na zalecenie jednak tak godnego biskupa, od tey zbronić się nie mógł: co tajemną mądrości i opatrzności boskiey było sprawą, że między temi dwiema osobami, święty zaczął się związek do przedsiewzięcia i przywiedzenia do skutku osobliwszych dzieł chrześcijańskiey miłości ku bliźniemu i miłosierdzia ku ubogim. Albowiem Ludwika przypatrując się z bliska dziełom tego męża apostolskiego, który ze swojem zaczynającem się zgromadzeniem ustawicznie pracował około ratunku dusz ubogich wieśniaków, i około dania pomocy tak względem duszy jako i ciała wszelkiego rodzaju ludziom ubogim, tym jego przykładem uczuła się jeszcze żywiey zachęconą, aby poświęciła życie swoje sposobem szczegulnieyszym na usługę ubogich, i powzięła myśl dopomoc zamiarom ś. Wincentego względem ich ratunku, stanowiąc na modlitwie; aby im własną osobą służyła, do czego się i ślubem zaraz na ów czas obowiązać chciała. Nie sądził jednak mąż Boży rzeczą przyzwoitą dozwolić jey tego tak prędko, ale chciał ażeby się na to wprzód przez lat kilka doświadczała i do tego się sposobiła przez ćwiczenia duchowne. Ta zwłoka, która dla niey była nakształt nowicyatu, jeszcze ją tym więcey utwierdziła w przedsiewzięciu. Trzymała się spokoyną i nie śmiała nic począć do rozrządzenia osobą swoją, kontentując się przez ten wszystek czas pełnieniem tych wszystkich uczynków miłosiernych, do których się tylko podała zręczność za radą ś. Wincentego: co też było pobudką temu świętemu, że zamysł jey, służenia osobą swoją ubogim, przyznał w końcu za dobry, pochwalił, i aby do przywiedzenia go do

skutku zaczęła czynić kroki, zezwolił.

5. S. Wincenty na missyach, które odprawował, stanowił bractwa miłosierdzia. Tych bractw koniec przednieyszy był, ubogich w parafii swojey chorobą złożonych, ratować na duszy i na ciele. Nie przyymowano do takiego bractwa tylko zacne owcy parafii Panie i Panny, których cnota i roztropność wszystkim znajoma była: przyymowano zaś je za dozwoleniem tych osob, od których one zależały, i w liczbie zamierzoney. Wszystkie zostając pod dyrekcyą pasterza owey parafii, powinne były w jego obecności z pośrodka siebie obierać corok trzy urzędniczki, tojest starszą i dwie podstarsze. Do starszey należało pilnie dostrzegać aby ustawy bractwu przepisane, zachowywane były; aby chorzy mieli wygodę i ratunek; nie łożyć kosztu i starań bractwa na ratowanie innych chorych, jak tylko prawdziwie ubogich, i nie opuszczać ich, chyba gdyby ratunku nie potrzebowali, ato za radą i zdaniem drugich urzędniczek, ileby nagłość rzeczy niebyła na przeszkodzie, którym potem jak naypierwiey przyczyny, czemu bez ich dołożenia się czyniła, oznaymić powinna była. Do niey także należało pytać się o chorych w parafii, i nawiedzać ich przez się albo przez którą bracką siostrę. Którą to starszą, powinne były wszystkie drugie tegoż bractwa siostry szczerze czcić i kochać. Do podstarszey pierwszey należało zawiadować pieniędźmi, wraz ze starszą. Drugiey podstarszey było obowiązkiem utrzymywać bieliznę i inne potrzebne dla chorych sprzęty. A gdy który chory potrzebował wspomożenia powinne były z brackiey skrzynki, owego chorego

opatrować. Oprócz tych trzech urzędniczek, obierały sobie prokuratora, człowieka z teyże parafii pobożnego i ubogich kochającego, aby interesami ich brackiemi zawiadował, a ten mógł być tak świecki jako i duchowny. Powinne były czasami schodzić się i naradzać o tem, co się miało czynić, aby było z większem dobrem bractwa, i ichże samych w szczegulności; jeśli która z nich nie dawała z siebie zbudowania, albo około chorych była niedbała, napomnieć ją w miłości, a jeśli się nie poprawiła oddalić ją; w każdą trzecią niedzielę każdego miesiąca, spowiadać się, kommunikować i kazania słuchać. Nazywały się *sługami ubogich.* Osobiste zaś ich brackie obowiązki były te: chorych sposobić do dobrey spowiedzi; cieszyć ich, zachęcać do znoszenia boleści w duchu, do czynienia zadosyć za grzechy swoje, i do zasłużenia na odpuszczenie przed Bogiem, ukazując im wyobrażenie wiszącego na krzyżu syna Bożego, i tym podobne pobożne myśli podawać im do uwagi, i pilnować tego nade wszystko, aby żaden z chorych bez sakramentów świętych z tego świata nie schodził. Aże te osoby brackie, po większey części bywały obowiązane pilnować swych rządów domowych gospodarskich, i z pracy rąk swoich wyżywiać się z familiją; zatem, aby to bractwo nie było im na przeszkodzie, powinne były koleyno chodzić do posługiwania chorym przez jeden dzień tylko. Starsza zaczynała tę koley, po niey podstarsze, a po tych drugie podług dawności przyjęcia swego do bractwa. Te których dzień był posługi chorym, powinne były im jeść gotować, karmić ich, lekarstwa im podawać, łóżka słać i in-

ne czynić posługi: a gdy do jakiego z tych chorych, o których bractwo miało staranie, niesiono wijatyk święty, ta, która tego dnia owemu choremu służyła, powinna była izbę jego wymieść, i ile możności przyporządzić, aby syn bozki ze czcią i przystoynie był przyymowany. Pierwsze takowe bractwo, postanowił był Wincenty Swięty w Szatyllon (Chatillon) w Bresse r. 1617, drugie w Wilpré (Villepreux) r. 1618. Bóg zaś tak pobłogosławił temu dziełu pobożności jego, że od owego czasu rozmnożyły się te bractwa po wielu innych mieyscach. A lubo pierwszą myślą ś. Wincentego było zakładać te bractwa tylko po wsiach, jednak przeniosły się i do miast: i w roku 1629, w samym Paryżu w parafii ś. Zbawiciela, na usilne żądanie tamecznego plebana, ś. Wincenty takież bractwo założył, a wkrótce i po innych parafijach tegoż miasta. — Chcąc zatem Wincenty ś. dopomoc Ludwice Le Gras, aby zaczęła czynić kroki na przywiedzenie do skutku chęci swoich, poświęcenia się osobistego na usługi ubogich, umyślił naprzód użyć jey do większego wydoskonalenia tychże bractw po wsiach i miasteczkach, i posłać ją na ich wizytowanie, ponieważ zatrudnienia nie pozwalały mu odwiedzać samemu i posyłać swych xięży, chyba bardzo rzadko; przeto obawiać się należało, aby pierwsza gorliwość nie ostygła, i ubodzy nie wpadli w stan dawney mizeryi. Zlecił więc jey w roku 1629 pierwszą takową podróż do Montmirel w dyecezyi Swessyonskiey. Przyjęła ten rozkaz, równie z niewypowiedzianą radością, jako i z pokorą: i tak ją tem mąż Boży ujął za serce; iż odtąd niczego nie przedsiewzięła

tylko z zupełną podległością jego radom i rozkazom. — Te zaś wizyty tym sposobem czyniła. Wprzód nim się w podróż puściła, brała od ś. Wincentego naukę na piśmie względem tego jak postępować miała. Przybierała do towarzystwa niektóre Panie pobożne: jeździła zaś w powozie niewygodnym, znosząc wiele innych przykrości, jadając i sypiając mizernie, aby się tym więcey stawała uczesniczką ubogich. Woziła z sobą podostatek bielizny i lekarstw, dawała jałmużny, i podeymowała koszt podróżny z własnego grosza. Gdy przyjechała do wsi, szła naprzód do Plebana, gdyż jey to ś. Wincenty szczegulnieyszym sposobem zalecił, aby nigdzie nic bez woli plebanów nie czyniła, i za dołożeniem się tegoż plebana zgromadzała te białogłowy, które były w bractwie miłosierdzia: dawała im potrzebne nauki do dobrego sprawowania powinności bractwa: zachęcała do pobożności i litości nad chorymi: starała się o pomnożenie liczby osob brackich: oziębłe zapalała: jeśli skarb bracki upadać począł, ten co rychley jałmużnami podźwignąć usiłowała: a co postanowione było, wzmacniała i wydoskonalała. Chorych zaś tamtego mieysca nawiedzając, sama im służyła podług swego zwyczaju, podając własnemi rękami pokarmy i lekarstwa, i inne podłe czyniąc posługi: a obmyśliwszy ratunek na choroby ciała, myśliła usilnie o ratunku w chorobach duszy. A że niewiadomość rzeczy boskich naybardziey bywa dusznych niemocy początkiem, szukała więc wszelkich sposobów na jey zapobieżenie, i za pozwoleniem mieyscowego plebana zbierała owey wioski dzieweczki do jednego domu, i tam je nauczała artyku-

łów wiary i powinności życia chrześcijańskiego. Jeśli w którey wiosce była mistrzyni dzieci, nauczała ją jako miała urząd ten dobrze sprawować, a gdzie jey nie było, tam się zaraz o nią postarała, i dla pokazania jak szkolę trzymać należy, sama w przytomności jey dziewczęta małe nauczała. — Takież bractwo, w samem mieście Paryżu, w parafii ś. Mikołaja, w którey mieszkała, zakładając w roku 1630, uczyniła związek z niektóremi Paniami, aby z nią chodziły usługiwać chorym ubogim w teyże parafii. Pomimo to, nie przestała, z polecenia ś. Wincentego, odwiedzać innych parafiy wieyskich w dyecezyi paryzkiey. Lecz gdy nie czyniąc względu na słabość zdrowia swego, w grudniu tegoż roku, wizytowała bractwa miłosierne w mieście Bówe (Beauvais), gdzie ją z wielką czcią przyjęto; ś. Wincenty troskliwy o jey zdrowie, i mając wiadomość o honorach jakie jey tam czyniono, dał jey stosowne przestrogi, co do oszczędzania sił ciała i pokory chrześcijańskiey. Przypadły Ludwice do serca zbawienne przestrogi, pomniała na nie w pośród wszystkich pochwał i okrzyków, które na tey wizycie odbierała, gdy ci wszyscy, którzy słuchali jey przemów, jakie na schadzkach bractwa do Pań, w wielkiey liczbie zgromadzonych miewała, widząc z zadumieniem wielką jey pobożność i rostropność, ani ukontentowania swego utaić, ani się jey wysławić nie mogli. Umiała się zawsze zachować w skromności prawdziwie chrześcijańskiey, i nie użyła tych dobrych dyspozycyi obywatelów miasta owego, tylko na tym większe wydoskonalenie bractw miłosierdzia, których w temże mieście osiemnaście było założonych; i aby

w nim uczynki miłosierne zagęszczone, z tym większą ochotą i gorliwością wykonywane były. Kiedy już skończywszy prace swoje, z tego miasta wyjeżdżała, pospólstwo odprowadzało ją daleko, dziękując i tysiączne dając jey błogosławieństwa; w tym tłoku żegnających się z nią, dziecie jedno, wpadło pod jey powoz tak, że je koło w pół przejechało. Stanęła bardzo żałosna na ten przypadek Ludwika Le Gras, i udała się do modlitwy, aliście obaczyła, że się dziecie bez żadnego obrażenia podniosło, i zdrowe jak pierwiey chodzić poczęło. Czyli w tem stał się cud, czyli nie? roztrząsać mniey się przyda. Nie masz bowiem potrzeby dowodzić cudami świątobliwości tey osoby, która się przez całe życie nieustannie w uczynkach miłosiernych chwalebnie ćwiczyła. *Ta cnota*, mówi Chryzostom święty, *jest darem i cudem zacnieyszym nad wszystkie cuda i dary, ponieważ jest charakterem prawdziwych uczniów Jezusa Chrystusa, którym on ich sam znaczy, aby ich łatwo było poznać. Łaska cudów*, mówi daley tenże święty, *jest z liczby tych darów, które udzielane być mogą tak świętym jako i grzesznikom, tak jako król i poddani jego, podobnych sobie szat zażywać mogą; ale miłosierdzie jest nad wszystkie dary duchowne darem zacnieyszym, który samym tylko świętym jest właściwy, tak, jako berło i korona są ozdoby, które samym tylko królom służą i po których ich się godność poznaje. Apostoł Paweł święty, nie jest nam tak ku podziwieniu stąd, że umarłych wskrzeszał i że uzdrawiał chorych, jako że ubolewał nad wszelkiemi słabościami braci swoich, które, miłość tak mu dała czuć w sercu, jakoby je sam cierpiał; przez co rzekł: któż jest*

chorym, abym i ja z nim niechorzał? Uczucia gorliwości apostolskiey tak wspaniałe i tak wysokie podług zdania tegoż ś. Chryzostoma, że, *dziesięć tysięcy cudów, nie mogłyby wyrównać im w szacunku.* Aby się więc dała poznać wielkość zasługi przed Bogiem Ludwiki Le Gras, dość będzie pokazać, że całe życie swoje strawiła na czynieniu miłosierdzia. Z większą to dla niey jest chwałą przed Bogiem i niebem, że się poświęciła na ustawiczne posługiwanie ubogim, niż gdyby uzdrawiała chorych. Z większą dla niey chwałą, że dla ratunku i wspomożenia nędznych, czyniła wszystko co być mogło, niż gdyby bądź jak okazałe czyniła cuda. Da się zaś widzieć w dalszym tey historyi życia jey ciągu, że prócz tych usług, które ubogim własną osobą i rękami swojemi oddawała, wszystka jey myśl była o tem, aby dociec; czego jeszcze potrzeba dla poratowania ich; skądby im przysporzyć jałmużn; jakby dla nich uzbierać jaki kapitał; gdzieby jaką dla nich wyrobić fundacyą; jakby gdzie dla ich posługi posłać lub przydać którą Siostrę; aby, jeśliby było można, na niczem im nigdzie nie zbywało.

(*Ciąg 2gi nastąpi.*)

URZĄDZENIE KONWIKTU UBOGICH DZIEWCZĄT w KLASZTORZE PANIEN BAZYLIJANEK w WITEBSKU, przepisane od rządu uniwersytetu w kwietniu r. 1810.

Naywyższy Ukaz J. J. M. Pawła I, objawiony kollegium rzymsko-katolickiemu 21 marca 1800 roku, summę dochodu rocznego 14.200 r. a. od różnych klasztorów duchowieństwa rzymsko-katolickiego dawniey dla *Trapistów* (*) składaną, oddał na edukacyą publiczną. Z tey summy kollegium rzymsko-katolickie przypadające składki na klasztory bazyliańskie białoruskie, w summie roczney 4,500 r. a. przez ukaz swóy 17 lutego 1802 rozrządziło na szkołę dla ubogich dzieci płci żeńskiey, założoną naprzód w Orszy, a potém przez ukaz tegoż kollegium 18 czerwca 1803 roku do Witebska przeniesioną, i tam pod dozor PP. Bazylianek oddaną. Szkoła więc ta ubogich Panien ustanowiona w wydziale uniwersytetu wileńskiego, należy do jego rządu i dozoru, wedle artykułu 10 aktu naywyższego potwierdzenia (**). Nadto, gdy fundusz tey szkoły jest funduszem edukacyynym; przeto jego rozrządzenie, strzeżenie całości i użycia, należy do praw i obowiązków uniwersytetu, podług naywyższego imiennego ukazu 21 grudnia roku 1807 w arty-

---

(*) Trapiści, od opactwa w mieyscu *la Trappe* we Francyi, tak zwani zakonnicy, pierwiastkowie reguły ś. Benedykta oddziału Cystersów, poźniey przez sławnego *de Ranse* (Armand-Jean le Boutelier de Rencé + 1700) opata kommendataryusza reformowani, w czasie rewolucyi francuzkiey emigrowali do Rossyi, a po uspokojeniu rzeczy we Francyi, tam powrócili, gdzie po ostatnich zmianach, i opactwo de la Trappe na powrót otrzymali. Odznaczają się szczegulnieyszą ostrością życia i ciężką pracą około roli i rzemiosł. Piękne listy wierszowe opata de Ranse i jego przyjaciela, z powodu reformy pisane, w gładkim przekładzie *Józefa Kossakowskiego* zawiera Dziennik wileński r. 1806 T. IV. (*R.*)

(**) Przez rezolucyą Ministra oświecenia pod d. 23 paźdz. 1811 roku, daną Rządowi uniwersyteckiemu, pensye i konwikta utrzymywane przez klasztory żeńskie, wyłączone zostały z pod wiedzy uniwersytetu, i odtąd zostają jedynie pod zwierzchnością władzy duchowney. (*R.*)

kule 1. Na mocy takowych praw, uniwersytet uwielbiając poświęcenie się PP. Bazylianek witebskich usłudze edukacyyney tey szkoły czyli konwiktu ubogich Panien, następujące podaje do zachowania przepisy.

Obowiązki konwiktu.

1. Z wyznaczonego rocznie dochodu 4500 r. a. utrzymywać się będzie 20 ubogich panienek, opatrując im mieszkanie, stół, odzienie, naukę i ćwiczenia niżey wyliczyć się mające. Za powiększeniem się funduszu liczba panienek powiększy się w proporcyą.

2. Na fundusz przyymują się same tylko ubogie dziewczęta, dziesięć ze stanu szlacheckiego, osiem z córek kapłanów unickich, i dwie ze stanu mieyskiego.

3. Przyymowane być powinny panienki w wieku od 7 do 10 lat skończonych, to jest mające rok 8, 9, 10 i 11 nieskończony. Czas zostawania na edukacyi w konwikcie naznacza się od cztérech do ośmiu lat naydłużey, tak, iżby w ogulności nie wychodziły z edukacyi konwiktowey młódsze panny nad lat 15, a starsze nad 18, wyjąwszy szczegulne względy, jakto zdarzenie przypadkowey sukcessyi, pożytecznego obrania stanu, lub zapewnienia innym sposobem przystoynego nadal losu. W czém zwierzchność konwiktu znosząc się z rodzicami lub opiekunami panien funduszowych, zachowa się względem nich z tą uprzeymą troskliwością, jaka rodzicom dla własnych dzieci jest przyrodzona. Dla tego zaś nie wyznacza się jednostayny dla wszystkich przeciąg czasu zostawania na edukacyi w konwikcie, że z nierównem początkowém do nauk przygotowaniem będą przyymowane i z niejednostayną sposobnością też nauki poymować mogą.

4. Ubiegająca się do funduszu panienka złożyć powinna: 1ód, metrykę chrztu; 2re, świadectwo o sieroctwie i rzetelném ubóztwie od marszałka guberskiego lub powiatowego, będąca ze stanu szlacheckiego; od zwierzchności duchowney, jeżeli jest córką kapłana unickiego; od urzędu mieyskiego, jeżeli jest ze stanu mieyskiego; 3cie, świadectwo medyka, że nie ma choroby chroniczney ani zaraźliwey.

5. Jeżeli więcey ubiega się osob niż jest mieysc wakujących, ciągnione będą losy w przytomności dyrektora gimnazyum. Te, na które los przyjęcia wypadnie, zapiszą się do protokulu mieyscowego, i przy każdey przyjętey panience zapisują się rodzice, krewni lub opiekuni przystawujący panienkę do konwiktu, wyrażając imie, nazwisko, rangę, mieysce zwyczaynego mieszkania, aby w potrzebie konwikt bez trudności mógł czynić do nich swoje odezwy. Swiadectwo i metryka chrztu chowają się przy aktach konwiktu. O każdey tym sposobem przyjętey panience, xieni lub przełożona klasztoru, posyła przez ręce dyrektora raport do uniwersytetu.

6. W przyymowaniu osob na fundusz, trzymać się należy następujących prawideł: 1ód, Naypierwsze prawo do przyjęcia mają córki, niemające oyca, matki i rodzeństwa, a będące w ubogim stanie, dając pierwszeństwo córkom w sieroctwie, ubóztwie i bez rodzeństwa pozostałym, których oycowie zostawali w służbie krajowey, woyskowey, nauczycielskiey, lub inney cywil-

ney. 2re, Drugie mieysce trzymają córki w ubóztwie po rodzicach zostawione mające familiją, ale ubogą, z zachowaniem pierwszeństwa dla córek podobnegoż losu osob będących w służbie krajowey. 3cie, Córki ubogich rodziców żyjących jeszcze, ale dziećmi obciążonych, i te, które nie mają oyca lub matki, i familii są ubogiey; w tym trzecim razie zostawia się pierwszeństwo dla córek nauczycieli publicznych w szkołach guberniy białoruskich.

7. Wyliczone w artykule 6tym okoliczności, wytknięte być powinny w świadectwie marszałka, plebana lub urzędnika mieyskiego.

8. Mieysca na osiem córek ubogich kapłanów unickich, nie mogą być zaymowane przez inne biednego losu córki, chyba tylko wtenczas, jeśliby kapłańskich nie było. Oprócz tego, córki kapłanów unickich stanu szlacheckiego, mają prawo wspólne z innemi do mieysc dziesięciu, w punkcie 2 dla szlachty przeznaczonych.

9. Jeśliby w przeciągu trzech miesięcy od przyjęcia lub prędzey, pokazało się, że przyjęta panienka ma złe gorszące narowy, i ciężkie do poprawienia nałogi, po trzech miesiącach odsyła się do tego, kto ją oddawał, a mieysce jey ogłasza się za wakujące. Warunek ten rozciąga się do panienek własnym kosztem utrzymujących się na edukacyi w klasztorze, lub na lekcye z miasta przychodzących, w których jeśliby się okazało jakie wielkie zepsucie obyczajów, mają być niezwłócznie z konwiktu oddalone i do rodziców, krewnych lub opiekunów odesłane.

10. Przyjęte na fundusz, jeśliby przez półtora roku żadnego w naukach nie okazały postępu, mają być z konwiktu oddalone, a mieysca ich za wakujące podane.

11. Panna po ukończoney edukacyi w konwikcie wychodzi do rodziców lub opiekunów, a za ich wiadomością może być, przez zwierzchność konwiktową, zaleconą na guwernantkę, do czego się szczegulniey konwiktorki sposobić powinne.

12. Każdy wakans ogłasza się przez gazety krajowe. Przyymowanie panienek i wybieranie ich losem, w miesiąc po ogłoszeniu następować powinno.

13. Klasztor ma pozwolenie przyymować panienki na pensyą, nawet przychodzące z miasta na lekcye nauk i robot przypuszczać za umówioną opłatę; byleby te panienki na własnym koszcie zostające, stosowały się w istotnieyszych punktach do przepisów podanych dla panienek funduszowych.

Utrzymywanie i dozor Panienek.

14. Każdey przyjętey na fundusz panience, ma być zaszczepiona ospa krowia, jeżeliby jey jeszcze nie odbyła.

15. Konwiktorki funduszowe mieć będą trzy mistrzynie dobrane z panien zakonnych lub kobiét świeckich, obyczajów czystych, łagodnych, doświadczonego rozsądku, cierpliwości i pilności. Te mistrzynie podzieliwszy między siebie konwiktorki, będą naybliższemi i prawie nieodstępnemi stróżami ich spraw, zabaw i obyczajów. Te w jednych salach z niémi mieszkać i sypiać, na lekcye i przechadzki chodzić obowiązane; podzieliwszy między siebie dozor na lekcyach i przechadzkach, tak, aby jedna przynaymniey

mistrzyni przytomną była na każdey lekcyi i przechadzce.

16. Łóżko z pościelą, bielizną, sukienki, każda panienka mieć powinna osobne, sobie tylko służące: zakazuje się ściśle, aby nigdy dwie w jedném łóżku nie sypiały, ani odzienia lub bielizny jedna drugiey nie nosiła.

17. Jeżeli nie zaraz po przyjęciu do konwiktu, to przynaymniey w rok potém, każda konwiktorka mieć powinna oddane sobie pod rejestrzykiem rzeczy do swego używania; te w porządku, ochędóztwie i przyzwoitém poszanowaniu zachowywać i z nich sprawiać się przed mistrzynią na każde zawołanie obowiązana.

18. Życzeniem jest, aby sale do nauki, jadania i nabożeństwa, osobne i oddzielne były od sal do sypiania i mieszkania.

19. Co do stołu. Nie przepisuje się liczba ani gatunek potraw dla konwiktorek, żądaniem tylko jest, aby potrawy były czyste, zdrowe i dostateczne do posiłku zwyczaynego. Zaspokajając potrzebę ze skromną wygodą życia, wystrzegać się należy tego wszystkiego, co tylko prowadzić może do wymysłów w jedzeniu, nie tylko panny funduszowe, ale na własnym koszcie zostające.

20. Bielizna ma być zmieniana dwa razy na tydzień; pościel zaś dwa razy na miesiąc. W pościeli strzedz się należy pierza i puchu, i co tylko do miękkości życia prowadzi.

21. W ubiorze panienki, wzgląd zachowany być ma na wygodę, na ochronę zdrowia, na nayściśleysze ochędóztwo, na przystoyność i na przyjemność postaci, łącząc z tém wszystkiém rządną oszczędność.

22. Bez pozwolenia mistrzyni nie wolno panienkom z mieszkań swoich wychodzić, a gdy wezwane będą do furty dla widzenia się z odwiedzającemi siebie osobami, chociażby i blizkiemi krewnemi, ma być przydawana towarzyszka, podług wyboru mistrzyni. Rozmów żadnych sekretnych, równie jako i korrespondencyi bez wiedzy mistrzyni być nie powinno. Do miasta zaś nieinaczey panienki mogą się uwalniać, jak za pozwoleniem samey prezydentki klasztoru, co się rzadko wydarzać powinno.

23. Codzień godzina przynaymniey jedna, ma być obrócona na zabawę, a w dni święte, i w które po południu lekcyi nie ma, więcey czasu rozrywkom ma się poświęcać. Zabawy te i rozrywki takie dobierane być mają, które nadają ruch ciału, i służą do umocowania siły. Ile pory roku i pogody pozwolą, często wyprowadzane będą panienki dla przechadzki za miasto w pole; a wtenczas dla ich dozoru i kompanii przydawane być mogą osoby świeckie, obce nawet, o których zwierzchność klasztorna przekonaną będzie, że są chwalebnych obyczajów i zaleconey rostropności. W ciągu takich przechadzek, rozmowy obrócone być mogą na praktyczne poznawanie roślin, zbóż, jarzyn, gatunków ziemi, kamieni, zwierząt i ptaków.

24. Gdy w dozorze konwiktorek szczególnieyszy wzgląd ma się dać na to, co służy do ugruntowania w nich religii, dobrych obyczajów, i cnot towarzyskich, a do oddalenia występków, wad

i nałogów temu przeciwnych; zatém troskliwie usuwać należy to wszystko, co może czynić zgorszenie i dawać zły przykład. Dla tego celu żadna służąca przywar nagannych lub obyczajów niepewnych cierpianą w klasztorze być nie może. Panienki na własnym nawet koszcie w klasztorze na edukacyi zostające, nie mogą mieć udzieloney sobie władzy nad służącemi, i nie mają prawa bez wiedzy i pozwolenia mistrzyń gdziekolwiek je posyłać. W rozmowach potocznych i zabawach, oddalane być mają wszelkie wyobrażenia fałszywe, przesądne i grubijańskie. I przetoż, powieści o upiorach, czarodzieystwach, strachach nocnych i tym podobnych zabobonach, które czysta religija potępia a rozum odrzuca, mieysca mieć nie powinny; chyba dla okazania łatwowierności umysłów słabych i niedołężnych.

Edukacya konwiktorek.

25. Dobre wychowanie i oświecenie składają edukacyą tak mężczyzn jako i kobiét. Pierwsze zależy na chronieniu się i unikaniu tego, co jest naganném, i na wdrożeniu się w to, co jest godziwém i chwalebném. Drugie, to jest oświecenie, zależy na nabyciu wiadomości i talentów w życiu towarzyskiém potrzebnych i przydatnych. Czuyna więc być powinna pilność mistrzyń, i przełożoney konwiktu na postępki, rozmowy, obcowanie, korrespondencye i zabawy panienek, zgoła na wszystkie sprawy i postępki, usuwając od nich wszelką zarazę zepsucia, nie dając oswajać się i przywykać do przywar i złych skłonności, jakiemi są: upor, kłamstwo, plotkarstwo, mieszanie się do

cudzych spraw, ogadywanie, pochlebstwo, chełpliwość, próżność, gniew i t. p. — Cokolwiek znowu jest godziwe i chwalebne, do tego zachęcać i wzwyczajać należy panienki. Takiemi są przymioty następujące: łagodność, delikatność czyli wstręt obrażania drugich, pracowitość i unikanie próżniactwa, chęć podobania się przez dobre sprawy, surowość dla siebie a wyrozumiałość dla drugich, i t. p. Nayusilniey zaś młodym panienkom wpajać należy głębokie uczucie honoru niewieściego, zależącego całkiem na pilném i wiernėm wykonywaniu obowiązków swey płci, stanu i powołania, oraz na dobrey sławie jednającey cześć i uszanowanie.

26. Panienkom dorośleyszym i już w konwikcie dawniey zamieszkałym, a przy tém rostropnym i dobrze się sprawującym powierzane być mogą, pod dozor i baczność panienki młodsze, którychby się pilnowaniem i kierowaniem zatrudniały. Mistrzynie uważać będą to dozorowanie i omyłki postrzeżone poprawiać.

27. Ponieważ naycelnieyszą jest zacney niewiasty zaletą, kiedy przy łagodności, skromności i właściwém płci swojey oświeceniu, posiada przymioty rządney gospodyni; przeto zwierzchność konwiktowa pilny wzgląd i nay troskliwszą usilność łożyć będzie, ażeby wszystkie konwiktorki odnosiły w tey ważney części edukacyi rzetelne pożytki. Tym końcem, uczone będą praktycznie znajomości miar, wag, ceny sprzętów i różnych artykułów żywności. Dorośleysze osobliwie panny, mają być w pewne czasy wyznaczane do zawiadowania spiżarnią, kuchnią, pralnią; i nie przestając w tém na zwierz-

chniém tylko doglądaniu, mają dawać dowody doskonaley w tey mierze swojey znajomości, przez gotowanie niekiedy potraw i przez wypranie własnemi rękami delikatnieyszey bielizny. Utrzymywać jeszcze koleją powinny rachunki gospodarskie przychodu i wydatku. Znajomość ta w dalszém ich życiu potrzebną i pożyteczną będzie w każdém zdarzeniu, czyli to los obdarzy je dostatkami, czyli też w mierności lub i ubóztwie zostawi.

28. Wprawiane jeszcze być mają konwiktorki w strzeżenie i usługiwanie chorym, pełniąc tę posługę przy swych towarzyszkach chorujących.

Oświecenie.

29. Kowiktorki uczyć się będą nauk następujących, jako to: 1, religii; 2) czytania i pisania; 3) arytmetyki; 4) jeografii; 5) historyi; 6) mitologii cokolwiek, tojest ogulnieyszych z niey wiadomości; 7) ćwiczenia się w stylu mianowicie listownym, przez opisywanie różnych zdarzeń i interesów; 8) języków, polskiego, rossyyskiego, francuzkiego i niemieckiego; 9) rysunków, muzyki i tańców. Tańce przepisują się dla wszystkich z powinności jako pomocne zdrowiu i wkładające osoby młode do szykowności. Naostatek po 10) robot ręcznych niewieścich, jakoto: szycia, wiązania, tamburowania i t. p. do których istotnie należy szycie bielizny, krajanie i robienie sukien niewieścich, względem których rozumie się, samo przez się, że panienki ćwiczyć się w nich mają ciągle przez cały czas swojey edukacyi w konwikcie, zaczynając wraz z nauką czytania i pisania.

30. Zamiarem i życzeniem jest, aby te

wszystkie nauki dawane były przez panny zakonne lub damy świeckie do tego należycie usposobione, i przez examen zdatność okazać mogące. W niedostatku zaś tego, użyci być mają nauczyciele płatni od konwiktu, których liczba i wielość nagrody podług okoliczności i potrzeby przez prezydentkę klasztoru wspólnie z dyrektorem gimnazyum witebskiego stanowione będzie, za potwierdzeniem uniwersytetu.

31. Krótkie przepisy uczenia każdey nauki, podane będą, ze strony uniwersytetu, z wyrażeniem xiąg służących dla uczenic, oraz dla nauczycielów i nauczycielek, pomagających do jaśnieyszego tłumaczenia swoich przedmiotów. Tam wyłożono będzie jakim sposobem w dawaniu nauk wyszczegulnionych w punkcie 29, inne potrzebne i pożyteczne wiadomości, z moralney nauki, ekonomiki domowey i wieyskiey, udzielone uczniom zostaną.

32. Naymniey miesiącem jednym przed początkiem roku szkolnego, tojest przed d. 1 września, prezydentka klasztoru za zniesieniem się i wspólnem porozumieniem z dyrektorem gimnazyum witebskiego i za jego pomocą, zrobić każe rozkład lekcyi na rok szkolny od 1 września poczynający się, z wyrażeniem kto jaką naukę dawać będzie, i za jaką nagrodę. I takowy rozkład przez pośrednictwo dyrektora do uniwersytetu na potwierdzenie przyszle.

33. W ciągu roku szkolnego, ilekolwiek razy umówiony nauczyciel lub nauczycielka okażą się być niedogodnymi dla konwiktu, ze strony obyczajów, pilności lub nauki, odmienianymi być mogą. Wczem dyraktor gimnazyum, tak jako i we wszystkiem, co się dobra

konwiktu dotycze, ma być prezydentce klasztoru naybliższą pomocą, radą i pośrednictwem.

ETAT

Czyli rozkład użycia summy na utrzymanie konwiktu przeznaczoney.

34. Jako całkowite utrzymanie konwiktu powierzone jest gorliwości i sumieniu Panien Bazylianek witebskich, w niepłonney nadziei, że zgromadzenie to w duchu świętego powołania swojego pracować będzie na ogulny pożytek społeczności, jaki nayobficiey z oświecenia wypływa; tak zwierzchność edukacyyna w osiągnieniu zamierzonego celu, więcey na tem pokłada swojey ufności, a niżeli na jakichkolwiek przepisach, które próżnemi zawsze być się okażą, jeśliby wykonanie ich kiedykolwiek nie było połączone z chęcią i usilnością odpowiednią zamiarom rządu. Dla tegoż, jako w drobnieysze tu, co do porządku utrzymania, oraz edukacyi i instrukcyi, nie wchodziło się szczeguły, zostawując je rozeznancy uwadze klasztorney zwierzchności; tak i w rozkładzie użycia summy, pewne i nieprzestępne nie przepisują się prawidła; kładzie się zaś Etat poniższy dla okazania tylko w przykładzie jak summa cała wystarczać może na wszystkie konwiktu potrzeby.

Na rok okrągły.

	Xięgi, papier, pióra	r. 100.	4500
3	Mistrzynie	— 300.	
2	Guwernantki	— 200.	
2	Nauczycieli	— 400.	
1	Metr rysunków	— 150.	
1	— Muzyki	— 150.	
1	— Tańcow	— 200.	
20	Panien konwikt. po 150 r.	3000.	

35. W następnem utrzymywaniu konwiktu wedle ninieyszych przepisów, gdy zgromadzenie panien Bazylianek edukacyi teraz poświęcone przez praktykę i przyzwoite ćwiczenie się młodych zakonnic, znaydzie pomiędzy sobą dosyć zdatnych osob do należytego pełnienia nauczycielskich obowiązków, i potrafi używać w tem pomocy samychże doroślejszych konwiktorek funduszowych, zmnieyszy się wtenczas wydatek na nagrodę obcym nauczycielom i guwernatkom, a oszczędzona stąd część summy posłużyć może na powiększenie liczby ubogich uczenic. Nadto, wydatek na same xięgi, nie będzie w dalszym czasie corocznie tak znaczny jak w początkach. Albowiem karty jeograficzne, wzory do pisania i xięgi do użycia panienek przeznaczone, przy dobrym dozorze, dosyć długo trwać mogą. Te zaś xięgi, które lub do pomocy uczącym, lub do instrukcyi przez czytanie doroślejszym panienkom służą, stanowiąc bibliotekę konwiktorską, na wiele lat i ledwo nie na zawsze do użytku przydatne być mogą. W czem wszystkiem pożądany skutek zależy od troskliwości, gospodarnego ducha i pilnego dozoru klasztorney zwierzchności.

POSTRZEZENIA O WIĘZIENIACH w SZWAYCARYI przez F. KUNNINGHAM. Ciąg 3ci. *Ob. wyżey str. 167.*

4. *Praca.*

Bardzo przyjemną jest rzeczą widzieć w Szwaycaryi wielkie mnóstwo więźniów zaymujących się pracą: atoli rodzay większey ilości zatrudnień, jest mało

użyteczny, tak dla nich samych, jako też dla rządu, który je przeznacza. Albowiem ci nieszczęśliwi używani bywają do zamiatania ulic: w jednym zaś kantonie kobiéty za wielkie zbrodnie skazywane bywają na taką karę. Ale, jeżeli rozważymy cel, który sobie zakładamy w uwięzieniu zbrodniarza: łatwo postrzeżemy, że ten rodzay pracy smutne sprawować musi skutki; cel zaś ten być powinien, aby karząc występek, zniszczyć skłonności do niego wiodące, naprowadzić na drogę religii i moralności, którą potém ma chodzić, postawić go w stanie życia z uczciwego zarobku, i nareszcie pozwolić mu zapomnieć swóy występek, byleby za powrótem do społeczeństwa, miał dosyć odwagi do moralnego sprawowania się. Już zaś żadnego z tych celów osięgnąć nie można, kiedy więźniowie pracują na ulicy; naprzód dla tego, że ich namiętności widokiem przedmiotów, które mają przed oczyma, coraz się obudzając, poruszają ich do gniewu, kłótni lub kradzieży: powtóre dla tego, że podobne zatrudnienie przyzwyczaja do lenistwa, nieochędóztwa, i niczego nie uczy więźnia, coby mu napotem było użytecznem: jego obecność przypomina nieustannie współ obywatelom zbrodnią którey się dopuścił, może też łatwo mieć związki z dawnymi wspólnikami nierządów: nareszcie ten rodzay pracy ma i tę nieprzyzwoitość, że podlega rozmaitym zmianom czasu, jako też potrzeb miasta, w którem więzień przemieszkiwa. Doświadczano w niektórych mieyscach prac rolniczych, mających więcey korzyści nad te, któreśmy opisali; atoli oprócz tego, że nie są trwałe, mają wiele innych trudności, i nadto

jeszcze niepotrzebne kommunikacye ułatwiają.

Wypadałoby więc dając robotę więźniowi, nade wszystko mieć na celu jego moralną poprawę, a przydatkowo tylko korzyści z niey wypadające. Gdy go należy postawić na drodze uczciwego zarobku: wypada zatém umieścić go w jakiey szkole rzemieśniczey w więzieniu, powoli go zachęcać, utworzyć w nim nałogi do pracy, porządku, pilności, milczenia, jako też zagrzewać go ustępując mu część z codziennego zarobku, a drugą część zachowując na czas uwolnienia z więzienia: przez co oddalone od niego zostaną wszelkie pokusy, wszelkie zbrodnicze postępki, i osiągniemy żądaną poprawę.

Dla przekonania o tém twierdzeniu dosyć jest odwołać się do doświadczeń, jakie się na wielu więzieniach dobrze urządzonych pokazały: więźniowie co do nich wchodząc byli leniwi, niczego nieumiejący, bez żadnego sposobu utrzymania się, na wyyściu swojém pokazali się mieć dosyć przemysłu, znajomość jakiego rzemiosła, i nadto jeszcze dostateczną ilość pieniędzy do mieszkania nawet w mieście, gdzie przystoyne utrzymanie się jest naymocnieyszym dowodem dobrego urządzenia więzień. Mniemam, że w teraźnieyszym stanie Szwaycaryi, nie byłoby trudno zaprowadzić w jey więzieniach fabrykę jakich przedmiotów skądinąd do tego kraju sprowadzanych. Mianowicie tkanie płócien, aż dotąd wielkie korzyści przynosi, zaprowadzone w więzieniach angielskich, a naybarziey w Ilchester. W Newgate zaymują się robotami igłowemi, prątkowemi, przędzeniem i t. d.

W Gand założono fabrykę materyi adamaszkowey.

W więzieniach znakomitszych, w których bardzo wielu jest więźniów skazanych na krótkie przytrzymanie, jako też w tych, w których użycie młyna zbożowego może być potrzebne, wynaleziono machinę tego rodzaju przez więźniów poruszaną, używając tylko samego ciężaru ich ciała, bez żadnego innego silenia się. Takowe młyny, których rysunek umieszczony przy rozmaitych planach więzien, zostawionych przeze mnie w Szwaycaryi, mogą być użyte do mełcia wszelkiego gatunku zboża.

Niech kto nie mniema, żeby zaprowadzenie pracy do więzień, miało być ze szkodą dla administracyi: owszem w wielu więzieniach w Filadelfii, praca więźniów w zupełności nagradza wydatki na ich utrzymanie. W innych zaś, jako to w *Auch*, w *Glaskow* i w *Briedewel*, gdzie do dwóchset więźniów utrzymuje się, jako też w sześciu głównych więzieniach departamentu Sekwany we Francyi, podług więcey lub mniey doskonałego rozporządzenia, więcey lub mniey korzyści dla administracyi z rachunków nayściśleyszych okazało się.

Nie należy wprawdzie w każdem zdarzeniu żądać, aby praca więźniów nagradzała wydatki na nich, albowiem pierwiastkowe zakłady są zbyt kosztowne; atoli przy pomocy dobrego rozporządzenia budowy więzień, jako też przy pilney uwadze w zastosowaniu się do potrzeb publicznych, można w niektórych razach spodziewać się cel ten osiągnąć. Doświadczenia wzmienione wyjaśniają, że nienależy na wstępie tracić odwagi, i że wszystkiego można oczekiwać od czuyney administracyi.

3. *Instrukcya* czyli *nauka.*

Teraz przystępuję do instrukcyi. Więzien powinien być uważany jako członek chory towarzyskiego społeczeństwa: a przeto jasną jest rzeczą, że on wymaga więcey starań, więcey troskliwości, niż ten, który jest zdrowy. Jeżeli nie ma nikogo komuby instrukcya nie była potrzebna, tedy naypotrzebnieysza jest dla więźnia. Obowiązki więc kapelana więzienia, są równie ważne, jak trudne do wykonania: nie zależą one tylko na odprawieniu mszy w niedzielę, są nie jako każdodzienne i każdochwilowe, powinien on postrzegać, nauczać, zachęcać; a tak powinien on, zwłaszcza jeżeli liczba więźniów znakomita, mieszkać w więzieniu i niczém więcey nie zaymować się. Potrzebna mu koniecznie doskonała znajomość charakteru i skłonności każdego więźnia, aby o tém mógł dokładnie zawiadomić administratorów.

Atoli instrukcya zdaje się być naybardziey zaniedbaną w więzieniach szwaycarskich. Niektóre wprawdzie mają swoich kapelanów: ale całe ich obowązki ograniczają się na powierzchownościach, zajęci oni są innemi zatrudnieniami, które im nie pozwalają w całku poświęcić się staraniom więzienia na wszelkie zapotrzebowanie.

Życzyćby należało, aby więźniowie w chwilach wolnych od pracy zostawali pod dozorem jakiego nauczyciela szkolnego: aby w czasie straconym dla pracy, mogli korzystać z instrukcyi, ważną albowiem jest rzeczą nie zostawować ich nigdy nieczynnych: bo ich u-

mysł nie przestaje nigdy działać, i dla tego, jeżeli się nie postaramy zająć go czém użytecznem, wnet się zaymie czém szkodliwém. Nayprzyzwoiciey jest dostarczać więźniom xiąg, ale gdy czas, jaki mogą poświęcić na czytanie, jest nazbyt krótki; należy więc ograniczać się samemi dziełami religiynemi i moralnemi, i między temi jeszcze wybor być powinien. Znaydują się w Anglii liczne xięgi przedstawujące prawdy religii pod kształtem życiopisów, których użycie bardzo korzystném okazało się dla więźniów. W wielu więzieniach, które odwiedziłem, nie bez roskoszy mojey znaydowałem Biblią. Ta xięga stawiąca więźniow w obliczu Boga, którego oni więcey niż ludzi obrazili: ta xięga pokazująca im Zbawiciela, którego krew może zgładzić ich grzechy i wyjednać im przebaczenie: ta xięga objawiająca im Ducha świętego, który sam tylko może ich nawrócić i oczyścić ich serce, ta mówię, xięga jest wielkiego nader użytku w instrukcyach im podawanych. Sądzę za powinność przypomnieć tu, że instrukcya moralna, któraby nie polegała zupełnie, jako na jedyney zasadzie, na wierze w Jezusa Chrystusa, ogołocona z sankcyi ewangeliczney, i tych słodkich obietnic, jakie nam ta xięga przyrzeka, byłaby prawie bez żadnego skutku do udziałania rzetelney odmiany serca więźniów. Można wprawdzie zatrudniając więźniów nauczyć ich rzeczy użytecznych, można nawet stworzyć w nich skłonności do pracy i przemysłu: lecz jeżeli chcemy działać na ich serce, jeżeli chcemy sprawić wewnętrzne odrodzenie się; nie podobna tego otrzymać, tylko wrażając im naukę Ewangelii. Ta prawda

tak jest ważna, tak ona jest złączona z każdém usiłowaniem prawdziwey poprawy więzień, że mniemam być powinnością wesprzeć ją świadectwem uczonego *Chalmers*, jednego z nayznakomitszych ozdób świętego urzędu i swojego kraju.

Tak on przemawia do swoich parafijan (*). „Winienem przed wami odkryć jedno postrzeżenie, które m uczynił od lat dwunastu mieszkając między „wami. Przez cały ten czas urzędowania mojego nie oszczędzałem czasu i sił „moich na pokazanie, ile ma podłości „zdrada, pogardy kłamstwo, przewrótności i nienawiści potwarz; nie ustawałem nacierać na te wszystkie obrzydliwości, same przez się oburzające „pogardę serca człowieka, i sprawujące, „że je każdy uważa jako bicze naysroższe społeczenstwa. Przyznam się, że „jeżelibym mocą wymowy mojey potrafił przywieść złoczyńcę do szanowania „własności cudzey, potwarcę do powściągnienia języka, kłamcę do mówienia prawdy: użyłbym nayprzyjemnieyszey roskoszy, jakiey każdy doznaje „cel swóy osięgający. Nigdy też sobie „nie wyobrażałem, ażeby się te odmiany „zdziałać mogły wtedy, kiedyby te dusze nie przestały być oddalonemi od „Boga. Nie poymowałem dotąd, że nie „można obudzić strachu zdolnego do „odwrócenia na zawsze od zbrodni, że nie „można utworzyć człowieka cnotliwszym i więcey zaufania godnym, wtedy, „gdy serce jego pozostaje jeszcze zupełnie, „jak przedtém, czcze miłości Boga, ogołocone ze wszystkiego, co stanowi istotę prawdziwego nawrócenia.

(*) w Kilmany w Anglii.

„Ale oto zdarzenie ważne: póki się „nie starałem zwalczyć tey nieprzyja„źni serca człowieka naprzeciw Boga „swojego: póki zostawałem w niewia„domości jedynego środka, zdolnego „ją zniszczyć, chcę mówić o zbawieniu „przez łaskę udzielonem, a przez wiarę „przyjętém: póki Chrystus, Chrystus „ukrzyżowany dla pojednania nas z Bo„giem, ledwo kiedy był wspomniany „w moich kazaniach, lub się tylko po„kazywał ogołocony ze swoich Boskich „przymiotów i charakterów: póki w ten „sposób przepowiadałem, jakakolwiek „była dzielność, z którą nastawałem, „przekładając konieczną potrzebę od„miany życia, powrotu do cnoty, poczci„wości, sprawiedliwości, słowem do „wszystkich cnot towarzyskich, nie wię„cey jak spadający lekki listek sprawi„łem wrażenia na moich słuchaczach. „Za prawdę, nim poznałem, ile serce „grzesznika jest nieprzyjazne Bogu: „nim pojednałem go z Bogiem, jedynym „odtąd przedmiotem moich prac i ka„zań: nim się zastosowałem w moich „opowiadaniach do sposobu, jaki Pismo „święte wystawia ludziom, jako jedyną „drogę pojednania się i zbawienia: nim „zmusiłem ich do przyjęcia dobrowolney „ofiary odpuszczenia grzechów przez „krew Zbawiciela, i nim też wystawi„łem im za nieodmienny cel ich żądań „i modlitew, tego Ducha świętego, któ„rego oyciec niebieski za pośrednictwem „Syna swojego przyrzeka udzielić wszy„stkim proszącym: jednem słowem, nim „zwrócone zostały oczy trzody moiey „ku tym wielkim interesom duszy „wchodzącey w siebie, i myślącey o wie„czności; zaprawdę aż potąd nigdy nie „posłyszałem nawet o tey poprawie „powierzchowney, o którą z taką gor„liwością starałem się, i z którey, z bo„leścią wyznać muszę, uczyniłem sobie „jedyny cel prac i usiłowań moich."

Niedziela zdaje się być dniem nay-dogodnieyszym do instrukcyi religiyney. Ten naypierwszy dzień tygodnia, szczególnie poświęcony obowiązkom religii nie zaś próżnowaniu i rozrywkom, które się uważają, jako przywileje dni świętych, ma być cały obracany na wpajanie więźniom nauk religiynych i moralnych. Nadto jeszcze, te nauki mogą znaleźć mieysce w pośród rozdawania robot: zawsze się znaydzie dosyć czasu do instrukcyi, nie uymując z przeznaczonego na pracę.

Nie możemy także nie zalecać jako środka naydzielnieyszego instrukcyi dla kobiét uwięzionych, utworzenia komitetu dam na wzór znaydującego się w New gate (*). Obowiązkiem dam składających go, jest, zaszczepiać w więźniach smak do tego wszystkiego, co jest dobrém, zachęcać, wspierać niewolnice, czytać z niemi, starać się o wydobycie ich ze stanu upodlenia, w którym są pogrążone, i usposobić do uczciwego życia za powrotem do społeczeństwa. Srodki nayglównieysze ich działań, są, dobroć i łagodność: „ta łagodność „która odziedziczy ziemię." Nikt nad nie nie potrafi doskonaley użyć tych darów, i dla tego rzadko nie otrzymują za ich pośrednictwem nayszczęśliwszych skutków. Wiem, że się potworzyły rozmaite zarzuty naprzeciw komitetowi tego rodzaju, a między innemi przywodzą trudność znalezienia dostateczney

(*) *Ob.* Dzieje dobr. R. I. str. 195.

liczby dam do spełniania tych powinności, jako też stratę czasu dla każdey z nich wynikającą. Co do pierwszego zarzutu odpowiadam, że w wielu miastach szwaycarskich znalazłem mnóstwo dam gotowych zająć się tą piękną czynnością, czekających tylko upoważnienia od rządu i niektórych szczegułowych urządzeń, dla stowarzyszenia w komitet. Powtóre, przekonany jestem, że co do czasu, nazbyt przesadzono, jakoby niezmiernie wiele potrzebowały obowiązki tego rodzaju: albowiem w więzieniach znakomitszych, czuyność ustawiczna może być powierzona rządczyni osobno wybraney, którey obowiązkiem jest wnet przenieść się do więzienia, a zaś w mniey rozległych można, lubo z mnieyszym pożytkiem, z pomiędzy samych niewolnic wybrać tę, która nay-więcey usposobienia do dobrego pokazuje: lecz nad nią samą czuwać nieustannie należy.

Nareszcie, nie mogę zdaje się lepiey odpowiedzieć na wszystkie zarzuty czynione w tym względzie, jak wystawiając czynności niedawno utworzonego w tém mieście (*) Komitetu damskiego. Nie wątpię, że szczeguły tyczące się początku, postępu, prac osob nim kierujących, skutków pomyślnych już otrzymanych, i jeszcze spodziewanych, nie wątpię, powiadam, że szczeguły tego rodzaju nie będą niewartemi uwagi moich czytelników, i wystarczą zapewne do okazania i możności podobnych zakładów, i ogromnych korzyści z nich wynikających.

Winienem szczegulniey tę wiadomość, którą tu udzielam, P. Henry kapelanowi więzień, człowiekowi pełnemu gorliwości i pracy, na to jedynie, cały czas swóy od licznych zatrudnień pozostały, poświęcającemu: jako też jedney damie należącey do tego komitetu, którey poświęcenie się i cnoty czynią imie jey drogiém dla wszystkich ją znających, i powinny być wzorem do naśladowania dla wszystkich przyjacioł ludzkości.

Może kto zadziwi się nad rościągłością mojego w tym względzie opowiadania: lecz mnie się zdaje, że zakład ten, tak jest ważny w sobie, razem tak wielki zaszczyt czyniący dla miasta, że powinienem niczego nie opuścić, coby go dokładniey dało poznać moim czytelnikom.

Nasamprzód nie mogę nie wzmienić o naypierwszych usiłowaniach względem więźniów, uczynionych w latach 1817 i 1818. W tey epoce dwie damy pełne miłości bliźniego i gorliwości, tknięte prawdziwię stanem opuszczenia i nędzy niewolnic, w jakim zostawały, postanowiły łożyć na to staranie, i poświęcić jakie chwile, aby przynieść im ulgę w ich okropnych nieszczęśliwościach.

Kazały więc narobić w dostateczney ilości bielizny dla więźniów, aby zaprowadzić między nimi ochędoztwo: rozdały robotę dla kobiét: miały staranie o chorych z naywiększą troskliwością i rzadkiém poświęceniem się: niczém się one nie zrażały, nawet naybardziey odstręczającém osoby nietyle miłością bliźniego przejęte: i śmiało narażały się na niebezpieczeństwo choroby zaraźliwey, która się między więźniami była zjawiła.

Trwało to aż do roku 1819 miesiąca lutego, gdy niektóre z dam dowiedziawszy się o dwóch młodych dziew-

(*) Jest tu mowa o mieście Genewie.

czynach od 11 i 15 lat, znaydujących się w więzieniu i wylanych na nayokropnieysze zepsucie, postanowiły za zgodą kapelana i konsyliarza stanu, dobyć je z występku i powrócić społeczeństwu. Kobiéty które patrzały na te starania, jakich one były celem przez dwa miesiące ich uwięzienia, prosiły potém nayusilniey, aby damy owe raczyły dla nich nie przestawać tego czytania i modlitew, które rozpoczęły były dla naymłodszych.

Ośmielone tém pierwszém powodzeniem, jako też na naleganie dyrektora więzienia i drugiey osoby, o którey wspomnieliśmy, w nadziei pomocy z niebios, damy te, poczęły szukać wsparcia, i rychło je znalazły. Szło nay więcey o stowarzyszenie pełnieysze, lepiey uorganizowane i porządnieysze, jak dotąd było. Skoro członków wybrano, i między niemi prace rozdzielone zostały, natychmiast wzięły się do dzieła, i codzien niewolnic odwiedzać poczęły. Oto jest sposob jakiego się jęły naówczas, i jakiego się dotąd trzymają z niewielkiemi odmianami do okoliczności zastosowanemi.

Bierze się naprzód jedna lub druga niewolnica na rozmowę osobną, wynurza się przed niemi cały interes, jaki ich położenie sprawić może, zwraca się ich uwaga na stan ich duszy, na smutne koleje namiętności, nie przepomina się dać im poznać, że ich uwięzienie jest znakiem dobroci Boga, karzącego ich, lecz kochającego i pragnącego nawrócenia swoich dzieci. Łagodność, polito wanie, są jedyne środki używane do poruszenia ich serca, do pozyskania ich ufności i otrzymania zeznania dobrowolnego ich wad i występków; atoli nie jest

to spowiedź, jaką one czynią przed swym kapelanem dla ulgi sumienia: bo też byłoby niebezpiecznem opowiadanie w każdey chwili historyi swoich nierządów. Naywiększe usiłowanie jest, dać im zamiłować cnotę bardziey, niż odstraszyć od występku: i dla tego więcey się im mówi o miłosierdziu i miłości boskiey, niż o jego gniewie i karach.

Gdy zaś niepodobna, aby się między temi kobietami, przez swą niedolą zdziczałemi, nie wszczynały częste spory; staraniem więc jest na tych pojedyńczych rozmowach, zachęcić je do cierpliwości, do darowania uraz, wmawiać im, aby się pozbywały uczuć zazdrości, aby się układały do pokory, miłości bliźniego, miłości Boga, aby pamiętały na swóy stan nędzy i niezdolności czynienia czego dobrego. Potem, gdy się już pokażą jakie zbawienne wrażenia na nich sprawione, polecają się Temu: „który usprawiedliwia grzesznika“ i który sam tylko może dać wolą i moc czynienia dobrze, Temu Duchowi Nayświętszemu, który sam tylko może sprawić odrodzenie się serca.

Po rozmowie pojedyńczey z każdą niewolnicą, dama odwiedzająca więzienie, zgromadza je wszystkie do jedney izby, czyta im rozdział Biblii i nowego Testamentu, i wyciąga z nich nayprościeysze uwagi i naystosownieysze do ich położenia. Czytanie to poprzedza i po niém następuje, krótka modlitwa na kolanach, jaką natchnie owa chwila. Jeżeli która z kobiét wykroczyła w czém, lub opiera się poruszeniom nabożeństwa; wtedy modlą się za nią, i tym sposobem wszystkie, jedne za drugie stają się interesującemi, co do ich szczęścia i zbawienia wiecznego.

Jeżeli kiedy spór jaki zamieszał pokoy między niewolnicami, i kiedy usposobienia ich nie były po temu; wtedy nie bywa ani czytania, ani modlitwy, i ten środek staje się niejako dosyć skuteczną karą dla niektórych. Nigdy niewolnice nie są zmuszane do znaydowania się na tym akcie religiynym, przestaje się na tem, że się zapraszają, pospolicie jednak wszystkie na niém znaydują się: a jeżeli która z nich zaniedbywa, pochodzi to z niechęci jakiey ku swojey towarzyszce nieszczęścia, lub że się znayduje w tę porę w walce z ludźmi i Bogiem, czyniącey ją niesposobną do modlenia się korzystnego. Pozwala się im czytanie nowego Testamentu, jako też xięgi, *Pokarm duszy pobożney*, przez Ostervalda, i dzieła Doddridge, *O początku i postępie pobożności prawdziwey*, czytają się im także niekiedy niektóre rozdziały *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.*

Jedna z tych Pań zaymujących się więzieniem, miała tyle wytrwałości i zapału, że przez całą zimę z roku 1819 na 1820 dawała lekcye religii dla jedney z niewolnic czternastoletniey dziewczyny, skazaney na cały rok więzienia. Jey starania wzięły zupełny skutek, i dziewczyna ta już w miesiącu kwietniu tegoż roku umieszczona została w jednym znakomitym domie, i czyni nadzieje naylepsze. Takie poświęcenie się obudziło wdzięczność niewolnic, które usiłując naśladować, według możności swojey, ten piękny przykład przed ich oczami dziejący się, starały się przyłożyć ze swojey strony do udoskonalenia owey dziewczyny: i kiedy ta przy weyściu do więzienia nieumiejętna była we wszystkiém, przy wyyściu swojém

umiała już czytać, pisać, szyć, roboty też prątkowe, i razem nie była obcą uczuciom religiynym.

Atoli instrukcya religiyna, ćwiczenia pobożności, namowy, słowem wszystkie usiłowania do sprawienia wrażenia na ich sercach byłyby daremne: gdyby przez resztę dnia zostawione były próżnowaniu. I w tém to przekonaniu damy te starają się dostarczyć dla każdey robotę według stanu, zdolności i sił. Praca powoli wykorzenia nałogi występne, wraca spokoyność serca, i razem przynosząc korzyści, czyni los ich przyjemnieyszym, i zabezpiecza na przyszłość ich utrzymanie się.

Tego sposobu trzymał się aż dotąd komitet damski w Genewie. Teraz jeżeli uważymy, w jak okropném zepsuciu te nieszczęśliwe po większey części bywają pogrążone; jeżeli zastanowimy się, że one weszły do więzienia prawie bez żadnych zasad religii, że już zrażone sądem publiczności, że już utraciły wszelki szacunek ludzi, słowem, że już były umarłe dla społeczeństwa; jeżeli nadto przywiedziemy sobie na pamięć, jak trudno jest człowiekowi nawet naybardziey religiynemu, przytłumić namiętność panującą, wykorzenić nałog, który zajął serce; łatwo poymiemy ile niepodobna jest oczekiwać po tych kobiétach nagłey i zupełney odmiany serca i postępowania. Atoli skutki otrzymane w tak krótkim przeciągu czasu, są nad wszelkie oczekiwania.

Dwa są oddziały niewolnic: w pierwszym można pomieścić wszystkie przytrzymane za włoczęgę, nierządne obyczaje, lub małe wykroczenia, i takie krótki swój pobyt mają w więzieniu:

niczego więc około nich się nie zaniedbuje, korzystając z tego krótkiego czasu, całe usiłowanie łoży się na zwrócenie ich uwagi na stan swóy, i na znalezienie jakich dla nich opiekunów, coby dalszym ich nierządom przeszkodzić mogli. I takimto sposobem ze cztérech młodych dziewcząt, wylanych na rozpustę, trzy zostały umieszczone w *przytułku pokutujących*, czwarta dostała się do jednego domu prywatnego, i wszystkie czynią wielkie nadzieje swojey poprawy.

Drugi oddział niewolnic zamyka w sobie te, które za większe zbrodnie i występki skazane są na 1, 2, 3, 4, 5 i więcey lat więzienia; takich jest dziewięć i na nichto naybardziey cała troskliwość komitetu zwrócona.

Pierwszym skutkiem takowey troskliwości jest, że się już położył koniec nierządom i zgorszeniom, które się niekiedy działy wewnątrz więzienia, mimo nayściśleyszego dozoru.

Drugim skutkiem jest, że ustały te ciągłe prawie kłótnie i woyny między témi kobiétami, których gwałtowne namiętności znaydowały dla siebie żywioł w próżnowaniu i złym przykładzie. Spory teraz są tak rzadkie, pojednania się łatwe, i nienawiści ustępują mieysca uczuciom miłości, jako też oświadczeniom życzliwosci.

Trzeci nareszcie skutek jest ten, że się między niémi rozszerzyły wiadomości religiyne i uczucia pobożności, przedtém całkiem lub prawie całkiem obce. Niektóre zaczynają już poznawać, że są pełne wykroczeń, że mają wiele do czynienia względem zbawienia swojego: a przynaymniey można postrzegać u wszystkich wyraźną chęć poprawy. Jak skoro poznały, że to Bóg karze dla tego, że kocha: zaraz mniey daleko widzieć można na nich tego głębokiego smutku ich pożerającego, daleko mniey słychać bluźnierstw, szemrania, słów bezbożnych, utracają zwolna nienawiść ku społeczeństwu, którego sądziły się być nieprzyjaciółkami i ofiarami. Nawet widzieć można niektóre błogosławiące Naywyższego, że je karząc wydarł z mocy występków, z którychby same nigdy wydrzeć się nie potrafiły. Jedna z nich przebywszy lat pięć w więzieniu, bez strachu odważa się na drugie lat pięć, przez które ma tam przebywać. Druga będąca w kwiecie wieku, i którey całe życie było zbiorem rozpusty i kradzieży, wyznała w chwili swojego uwolnienia, że jest winną tey kradzieży, za którą tylko przez upor była skazaną, a to dla tego, aby jeszcze na półroka pozostać. Cała drżąca na wspomnienie powrótu do społeczeństwa, zezwoliła, ażeby ją zamknięto w *przytułku pokutujących*, w domie bardzo mądrze urządzonym, gdzie doskonale potrafiono połączyć z naywiększą łagodnością i dobrocią, surową karność i wszelkie prawa rzetelnego więzienia. Inna także, którey uczucia pobożności równie godne wysokich pochwał, żądała na wyyściu swojém z więzienia, ażeby przydano jey jednę młodą dziewczynę przykrego charakteru i zepsutych obyczajów, razem z nią uwolnioną: zamierzała sobie, dając poznać jey stan, i czuwając nad jey postępkami, uratować ją od próżnowania i rozwiązłości, które na nią sprowadziły to uwięzienie. Inna nareszcie niespokoyna ze stanu swojey duszy, i widząc się martwiącą wpośród towarzy-

szek nieszczęścia, prosiła bardzo, aby ją zamknięto na piętnaście dni do turmy, którey widok sam napełniał strachem niewolnice.

Tym sposobem wynurzając czułość i przywiazanie ku tym nieszczęśliwym, pociągając ich do siebie obowiązkiem wdzięczności, przyuczając żyć w pokoju, zgodzie, a nadewszystko wprawując do jarzma słodkiego i łagodnego Pana, zwolna czynimy je zdolnemi do społeczeństwa. Co samo powinnoby być dostatecznem do pokazania korzyści takowego zakładu: lecz co mu przydaje naywiększey wartości, jestto prowadzenie się kobiet po wyyściu z niewoli.

Z pomiędzy sześciu niewolnic przed ośmią miesięcy na wolność wypuszczonych, jedna tylko w nierząd odpadła, i to taka, która przez trzydzieści lat na wszelkie bezprawia wylaną była. Z pozostałych pięciu, jedna jest na usługach w zacnym domie, gdzie zadowoleni są z jey służby: dwie zostają w *przytułku pokutujących*, gdzie się naylepiey sprawują: o czwartey, mieszkającey przy swych rodzicach naypięknieysze wiadomości dochodzą: piąta, która chciała wziąć z sobą towarzyszkę swojey niewoli, zostaje we wsi pobliskiey i żyje z uczciwego zarobku.

Komitet utrzymuje xięgę, w którey się dokładnie zapisuje postępowanie moralne niewolnic: ma także inną xięgę, w którey każda z członków zapisuje postrzeżenia przez się uczynione. Przez co każdego czasu można widzieć uwagi, jakie wczora czynione były.

Co trzy tygodnie, komitet się zgromadza: gdzie każda z dam objawia swoje myśli tyczące się stanu niewolnic, przekłada sposoby, jakich użyła do poruszenia jedney, do pocieszenia drugiey, i prosi nareszcie, aby jey dopomagały inne, do skutecznego nadal zajęcia się tą pracą.

Tak szczęśliwe skutki podały myśl doświadczyć podobnego zakładu dla mężczyzn: a lubo przedsiewzięcie to nierównie więcey przedstawia trudności; nie można jednak nie mieć nadziei przywiedzenia go do skutku (*).

(*) Nie można tu nie oddać publicznego świadectwa gorliwemu dozorcy tego więzienia, posiadającemu wszystkie przymioty potrzebne do tego obowiązku, umiejącemu przyzwoicie osładzać los więźniów swojey pieczy poruczonych, i starającemu się nayusilniey przyłożyć do tego według swojey możności. Winienem także namienić o pięknem zaprowadzeniu *komitetu wspierania więźniów oswobodzonych*, który im obmyśla sposoby powrótu do familii i ułatwia środki do rozpoczęcia życia spokoynego, zapobiegając, aby przez niedostatek służby lub roboty, znowu do występków nie powrócili.

(*Ciąg 4ty nastąpi.*)

WYKAZANIE OGÓŁOWE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA w ANGLII. *Z przydanémi objaśnieńkami.* (Ob. wyż. str. 133. nast.)

(*Ciąg drugi.*)

W ciągu tym drugim wyrażonego przedmiotu, równie jak w dalszém jego przedłużaniu, które chwilka czasu na to odłożona dozwoli prowadzić i powiązywać, ile można, cząstkami, obeymować się będzie wiadomość o obrótach i doskonaleniu działań i pomocy dobroczynnych w samey odrębnie tylko Anglii, wedle tego jak się wyżey tu na str. 136 wyraziło. Urządzenia zaś pomocy, publiczney i prywatney, dla biednoty we

Francyi, którego nayogólnieysze opisanie przyłączyliśmy w numerze poprzedzającym, dokładnieysze rozwinięcie i szczegółowy postęp w obecnym czasie zostawić muszę sposobnemu ochotnikowi, jakiby się bez wątpienia snadno wynalazł i z pomiędzy gorliwych członków komitetu to pismo wydającego, byle tylko znacznieysza liczba czytelników dobrém przyjęciem osładzać chciała i tego rodzaju piśmienną pracę, a u nas nie dosyć jeszcze upowszechnioną.—Kiedyśmy się z chciwością dowiadywać radzi o świeżych w cudzey stronie odkryciach, pod jakimkolwiek względem służących k pomnożeniu wygod albo przyjemności, lub częstokroć nasycających samę tylko ciekawość; skwapliwie przyymujemy i przyswajamy zaprowadzenia, należące do ułatwienia potrzeb i korzyści zwyczaynego życia: czemużbyśmy mniey dbali o przerwanie bolesnego bicza, pod który słabotną ludzkość los ślepy podciąga? Kiedy przyrodzony początek człowieka i koniec, główne jego potrzeby ciała i duszy, są jedne i też same zawsze i wszędzy; czyżby niegodną było rozpatrywać od dawna już wźniesione w odległeyszych od nas nieco stronach, i prawie umocowane tamy, a poznawszy je, snować u siebie i powoli rozciągać dla ograniczenia szkodnych krajowemu dobru potoków, które coraz wzrastając grożą gwałtownèm swojém na użyźniane pracą okolice wezbraniem? —

Acz wszelki głos za sprawą cierpiącey ludzkości nayłatwiey przenika do uszu, miękczy i uymuje serca; jednakże tu podnosić go, nie wystarcza mieysce ni siły. Jest zaś niezawodną, że, po zgaśnieniu bystrego i ożywnego światła wieków starożytnych, następnie ze

kształcących się narodow w tych jedynie i naypierwey dźwignione zostały dobroczynne zakłady, i podawać ubożejącemu ludowi poczęto wspomagającą rękę, które się prędzey otrząsnęły z pomroki przesądów i niewiadomości: a początkowi tak przemysłowych, równie jak miłosiernych zaprowadzeń i ustanowień, nayczęściey nawet pierwszym z potrzeby drugich powstającym, snać zawsze przyświecała nauk pochodnia, towarzyszka wyższego ucywilizowania. Tym się przywilejem zaszczyca większa część rządnieyszych narodów Europy.

Nie pod innym też względem uważając Angliją, wźmieniłem pokrótce wyżey (str. 153.) powody, dla których urządzenie w niey dla ubóstwa opieki, publiczney i osobistey, musi być interesującém w dziejach dobroczynności. Naywłaściwiey od części północney t. j. Szkocyi rozpocząć wypada opisanie. Lecz to naprędce być może tylko, jak położyliśmy, ogółowém. Do wyrobienia obrazu całkowitego, jaki się snuje w umyśle, z trafnémi w szczegółach odznaczeniami i widokami, większego przygotowania i czasu potrzeba. W każdym kraju ślady dobroczyństwa są pospolicie dawnieysze, lubo częstokroć mniey znaczne. Uwaga zaś nad stanem ubóstwa, i przyczynami jego wyrodzenia się, rozszerzenia lub zmnieyszania, łączoną być powinna z uważaniem stanu politycznego i statystycznego w tymże narodzie, tak iżby się poznać dała zasada ogólna rządności miast, parafiy i miasteczek, oraz zwyczayna pojedyńczych mieszkańców czynność i zamożność, równie jak, z tego wszystkiego mająca się wykazywać, prawdziwa cecha moralnych usposobień i sa-

mo dążenie *ludzkości*, biorąc ją w ściśleyszém tego wyrazu znaczeniu, *humanitas*.

We wszelakim względzie Szkocya chlubne dziedziczy pomniki dawney swojey dzielności i wzorowego, w teraźnieyszym czasie wewnętrznego urządzenia, dochowane przez własnych jey pisarzów. Jeśli dla poznania żmian i wydarzeń mieyscowych, nie jest wielkiego interesu dla cudzoziemca *Historya Szkocyi* przez *Robertsona*, mianowicie ostatnich czasów do jey połączenia z Angliją (*); to ze strony uczuć moralnych, jakie się obudzają w czytaniu, w przeyrzeniu cnot i namiętności, tkliwémi rysy dosadnie wydanych, oraz w ciągłém natrafianiu na gruntowne uwagi, ściśle ze sobą powiązane, wszelkiey klassy czytelnik mędrszym się staje i lepszym. Znayduje się prócz tego w niey wiele wiadomości, nawet z uniesieniem, o które obwiniają autora, często kreślonych, o odmianach i wpływie w owym czasie duchowieństwa prezbyteryalnego, które teraz jest nayważnieyszą opieką i umocnioną podporą zakładów dobroczynności szkockiey, tudzież całego jey urządzenia.

Lecz za jedyne prawie a nader obfite źródło do badań w rodzaju filantropicznym, oprócz innych części naukowych, dla cierpliwego zbieracza, mającego na celu i same tylko dobroczynne, lub z niemi naybliższy związek mające ustanowienia, służyć może *Sinclaira* statystyczne Szkocyi opisanie (*). Z tak pełnego co do szczegółowych przedmiotów, które tylko mogą historyka lub statystę zaymować, i obszernego zbioru, jakim ten jest, wyciągaćby można, przebiegając koleją parafije, hrabstwa i różne znacznieysze czy pomnieysze mieysca, i łączyć do jednego pasma wiadomości głównieysze, już prosto w umiejętność dobroczynności wchodzące, jużto połączone z innémi nauk częściami. Nie nayczęściey się bowiem znayduje w tey statystyce Synklera suche wyliczanie; owszem powabny owoc dla czytelnika ciekawego poznać narod Szkocki z innego jakiego względu: są tam o języku, cywilizacyi i kunsztach, oddzielnych stron lub miast, uwagi, gdzie niegdzie nawet kwiat ze żyżnego pola poezyi Angielskiey uszczknięty zdobi opisową kartę.

Jednakże nie moim to jest zamiarem w daleką puszczać się drogę. Dość było namienić jakim sposobem wypadałoby robić historyczny i pełnieyszy opis dobroczynności w krajach tych zwłaszcza, gdzie się naybardziey udoskonaliła. W Szkocyi zaś stan opatrzenia i zapobiegania szerzeniu się ubogich a tém bardziey żebractwa, jest nawet daleko pomyślnieyszym, a niżeli w główney, południowey części Anglii. Tym czasem przynaymniey ogólowy umieszcza tu się opis, wyjęty z teyże xiążeczki, z któ-

(*) *The History of Scotland, during the reign of Queen Mary and of King James VI. with a review of the Scottish history previous* etc. 2. voll. 4., dzieło szacowney pamiątki dla ziomków, już zapewniło *Robertsonowi* znamienitą sławę nim jeszcze wyszła była, powszechnie uwielbiana, jego *Historya Karola* V, którą niespracowany u nas badacz i pisarz historyczny, prof. *Lelewel*, słusznie nazywa *nayprzednieyszym owocem prac historycznych wieku naszego*. (*Nauki dające poznawać źródła historyczne*. Wilno 1822 z tabl. in 4to. str. 23.)

Dzieje dobrocz. marzec, rok 1822.

(*) *John Sinclair's* The statistical account of Scotland etc. Edinburgh 1791—9 voll. 21. 8.

rey i ciąg pierwszy, t. j. dwie pierwsze części w numerze poprzednim były położone (*).

III.

Rapport komitetu głównego zgromadzenia kościelnego w Szkocyi.

„Prezydent komitetu (**) wyznaczonego przez izbę niższą do roztrząśnienia praw względem ubogich, odniosł się był do głównego zgromadzenia kościoła Szkockiego dla powzięcia objaśnień o systemacie urządzania ubogich, przyjętego w tém państwie. Zgromadzenie główne od siebie wyznaczyło komitet, mający zebrać żądane objaśnienia: rozesłano w tym celu pytania po wszystkich parafijach. Nie mógł jeszcze komitet, w czerwcu 1817 r., naprędce zebrać i przetrząsnąć wszystkich odpowiedzi; lecz odebrawszy je przynaymniey od sta parafiy, wyciągnął z nich wypadki następne, jakie zostały przedstawione głównemu zgromadzeniu kościoła w Szkocyi, i przesłane do prezydenta komitetu izby niższey w parlamencie.“

1. Szkotowie przyjęli za ogólne prawidło, aby każdy był obowiązanym starać się na swoje utrzymanie przez własnąż pracę, dopóki tylko jest w stanie to czynić; parafija zaś, w którey zostaje, zmuszoną bywa dostarczać mu jedynie tey cząstki potrzeb do życia, na którą zarobić niezdolny, ni też otrzymać przez inne sposoby prawne.

2. Nawet w przypadku ostatniego

(*) Rapports sur les lois relatives aux pauvres en Angleterre *str.* 145.

(**) Ob. wyżey str. 139.

ubóztwa, krewni i sąsiedzi ubogich poczytują za chlubę opatrywać ich potrzeby, czyto całkowite, czyli częściowe. A to właśnie sprawuje, że dość mała liczba ubogich po parafijach nader zaludnionych, tudzież służy wraz do wyjaśnienia rzeczy, widoczney wedle wszystkich odpowiedzi przyjętych ze stron prowincyi (Szkockiey), że summy rozdzielane ubogim nie są w żaden sposob odpowiedne tému, czego potrzeby ich rzeczywiste wymagają. Nieznaczna kwota, połączona z innémi, jakie znaydują sami, źródłami, wystarcza na potrzebną im pomoc; byłoby zaś to przeciwném prawdziwemu interesowi i skłonnościom ludu moralnym, gdyby zaczęto rozsypywać, po parafijach, zapomogi obfitsze (*).

3. Uczynione, po większey części w parafijach, odróżnienie ubogich wpisanych w xięgi parafijalne, od ubogich *przemysłowych* (*industrieux*), którzy dostają tylko wsparcie przypadkowe, jest równey wagi na obyczaje samych ubogich, jako i dla interesu krajowego. Biedni pierwszey klassy otrzymują zwyczayne pomoce z funduszów parafii. Niedostatni drugiey dostają je tylko w chorobie lub kiedy niespodziana przygoda nie dozwala im pracować, a mianowicie w czasie pory roku szczególnie wpływającey na ich zdrowie, alboli też

(*) Przypomnieć tu się godzi ów zwyczay, prawem przyjęty w Anglii, i zasadę główną utrzymywania ubogich za pomocą podatków, na ten cel od mieszkańców pobieranych, a które z mnożącą się coraz liczbą biednych niezmiernie w ostatnich czasach zostały powiększone: urządzenie, jakie tu się opisuje, w Szkocyi cale jest, jak widzimy, odmienne. *B.*

wstrzymującey prace ich zwyczayne. Biorą oni zapomogę, jakiey potrzeby ich wymagają, przez ciąg czasu zostawania w takowém położeniu; ale jak tylko przyczyna powodująca do wymagania ustała, to się wstrzymuje wsparcie parafii, i wracają się do swoich robot z przeświadczeniem, jakiego nigdy z myśli nie spuszczają, że utrzymanie się i pocieszenie zawisło od ich osobistey starowności.

4. Po wielu parafijach, gdzie taxy czyli opłaty prawne ustanowiono, też wkrótce źniesionémi zostały; czyli to z doświadczenia udowodniającego, że jakieś dopełnienie, jeśliby fundusze zwyczayne wymagały, możnaby otrzymać, z mnieyszym zachodem, za pomocą składek dowolnych, kiedy nieodzowne potrzeby ubogich czyniłyby je koniecznémi: czyto że postrzeżono, iż stały podatek zciągał powszechnie z innych stron ubogich, którzy mogą nabyć domówstwo (*domicile*) prawne zamieszkaniem przez trzy lata, gdyby się utrzymali w ciągu tego czasu z własnego starania, a tym sposobem przychodzą na obarczenie parafii ciężarami nad wszelką jey możność. Oczewiście wypada z odpowiedzi, które przyjęto i przeyrzano, że się ta uwaga stosuje do wielkiey liczby parafiy, lubo doświadczenie mogłoby okazać zdarzenia odmienne w innych okolicznościach, jakie się nie nastręczyły komitetowi. Również jest niezawodną, że, jeśliby datki dowolne, które zostały wcielone do opłat wymusowych, nie były odpowiednémi w jakich mieyscach, przez opieszałość lub niechęć niektórych osob, spełniły jednak one w ogólności swe przeznaczenie, które na widoku miano, pozbawiając parafije ciężaru daleko więcey uciskającego i nieprzestannego, tudzież podpomagając istotnym potrzebom biednoty.

5. W parafijach, gdzie mało jest *niekonformistów* (*), tygodniowe kollekty po kościołach są zródłem wystarczającém na zasilenie potrzeb ubóstwa. Są zaś one we zwyczaju jeszcze od pierwszych czasów stanu duchownego w Szkocyi, i zostały upoważnione przez uchwałę parlamentu, jako sposob równie dawny jak i prawny zapewnienia biednocie jey utrzymania. Ważną jest, aby zachęcać do ciągłego odbywania tychto składek tygodniowych: a parafije, które je zaniechały dla zastąpienia opłatami pogłównemi, zdaje się bardzo siebie zawiodły. Wszędy zaś, gdzie ustanowiono wypłaty prawne, mieszkańcy, którzy chodząc do kościoła parafijalnego składają ofiary tygodniowe, nie rachowane w to, co płacą za podatek, podeymują ciężar niesłuszny. Lecz to prawidło, przyjęte od kościoła Szkockiego i utwierdzone przez prawodawstwo, czynienia kollekt w niedzielę, byłoby niebacznie zaniedbaném: gdyż takowych składek zaprzestanie wywiera wpływ nayszkodliwszy na uciążliwości i nieustanność opłat na ubogie.

6. Gdzie tylko prawne opłaty naznaczono, potrzeby ubogich oraz ilość podatku stopniami się, od czasu ich nastania, i w stosunku postępującym powiększyły. To więc nayważnieyszym interesem dla społeczności, aby zapobie-

(*) *Non-conformist*, m. i ż. po franc. *non-conformiste*, oznacza w Anglii tych, którzy są odmiennego, niż anglikański, obrządku, jak np. Kwakrowie i t. p. *Ob. Encyclopédie ou Dictionaire raisonné*, wydany przez *Diderota* i *D'Alamberta*. T. VIII. str. 910.

gać, ile można, iżby ten środek nie był powszechnie przyjętym; ograniczyć zaś opłaty, ile podobna, po parafijach, których stan mieyscowy uczynił je nieuchronnemi: nakoniec, zaniechać ich wszędy, gdzie łatwo.

7. Kollekty tygodniowe po kościołach tworzą zasiłek nader znaczny dla ubogich, wszędzie, gdzie mało *nie-konformistów*, czyli osob niechodzących do kościoła: lecz także jest wyraźném, że w parafijach, które nie mają podostatkiem kościołów wedle stosunku ludności, opłata prawna zdaje się być nieodzowną, dopóki rozpołożenie parafiy toż samo pozostanie. W podobnym razie, widocznie to należy do interesu właścicielów i parafijan, aby, podzieliwszy odpowiedne swe parafije, pozakładali kościołów liczbę stosowną do liczby mieszkańców; a jeśliby ten środek został przyjętym w całey swey rozciągłości, toby ubodzy mogli znaydować pomoc bez ucieczki do opłat parafijalnych. Na ten czas, podwyższenie stopniowane wartości ziemney, w niektórych parafijach, powiększając massę funduszów, od jakich się ciągnie opłata, czyni mniey znaczącą dla parafii wysokość daniny: toż rozporządzenie sprawuje, że tu się ogół opłaty pomnażał w daleko mnieyszym stosunku, niżeli po parafijach, w których fundusze, taxą objęte czy własność opłatowa, pozostały prawie całkiem nieporuszalne.

8. Wszędy, gdzie wypłaty prawne ustanowiono, rozrządzenia przepisane prawem, ktore oznacza sposob ich nakazania, jednostaynie i ściśle się zachowują. Prawo nadało moc taxowania (*taxer*) parafii, t. j. wyznaczenia opłat, na zgromadzeniu złożoném z pastora,

właścicielow osiadłych, i mieszkańców zażyłych w parafii, i upoważnionem do zbierania się w pierwszy wtorek lutego i pierwszy wtorek sierpnia corocznie, jeśli taxa (*taxe*) czyli opłata była nakazaną na sześć miesięcy; albo tylko w jednym z tych dni, jeśli się na rok naznacza. Właściciele osiedli, którzy są zwyczaynie interesowanymi i przywykli do tych zgromadzeń, a mają wpływ osobliwy w naznaczeniu opłaty, mogą zawsze ją ograniczać w obrębach umiarkowanych. Wczasach dawnieyszych, oznaczano ją wedle przychodu ze ziemi ciągniętego; co jeszcze ma mieysce w parafijach zwłaszcza wieyskich: ale w parafijach, w których wielka część własności oparta jest na domach, takowe prawidło nie za słuszne uznano, bo zwalające widocznie na posiadłość ziemną ciężar wcale niewłaściwy. W tym więc razie, to jest zwyczajem, ktory wziął przewagę i został uchwałonym przez sądownictwa, aby urządzać płacę stosowną do zysku rzeczywistego z własności, czyto domowniczey, czy ziemney. Takim sposobem urządzone opłaty wybierają się w równych częściach od właściciela, i od arendarza lub też lokatora, t. j. właściciel opłaca jednę podatku polowę, arendarz zaś czy lokator drugą. Kiedy właściciel sam swoję zaymuje posiadłość, to płacę składa całkowitą. Jeden tylko (w pierwszym razie) wyjątek, że się dozwala właścicielowi odpuszczenie czwartey części lub o połowę opłaty na poprawki. Właściciele mają we zwyczaju wchodzić na zgromadzenie, które się corocznie odbywa dla oznaczenia rzeczonych opłat, a zawsze możność im dozwolona zatwierdzania postanowień; tak

dalece, iż prawie całkowicie od nich zawisło zapobiegać, iżby taxa czyli opłata nie przechodziła granic, jakich nieodzowne parafii wymagają potrzeby.

(To są tedy kilka punktów, które tu się godzi tyczasowie pomieścić, a które zawierają nayogólnieyszy, w Szkocyi po większey części wprowadzony sposób i zwyczay tak utrzymywania, opatrzenia, lub wspomożenia zubożałey cząstki ludu, równie jak czuwania nad losem podupadłych, mianowicie rzemieślników, czy też wyrobników, i wspierania ich niedostatku w czasie choroby alboli też nadzwyczayney jakiey przygody. W dalszym ciągu samo da się widzieć, pod jakim naybardziey względem takowe urządzenie jest pomyślnieyszém i dogodnieyszém, niżeli upowszechnione w Anglii południowey za pomocą opieki rządowey i policyyney w ogólności utrzymanie ubóstwa. Porównując zaś geograficzne i fizyczne Szkocyi położenie z mnóstwem pożytecznych w niey zaprowadzeń i ustanowień, tudzież rządnością jey mieszkańców, zdziwić się nie raz wypada, że sama ostrość i jałowa mieysca posada, nie tylko nie ostudza, lecz owszem zdaje się ożywiać tak siły ciała, równie jak umysłu moc i czynność, jaka się i we wszelkiego rodzaju prawdziwie gruntownych pismach łatwo, wydaje, i w rozlicznych, dla krajowey korzyści, na dobro i pociechę uboższego ludu, przedsięwzięciach, działaniu i tych działań, ile okoliczności i zdolność ludzka dozwala, doskonaleniu widoczna. Jest właśnie tu mieysce przytoczyć z cytowanego Szkocyi opisu ogólne jey w nie wielu wyrazach odmalowanie. „Szkocya, czyli północna Bri„tanija, pasuje się z mnogiemi przy„rodzenia przeciwnościami: klima chło„dne, niebo rzadko wypogodzone, po„wietrze źmienne, ziemia niepłodna, „góry oziębione, nagie, skaliste, często „śniegami pókryte, a postać krainy po„wielu mieyscach jest nader odstręcza„jącą dla cudzoziemca; ale, w bliższém „rozpoznaniu, we względzie wychowa„nia młodzieży, oraz ukształcenia po„rządnych ludzi i dobrych obywateli, „zatrzymała bez odmiany wysokie miey„sce między narodami, była zawsze u„ważana za wyśmienitą kolebkę rodu „ludzkiego, tudzież wydała, nie tylko żoł„nierzy, lecz także duchownych, wo„dzów, statystów i filozofów prawie dla „każdego narodu Europy.“ (*).

W. A. Bohatkiewicz.

(*Ciąg 3ci nastąpi.*)

(*) The statistical account of Scotland, by sir *John Sinclair*. vol. 21. str. 338.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

Ustanowienie Domu Miłosierdzia, oraz plan założenia wielkiego szpitala, i przytułku ubogich i żebraków w Moskwie 1682 roku. (Wyjątek z historyi medycyny w Rossyi przez *Wilhelma Rychtera*, wydaney po niemiecku i po rossyysku w Moskwie, 1820 r., Część 2ga str. 281.)

W dawnych jeszcze czasach, a nawet w XI wieku, duchowieństwo mianowicie zaymowało się opatrywaniem ubogich i niedołężnych w Rossyi. Domierzanie tego dobroczynnego obowiązku przyymowali także na siebie cno-

tliwi i bogoboyni bojarowie; a lubo wielu ich nazwiska historya nie zachowała, wszelakoż wdzięczny współziomek wspomni o *Teodorze Michayłowiczu Rtyszczewie*, mężu cnotliwym i litującym się nad nędzą ubogich i niedołężnych (*). Podczas woyny z Polską i Szwecyą, za Cara Alexego Michayłowicza prowadzoney, on nie tylko zaspokajał wszelkie potrzeby jeńców wojennych, troskał się i opiekował nimi, lecz nadto zakupił w stolicy (Moskwie) dom, w którym się znaydowały dwie oficyny dla umieszczenia od 13 do 15 chorych niedostatnich (**). Życie jego całkowite, było zawodem takowych cnot chrześcijańskich. Pamięć o nim dotychczas trwa pośród wdzięcznego rossyyskiego ludu.

Nie tylko prywatne osoby, ale i zwierzchność starała się o ustanowienie podobnego zakładu publicznego dla chorych i ubogich. Z roskoszą czytaliśmy w pozostałych rękopismach, iż, za panowania cara *Teodora Alexiejewicza*, przedsiębrano stosowne środki do założenia *szpitala* i *przytułku* dla ubogich i niedostatnich (Dom prizrenija).

(*) *Drewniaja rossijskaja Wiwliothika.* wydanie drugie. Część XVIII, w Moskwie 1791 str: 396, ów Teodor Michayłowicz *Rtyszczew* umarł w r. 1673. Własnym kosztem wykupował on brańców, opatrywał, nawiedzał chorych i cierpiących uwięzionych.

(**) I po jego śmierci zakład ten mianowano *szpitalem Teodora Rtyszczewa.* Doszłe do naszych czasów wiadomości, poświadczają iż on wspomnionych chorych opatrywał i lekarstwami. Miłosierdzie jego rozciągało się nie tylko na obecnych, ale Rtyszczew opiekował się i oddalonymi. Podczas wielkiego głodu w Wołogdzie, przesyłał znaczne summy pieniędzy do arcybiskupa tamecznego *Symona*, aby ile możności jałmużną ulżyć stan nieszczęśliwy mieszkańców

Kopija ukazu, w r. 1682 przez cara Teodora Alexiejewicza wydanego, o ustanowieniu szpitala na granatnym placu, u bramy nikityńskiey, i domu miłosierdzia w znamieńskim monasterze dla cierpiących, niedołężnych i po ulicach włóczących się ubogich, doszła do naszych czasów i tyle dla pożytecznego swego zamiaru interesuje, iż bez żadney uwagi niepodobna jey ominąć. Czy rzeczywiście i jak długo trwały te zakłady, z pewnością twierdzić nie można; albowiem w tymże roku car Teodor Alexiejewicz życia dokonał. Ale ukaz o ich ustanowieniu wydany został przez bojarzyna Jana Michayłowicza Miłosławskiego, w imieniu cara, do aptekarskiey magistratury (aptekarskomu prikazu), która go uskuteczniła; znaydują się bowiem w rękopismach rejestra wydatków, na pierwotne zaprowadzenie szpitala, oraz wykazanie summ i dochodów z dóbr na jego utrzymanie wyznaczonych.

Na początku tego ukazu wyrażono, iż głównym celem ustanowienia takowych zakładów było, dostarczenie prawdziwie ubogiemu, w niemocy zostającemu, środków do wyleczenia się z choroby w szpitalu; utrzymywanie aż do śmierci w domie miłosierdzia nieuleczone choroby cierpiącego, i z jałmużny tylko osob litościwych żyjącego, w reszcie wytępienie ubogich umyślnie chorobę udających, przez zatrudnienie ich jaką pożyteczną robotą. Namieniono także, iż po założeniu szpitalów, młodzi lekarze będą mieli sposobność doskonalenia się w swey umiejętności przez praktykę, tym bardziey, że wielu lekarzy, otrzymywali roczną od cara płacę, niczém się prawie nie zaymując.

Nadto, tym sposobem podawała się zręczność aptekarskiey magistraturze poznania lekarzy odznaczających się szczególną ku służbie gorliwością. Co się zaś tycze domu miłosierdzia (bohadielnia), ten się przeznaczał dla ubogich i odstawionych żołnierzy, którzy, będąc w służbie carskiey ranionymi, nie mogli się już sami utrzymywać. Domy te miały być dożywotnim i spokoynym dla nich przytułkiem. Toż miało służyć i dla wszystkich ludzi ubogich, nieuleczenie skaleczałych. Nareszcie w tym ukazie wyrażono: *czas już wytępić żebraków.* Pomiędzy ostatnimi znayduje się wielu godnych kary za porywanie dzieci i kradzież; oni, nie będąc chorymi, umyślnie kaleczą niektóre swe członki, ażeby przez to ściągnąć na się politowanie, niekiedy zaś, sprawując okropność, przyczyniają niebezpieczeństwa, *osobliwie kobiétom ciężarnym.* A tak, w swém leniwstwie, na złe używają dobroczynności bliźnich. Z tego powodu powinni być karanymi, i po ustanowieniu domów roboczych, do pracy z pożytkiem obracanymi.

Wyznać należy, że w tey rozsądney ustawie wyczerpano to wszystko, co tylko i w poźnieyszych czasach mogła wynaleźć zwierzchność korzystnego i mądrego. Nie sądzę za rzecz zbyteczną do całkowitego wykładu tego postanowienia, dodać jeszcze niektóre szczegóły.

Na szpital był wyznaczonym dawny dwor granatny u nikityńskiey bramy, i ukazem carskim danym dnia 27 stycznia (1682) prezydentowi aptekarskiey magistratury xięciu Nikicie Iwanowiczu i Bazylemu Fiedorowiczu Odojewskim, zalecono dom ten wyprzątnąć, i ustanowić tam właściwy szpital (*).

Z pozostałych papierów aptekarskiey magistratury wykazuje się, co następuje:

1. Dawnieyszy dom granatny był dosyć przestronną budową, długości 46, a szérokości 26 sążni.

2. Rząd główny nad tym domem, polecony był dworzaninowi; pod władzą którego byli: doktor, trzech lub cztérech lekarzy z wielą uczniami, pisarz, dla rachowania przychodu i wydatków, oraz mnóztwo służących.

3. Uważać także należy, iż przy tém znaydowała się mała apteczka, jak mówi rękopism: „dla tego, że z każdym receptem do miasta chodzić rzecz trudna, a lekarstwa w niey utrzymywać można niekosztowne, atoli pożytek przynoszące."

4. Na utrzymanie rzeczonego szpitala, oraz domu miłosierdzia w znamienskim monastérze, car wyznaczył jako kapitał wiekuisty, dobra dawnieyszych arcybiskupów archangielskich. W tych liczbie znaydowały się: wieś *Gorenosowa* w okręgu moskiewskim, włość *Ilińska* w kaszyrskim, włość *Zawidowo* w klińskim, a nakoniec włość *Kamenska* w borowskim.

5. Dla szczegułowych wydatków przeznaczono było, ażeby wszystkie pieniądze, które z bogoboyności, kła-

(*) Że zakład takowy w swoim czasie przez aptekarską magistraturę urządzonym został, świadczą pozostałe rejestra, w których wspomniono o danych cieślom pieniędzach. Tamże powiedziano, że na opalenie izb zakupiono drew 16 sążni, według ówczesney bardzo umiarkowaney ceny, t. j. za 14 rub. i 29 altynów w ogule.

dą się po moskiewskich cerkwiach w karbony, obracały się na rozchody tego dobroczynnego zakładu. Ponieważ w ówczesney taniości, utrzymanie jednego cierpiącego nie przenosiło nad *dziesięć rubli corocznie;* przeto i te zaprowadzenia, przy wzroście swych dochodów, otrzymywałyby obszernieyszy obręb działania; albowiem na każde *tysiąc rubli* można było po sto osob przyymować. Wyłączeni byli od utrzymywania tym kosztem poddani czyli chłopi do właścicielów należący; jednakże przepisano było zająć się oznaczeniem, ile od każdego z nich za leki i pożywienie płacić wypadało.

Naostatek nie można bez uwagi pominąć ówczesnego planu domu wychowania. Tutay miano przyymować młodych ubogich ludzi, a osobliwie dzieci żebraków, po ulicach o jałmużnę proszących, nauczać ich rzemiosł i wyprowadzać na pożytecznych krajowi obywateli. Na wstępie owego planu powiedziano, iż domy miłosierdzia dla starych i niedołężnych, szpitale dla chorych, i szkoły dla młodzieńców, tém są; czém oddalenie niepożytecznego chwastu od młodych drzewek i szczepienie dobrych latorośli, przez co można spodziewać się pożytecznych owoców. Projekt zmierzał więc do założenia szkół, w którychby wykładano potrzebne umiejętności, jakiémi są: arytmetyka, architektura, malarstwo, geometrya i artyllerya. Do rzemiosł wymienionych w projekcie należały: wyrabianie jedwabnych towarów, sukien, złotnictwo, zegarmistrzowstwo i płatnerstwo.

W końcu powiedziano, że pośrednictwem szkol takowych, liczni cudzoziemcy starannie sprowadzani i przez krótki czas pospolicie w kraju bawiący, staną się niepotrzebnymi; a wielu Rossyan, z małym nakładem, wyuczy się zarabiać na siebie z ogulnym kraju pożytkiem.

Leon Rogalski.

TAJEMNA ROZMOWA WIELKIEGO MISTRZA KRZYŻACKIEO MARGRABI ALBRECHTA z Achacyuszem von Zemen, o rozwiązaniu zakonu w Prusiech, miana w Norymberdze r. 1524. Wyjątek z tajemnego archivum ogłoszony przez Pana Faber. — Beiträge zur Kunde Preussens. 4 B. *roku 1821. Przekład Hippolita* Błotnickiego.

(Pierwiastkowe ustanowienie zakonu krzyżackiego miało na celu istotną dobroczynność z chrześcijańskiey miłości bliźniego wynikającą, któréy rzeczą samą w długim przeciągu czasu niepłonne wydał owoce. A lubo poźniey w przeciwnych znalazł się okolicznościach, i zamiast obrony i wspierania chrześcijan, stał się nie raz dla nichże samych uprzykrzonym i niebezpiecznym; jednakże wszelka o nim wiadomość nie przestaje być materyą właściwą dla historyi zakonów i towarzystw dobroczynnych. I przeto szczegół ciekawy o uczynieniu pierwszych tajemnych kroków do zniesienia tego zakonu w Prusiech, nie będzie obcym artykułem w zbiorze naszym, tym bardziey, że należy do wielce ważnych wypadków w Dziejach oyczystych. *R.*)

Po woynie zakonu krzyżackiego z Polską w r. 1520 i 1521, mimo wielkie ofiary kraju, i znacznych posiłków zagranicznych, niepomyślnie jednak prowadzoney, a czteroletnim przerwaney rozeymem; w. mistrz krzyżacki, margrabia Albrecht, rzucił się do Niemiec, szukając tam rady i pomocy przeciwko Polakom. Zawiodły go nadzieje, koniec rozeymu coraz się przybliżał, i w. mistrz widział się być zmuszonym do stanowczych i nadzwyczaynych kroków. Już nawet był je postanowił i wybrał, jak niepomyślny stan zakonu zdawał się mu doradzać, gdy, zapewne niespodzianie, zrobiono mu propozycye ze strony Polski, które ważne odmiany w jego przedsiewzięciach sprawiły. Zrobił on własnoręczny pamiętnik tego zdarzenia, który w tajemném archivum dochowany, zasługuje na ogłoszenie, jako ważny historyczny dokument.

Na pamiątkę, co mi Achacyusz Zemen dowódca (Haubtmann) Stargardu w r. 1524 w Norymberdze, w nocy w domu Michała Roden w nayglębszey skrytości przedstawił, na prośbę i zlecenie Pana Domeckiego (*), ówczas biskupa poznańskiego, podkanclerzego polskiego; i P. Krzysztofa ze Szydłowic, wojewody krakowskiego, kanclerza polskiego, a to z dołączeniem wierzytelnego listu własnemi ich rękami podpisanego.

A naprzód oświadczył mi, że mówić ze mną będzie, jeżeli mu przyrzekę i poprzysięgnę, iż tego przed żadnym człowiekiem na świecie nie wydam, co mi on ze zlecenia tych panów ma przedstawić.

Po wielu namowach, przyrzekłem mu to i zobowiązałem się do milczenia, daniem mojey ręki; gdyż oświadczył, że on równie poprzysiągł dwóm polskim panom, iż oprócz mnie, przed nikiém o tém nie wspomni.

Rzecz zaś była taka: dowiedziano się od posła francuzkiego, przy dworze polskim zostającego: żem ofiarował moje usługi dworowi francuzkiemu, że wspomnionemu dworowi zupełnie się poddać, a posiadłości i lud móy Erychowi xięciu brunswickiemu przekazać postanowiłem: o czém, dowiedziawszy się dway polscy panowie, wysłali Pana Zemen, ze wspomnionêm tajemném zleceniem do mnie, aby mi to przedsiewzięcie odradzał, gdyż oni, jako ministrowie korony polskiey, uważając we mnie siostrzeńca swojego króla, nie mniey pomniąc na związki krwi i przyjaźni, gdy się teraz dowiadują, że chcę złożyć urząd wielkiego mistrza; radzą mi, abym, go nie komu innemu ustąpił, tylko ich monarsze, a memu wujowi; a ten zechce mnie za to, ziemią, ludźmi i zasiłkiem pieniężnym, po przyjacielsku nagrodzić i opatrzyć.

O czém ja, namyśliwszy się uważnie, taką dałem odpowiedź Panu Zemen: naprzód zobowiązałem go, aby on mi równie, jak dwóm panom polskim przyrzekł i poprzysiągł, że tego, co mu mam odpowiedzieć, nikomu oprócz dwóch panów polskich nie wyjawi, i podobnąż od nich przysięgę otrzyma: że i oni nikomu tego nie wyjawią, oprócz swego monarchy, mego kochanego wuja, i to (jeżeli znaydą potrzebę tego) nie inaczey jak tylko z o-

(*) Musiał to być *Tomicki Piotr*, nie zaś *Domecki*. (R.)

trzymaniem od niego podobney przysięgi i przyrzeczenia.

Gdy zaś Pan Zemen przyrzekł mi to i poprzysiągł uroczyście, taką ode mnie odpowiedź otrzymał: kochany Panie Zemen! czytając teraz i pilnie przysłuchując się Bozkiey prawdzie, znalazłem w niey to Boże słowo; że ja w moim stanie więcey przeciwnego przykazaniom Boga niż mu miłego popełniłem. Wy bowiem, miły Panie Zemen, jako świadek i uczesnik wszystkiego, naylepiey wiecie: ile przelewu krwi, o jakim słyszeć nie można za Bozkich i ludzkich czasów, stałem się przyczyną w tym moim stanie. Wiecie także, jak krótki czas pozostaje do upłynienia rozeymu, jak mię cały zakon codziennie nakłania, abym w przedłużeniu tegoż rozeymu środków ku obronie praw zakonu szukał; albo o pomoc u rzeszy niemieckiey i wszey szlachty starał się, żeby można obronnie zastawić się Polakom, teraz, gdy jest czas po temu naystosownieyszy, kiedy Gdańsk i Elbląg w buntowniczém poruszeniu swojém, zapewne w niełaskę królewską popadną, a na tych miastach bardzo wiele zależy.

Lecz kochany Zemen, jakem wam powiadał, że Bozkiém słowem, które teraz często czytam, i któremu się pilnie przysłuchuję, skruszony, prawda żem ofiarował dworowi francuzkiemu moje usługi, i że już prawie postanowiłem urząd w. mistrza wspomnionemu xięciu Erychowi poruczyć; a to z tey przyczyny, że nasz zakon w ciągłych zatargach z koroną, takiego krwi przelewu stał się przyczyną. Mimo to jednak nie odrzucam szczérey porady tych panów i dłużey o tém pomyślę.

Lecz przede wszystkiém, niech to w tajemnicy i między nami tylko pozostanie.

Po czém gdy rozeym już już upływał, a wszystkie moje usilne zabiegi, w rzeszy niemieckiey, w celu uskutecznienia zamierzanego związku, były nadaremne, kiedym naczelników tego związku nie mógł pociągać, kiedy ci dla zakonu nic wyświadczyć nie chcąc, i od całey tey sprawy ręce umywając, rzecz wspólną na sztych wystawiali, dway więc xiążęta, moi bracia, Jerzy margrabia z Anszpah i Frydryk xiąże na Lignicy, jako obu stron pokrewni, z królem polskim w umowy weszli, i różne przedugodne punkta pozawierali, porobiono obustronne przyrzeczenia, jak to po części w zawartém traktacie jest wyrażono, a oprócz tego P. Krzysztof z Szydłowic szczegulnie, razem z panem biskupem poznańskim ze strony królewskiey przyrzekli, że jeżeli i ja sam przystąpię do tey czynności, wtedy król polski zechce wszystkie moje żądania łaskawie zaspokoić i zasiłkiem pieniężnym mnie wesprzeć, abym o jego przychylności i łasce rzeczą samą mógł się przekonać.

Gdyby Albrecht nie odebrał był tych propozycyy od Polski, gdyby swóy zamysł do skutku przyprowadził, i urząd w. mistrza na Erycha xięcia brunswickiego był przeniosł, zakon krzyżacki byłby woynę odnowił, i podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, zwycięzcy Polacy, przyłączyliby byli tę prowincyą do Prus polskich. Jakżeby wtenczas, rzeczy pruskie, w ciągu odmian powszechnych, inaczey się obróciły! Coby stąd teraz wypadło? Zapewne bez tey posiadłości, dom brandeburski stał-

by się mniey potężnym. Fryderyk III nie bylby się koronował w Królewcu, i Prussy nie mogłyby się zaszczycać szeregiem potężnych i czcigodnych monarchów.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBOROCZYNNOŚCI.

BADANIA HISTORYCZNE o BANKACH POBOZNYCH CZYLI LOMBARDACH (*). *Wyjątek* z Beyträge zur Geschichte der Erfindungen von *Joh.* BECKMANN 3 B. *Przełożył Jan* BOBROWSKI.

Zdaje się teraz osobliwością, że przedtém uważano za rzecz niewolną branie zapłaty czyli czynszu albo procentu od pożyczonych pieniędzy; ale nikt się dziwić nie będzie, komu powod do tego wiadomy, Rozmaite rzemiosła, za pomocą których w czasie pokoju i bezpieczeństwa, każdy siebie i rodzeństwo utrzymać może, nie były jeszcze natenczas ani tak liczne ani tak korzystne, jak dopiero, i kto w tedy dług zaciągał, ten chciał go obrócić bezpośrednie na nieuchronne potrzeby, albo na przyjemność życia; i na takie przedmioty pożyczać pieniędzy, było w owych czasach dziełem tylko przyjaźni albo ludzkości. Teraz inaczey rzecz ma się, gdyż każdy za pożyczone pieniądze może przedsiewziąć i bawić się rzemiosłem, które, przy trafności, pracy i szczęściu, tak wiele korzyści przynosić zwykło, że wkrótce więcey, niż na nieuchronne potrzeby utrzymania się, dochodu mieć można. I pod temito względy wierzyciel mógł dobrém sumieniem brać za-

(*) *Ob.* Dzieje Dobr. wyżey *str.* 85.

płatę, albo nagrodę za dozwolenie użycia na korzyść swoich pieniędzy; tym bardziey, że sam ich mógłby pożytecznie użyć, i że przez pożyczkę naraża się na niebezpieczeństwo stracenia swojego *kapitału* w całości lub części, albo przynaymniey nie na tak prędkie, jakby chciał, odebranie.

Musiały tedy czynsze wchodzić we zwyczay, w miarę, jak wzrastały rzemiosła, rękodzieła, fabryki, manufaktury i handel, lub kiedy sztuka zarabiania pieniędzy pieniędzmi, stała się powszechnieyszą. Ale czynsze zawsze były w nienawiści, albo odstręczaniu dla tego, iż zadawnione ku nim zrażenie przez *fałszywe* zastosowanie prawa *moyżeszowego*, zostało przesądem (1), który, jak wiele innych szkodliwszych nawet, groźnie utrzymywano: jednak lud, który często błędy swoich prawodawców uczynić może bezskutecznemi, dźwigał się przez rozmaite wynalazki, tak *procenta* ukrywając, że sędziowie, ani wierzyciela ani dłużnika karać, ani *procentowaniu* przeszkodzić nie mogli. Gdy tym sposobem rzemiosła więcey zyskiwały, niż traciły, niedorzeczność zakazu stawała się coraz widocznieyszą. Dostrzeżono tylko, że nowo wynalezione lichwy, lubo pokątnie wykonywane, sprawiły nieszczęścia więcey niżeli kiedyś od jawnego *procentowania* obawiano się, i że też lichwy naybardziey zbogacały niedbających na kościelne klątwy Żydów, cudzoziemców i mniey sumiennych krajowców, których zapewne bynaymniey oszczędzać nie chciano.

(1) J. D. *Michaelis*, Diss. de mente et ratione legis Mosaicae usuram probibentis. — Mosaisches Recht. III, 86.

Nigdzie wyraźniey nie krzątano się około tey zawiłości, jako na rzymskim dworze; nigdzie nie wyszukiwano więcey wiadomości o tym przedmiocie, i rozumiano nakoniec, iż trafiono na niejakiś środek. Składano *kapitał*, z którego ubogim pieniądze bez procentu za pewny zastaw na niejaki czas miały być rozpożyczane. Ale to nie był wynalazek nowy: oddawna już dobrzy monarchowie znali go i wykonywali. Cesarz *August* z majętności winowayców na skarb skonfiskowanych, ustanowił kassę, z którey pieniądze pożyczane były bezpłatnie tym, którzy podwóyną wartość zastawić mogli (2). *Tyberyusz* dał wielki kapitał, z którego użyczano na 3 lata pieniędzy temu, kto mógł wnieść na hipotekę majątek podwóyney wartości (3). *Alexander Severus* zniżył czynsze tym sposobem, że ogromny kapitał rospożyczał za czynsz mnieyszy, a ubogim na kupienie ziemi bezczynszowie kazał zaliczać pieniądze, które z płodów teyże ziemi powoli oddawać mogli (4).

Usiłowano we *Włoszech* te starożytne przykłady naśladować. Ażeby tedy wiele pieniędzy zgromadzić, starano się wszelkiemi sposobami zachęcać, jednych do czynienia ofiar pieniężnych, a drugich do bezpłatnego usługiwania w ich pożyczce. Wszakże na nieuchronne wydatki mierna zapłata wyznaczona była z funduszu. Pieniądze te za przyzwoity zakład na pewny czas prawdziwie tylko ubogim bez czynszu pożyczane być miały.

---

(2) Sueton *vita Augusti* cap. 41. (3) Tacit. *annal.* VI, 17. Sueton *vita Tiberii* 48. Dion. Cas. LVIII, 21. (4) Aelius Lamprid. *vita Alex. Sev.* 21.

Ale wnet postrzeżono, iż zakład takiego rodzaju, ani ogulnego pożytku, ani długiey trwałości nie obiecywał. Bo jeśliby miał odwracać procentowanie przy lichwach tuż powstających, tedy musiałby pożyczać nie tylko istotnie ubogim, ale i tym, którzy, ażeby nie zostać ubogimi, chcieliby zatrudniać się pożytecznemi rzemiosły i na nie kapitałów potrzebowali. Jakkolwiek mocne zachęcania były do składek, jednakowoż zmnieyszały się one powoli. Ażeby tedy opłata urzędników i różne nieuchronne wydatki, nie wyczerpały lombardu, trzeba było naymniey tyle brać czynszu, ile utrzymanie zakładu wymagało. Ponieważ niepodobieństwem było, ażeby lombard mógł wszystkich ubogich spomagać; wynikła więc potrzeba przez wspieranie rzemiosł, zapobiegać powiększeniu ubogich, i tym także dawać pieniędzy, którzy przy niejakiémś wspieraniu coś zarobić umieli, i chętnie mierny czynsz płacić mogli. Odważono się przeto pozwolić lombardom, nie za pożyczony wprawdzie kapitał, lecz pod hasłem utrzymania całego zakładu, tak mały, ile można brać procent, a uznawszy dawno utwierdzoną zasadę że, *kto korzyści używa, winien i ciężar znosić*, ogłoszono ustawę, która właściwie już dowiodła prawności czynszów. Kiedy ten pozor szczęśliwie usłużył, był jeszcze krok jeden potrzebny do nadania lombardom rozumnego urządzenia, na które pewnieby pierwszy wynalazca zaraz natrafił, gdyby mniey miał uprzedzeń. Albowiem, ażeby mieć dosyć zasobu pieniędzy, trzeba było zgodzić się na dawanie kapitalistom, miernych procentów, które pod tytułem nieuchronney potrzeby utrzymania

całego zakładu, do czego też w samey rzeczy należały, sztucznie ukrywano, a które utrzymanie podług dawniey już wprowadzonego zwyczaju, do dłużników należało. Tak dawał i brał lombard procenta; ale zwinnie unikano nienawistnego ich imienia; wszystko było tylko *pro indemnitate*, według wyrazów bull papiezkich, płacone.

Trzeba wyznać, że wszystko to dowcipnie wymyślono; ale niemniey w tém widzieli przezorni ludzie zamaskowanie czynszów; jakoż rozpoczęła się o prawności lombardów żwawa kłótnia, do którey naywięksi teologowie i prawnicy wchodzili. Wzięto znowu pod rostrząśnienie dawne pytania: *czy jest co złego w zezwalaniu na czynsze dla zrobienia dobrze?* Uznał nakoniec papież nowe urządzenie lombardów, (które świętemi górami pobożności, *sacri monti di pietà*, nazwano) za ważne. Spiesznie przeto zakładały miasta lombardy we *Włoszech*, i cudzoziemcy poszli za tym przykładem.— Dotąd nieprzerwanie opowiadałem dzieje, teraz będę je roztrząsał z potrzebnemi dowodami.

Kiedy przez *lombard* wyobrażamy publiczny zakład, gdzie każdy pieniędzy dostać może bezpłatnie, lub za procent, położywszy wprzód zastaw; nie należy przez ten zakład rozumieć *tabernas argentarias* i *mensas numularias* starożytnych Rzymian. Byłyto komtory, gdzie rząd i bogate osoby składały dochody swoje, ażeby mogły z nich assygnować swoim wierzycielom, którym, albo gotowe pieniądze wyliczane, albo na ich rachubę dopisywane były. Dopisać albo wykasować, nazywało się *perscribere* i *rescribere*, a co my zapisem, albo assygnacyą mianujemy, to się nazywało *attributio*. Przeto ci *argentarii*, *mensarii*, *numularii*, *collybistae*, *trapezitae*, trudnili się obowiązkiem naszych dzisieyszych kassyerów albo bankierów. Jak ci tak i tamci zaymowali się zamianą i przesyłaniem pieniędzy, pożyczali tamci, jako i ci robią, swoje kapitały na czynsze, płacili też i sami czynsze, ażeby za nie brali większe. Lecz ogulny wstręt ku procentowaniu, ściągnął na nich pogardę, którą zapewne szalbierstwem powiększali; lubo ci od rządu postanowieni *numarii*, albo kąssyerowie państwa, podskarbiowie, tak wysokie znaczenie mieli, że niektórzy konsulami zostawali. W średnim też wieku zjawiły się komtory we włoskich miastach: we *Florencyi* około r. 1377 nazywały się *apothecae seu casanae foenoris* (5), w *Niemczech* zamienne czyli wexłowe banki, gdzie nie było jeszcze ani banków przelewczych *Girobanken*, ani też lombardów.

Równie mało zasługują na to imie komtory we 14 wieku po niektórych włoskich państwach, jakoto we *Florencyi* założone, dla pożyczania państwu pieniędzy. Kto w nich składał kapitały, dostawał oblig i miesięczne procenta, które pod żadnym pozorem, nawet dla występku, zatrzymane być nie mogły. Obligi były z korzyścią, częściey ze szkodą przedawane, albo podnosiły się i spadały, jak angielskie *stoki*, tylko nietak nagle; teologowie zaś spór wiedli o to, azali można kupować dobrém sumieniem oblig za niższą cenę od właściciela, który potrzebował gotowizny?

(5) Osservazioni istoriche di *Dominico M. Manni* circa i sigilii antichi dei secoli bassi. Vol. 27.

Jeżeli chiał albo musiał rząd płacić, więc używał prawa *ius regale*, które *Leyser* nazwał *regale falsae monetae*, i oddawał kapitały w podleyszey monecie. Rozporządzenie to, przynaymniey dla *Florencyi*, potwierdził papież, lubo już daleko pierwiey rzeczpospolita genueńska dla podobneyże pożyczki zahipotekowała dochody państwa. Namieniłem o tém dlatego, że P. *Le Bret* (6) niewłaściwie nazywa te komtory lombardami, i żeby wiedzieć, do jak wysokiego stopnia doskonałości we czternastym już wieku sztuka zaciągania i wypłacania długów, posuniona była.

Naypilnieysi badacze początku lombardów, naznaczają go z *Doroteuszem Ascyanem*, t. j. *Maciejem Cymmermanem* (7) w czasie papieztwa *Pijusa* II albo *Pawła* II, który rządził od 1464 do 1471 r., zwłaszcza, że, ostatniego, *Leon* X w swojey bulli, którą niżey przytoczę, nazywa pierwszym potwierdzicielem tego zakładu. Ponieważ mnie ta wiadomość nie zaspokajała, a skądinąd wiedziałem, że naydawnieysze lombardy we *Włoszech* utrzymywali Franciszkanie: zapuściłem się przeto w roczniki serafickiego zakonu, z mocném przekonaniem, że w nich ta zasługa nie mogła zostać przemilczaną. Jakoż, znalazłem tam więcey materyałów do dziejów tego wynalazku, niżeli ktokolwiek, dotąd przynaymniey ile mnie wiadomo, zebrał.

Kiedy w 15 wieku we *Włoszech* narzekania coraz głosnieyszemi i powszechnieyszemi stawały się na lichwiarstwo, ktorem wielu chrześcijan, a mianowicie Żydzi bawili się, *Barrabas Interamnensis* (zapewne z Terni) pierwszy wpadł na myśl założenia lombardu. Człowiek ten był z początku lekarzem, otrzymał nawet stopień doktora, nabył przez swą naukę znaczenia, został minorytą czyli franciszkanem, sprawował w zakonie różne urzędy, umarł 1474 w pierwszym klasztorze tegoż zakonu w *Asyżu* (*in monte Subasio*) (8). Każąc za Pijusa II w *Peruzyi* w państwie kościelném, kiedy postrzegł, jak mocno Żydzi uciskali lichwą ubogich, podał radę zebrania kapitału przez składki, i pożyczania z niego na zastaw ubogim, którzy za to miesięcznie, tyle tylko mieli oddawać, ileby potrzeba było, na opłatę oficyalistów i utrzymanie zakładu. *Fortunat de Kopolis* obrótny prawnik w *Peruzyi*, zostawszy po śmierci żony swojey także franciszkanem, uznał tę myśl za sprawiedliwą i do wykonania w pomoc ofiarował się. Zeby jednakże w przedsiewzięciu tak blizko przystępującém do procentowania zostać bezpiecznymi, podali obay tamteyszemu uniwersytetowi pytanie, czy zakład takiego rodzaju może być dopuszczony? a po zupełném nań zezwoleniu, wnet z ambon spólnie nakłoniono do złożenia znacznego kapitału, iż można było otworzyć lombard. Pomimo to, wielu było przeciwnych, którzy ten czynsz, jakkolwiek był mały, za lichwę ogłaszali. Naybardziey rozdąsali się o to dominikanie, i tak długo powstawali w kazaniach, aż Leon X. milczenie im naka-

(6) Algemeine Welt historie XLV. (7) *Teolog ten między innemi pisał*: *Dorothei Asciani* montes pietatis romanenses historice, canonice et theologice detecti. Lipsiae, 1670. 4.

(8) Ob. *Waddingii* scriptores ordinis minorum, 1650. fol.

zał; tymczasem franciszkanie zawsze bronili tego zakładu i starali się go upowszechnić. Zapewne dominikanie zazdrościli franciszkanom tey zasługi. Spor powstał jeszcze żywszy, kiedy w końcu pierwszego roku, po odtrąceniu wszystkich kosztów, znaczna summa została, i niewiedziano, jak ją obrócić. Zgodzono się nareszcie rozdzielić te pieniądze między oficyalistów lombardu, ponieważ im pierwiey nagroda nie była przeznaczona. Tak robiono w *Peruzyi*, ale po innych mieyscach inaczey używano roczney przewyżki. Nigdzie nie znalazłem wymienionego roku funduszu, ale ponieważ w czasie papieztwa Pijusa II przypada, data jego musi być, albo przed r. 1464, albo w tymże samym roku (9). Rzecz osobliwsza, że ten papież już w roku 1464 potwierdził lombard w *Orvieto*, kiedy poruzyyski otrzymał potwierdzenie od *Pawła* II, r. 1467 (10). I to szczegulna, że *Leon* X między potwierdzicielami tego zakładu wymienia papieżow, *Pawła* II, Syxtusa IV, Innocentego VIII, Alexandra VI, i Juliusza II, a nie spomina Pijusa II. Syxtus IV, podług *Waddynga*, r. 1472 potwierdził lombard w *Witerbo*, który jednakowoż pierwiey r. 1469 rospoczął swoję czynność przez minorytę Franciszka z *Witerbo* (11).

R. 1479 Syxtus IV papież potwierdził lombard w *Sawonie*, mieyscu swego urodzenia, na wzór peruzyyskiego założony. Bulla ta, pierwszem jest

(9) Toż utrzymuje *M. B. Salon* t. 2, contr. de instit. et iure in 2, II. Thom. Aquin. qu. 88, art. 2, controv. 27. (10) Wadding, Annales XIV. p. 94. (11) *Bussi* istoria della città di Viterbo. In Roma 1742, fol.

przez druk ogłoszonem papiezkiem potwierdzeniem (12) bo dawnieysza, którą *Peruzya* otrzymała, już w tamtém archiwum nieznaydywała się, według świadectwa wydawcy, w roku 1618. Nigdzie też mnie nie nawinęło się potwierdzenie dane dla *Orvieto Viterbo;* napróżno go szukał *Ascianus* in *Bullario magno Cherubini*. Syxtus nic o niem nie spomina; żalił się tylko, że wielkie wydatki, nie pozwalały mu swoich krajowców wspierać pieniędzmi; ofiarował przeto lombardowi wiele duchownych korzyści, ażeby przez nie do składki nakłonić, i też korzyści nadawał tym ludziom, którzyby bezpłatnie zająć się chcieli lombardem przez rok cały. W niedostatku ochotników, pozwolił dawać mierną zapłatę. Spomina przy tém o zastawach, ale zamilcza o dłużnikach, którzy do utrzymania zakładu przykładać się musieli, co *Barnabas*, także niewymieniony w tey bulli, do Peruzyi zaprowadził, a co papież milczeniem usprawiedliwił.

(12) Z bulli tey, która w zbiorze ogulnym bull papiezkich nie znayduje się, a którą Ascianus przywodzi, wypisuję tu następujące wiersze: „Ut huiusmodi incommodis (lichwie Żydów) obvient, cupiunt adinstar dilectorum filiorum civium civitatis nostrae perusinae, in praedicta civitate Savonensi ex piis Christi fidelium suffragiis, ac alias colligere, et in unam massam, quae *mons pietatis* nuncupetur, redigere aliquam non parvae pecuniae summam, de qua personis pauperibus et egenis, per officiales, examinata caussa necessitatis eorum, ac receptis pignoribus ab eisdem, oportune valeat proportionabiliter subveniri eo modo quo subvenitur ex pecuniis montis pietatis in Perusina civitate, dudum apostolica auctoritate interveniente ordinati, dummodo eis desuper per nos licentia concedatur.

Ale naywięcey lombardów we Włoszech w 15tym i następującym wieku minoryci założyli t. j. *Marcus Boroniensis*, *Michal a Carcano*, *Cherubinus Spoletanus*, *Jakob de Marchia*, *Antoni Vercellensis*, *Anioł a Clavasio*, a mianowice *Bernardinus Tomitano* albo *Feltrensis* także *Parvulus* nazywany. Urodził się on r. 1439 w *Feltre*, w tarwizyyskiey marchii. Oyciec jego nazywał się *Donato Tomitano*, matka, *Korona Rambaldoni*, oboje ze znakomitey familii: lubo inni utrzymują, że mąż jey pochodził z nizkiego rodu w *Tomi*, miesćinie przy Feltre, i dla tego *Tomitano* nazwany. Inne przezwiska miał dla niepoczesney figury, z którey niekiedy sam żartował; to jednak pewna, że dobre miał wychowanie i z nauk korzystał. W 17 roku t. j. 1456, mimo wolą oyca, przeniosł się do Padwy, dla zostania minorytą, gdzie chrzestne imie *Martin* na *Bernardinus* zamienił. Że wielką miał łatwość do mówienia, przeto zakon jego nakazał mu ustawicznie po Włoszech tu i ówdzie podróżować i wszędy kazać z ambon. Słuchano go chętnie i na wielu mieyscach cześć mu oddawano. Nalegał naywięcey w kazaniach swoich na zbytki, gry, rospusty, a mianowicie ścigał Zydów, i obudził ku nim, tak wieką nienawiść, że policya wielu mieysc prosić go i znaglać musiała, żeby albo daley jechał, albo przeciw Żydom nie kazał, którym rozhukane pospólstwo mordem groziło: narażał się też niekiedy i sam, tam gdzie mieszkali bogaci i uczeni Zydzi, lub osoby Zydów potrzebujące, na niebezpieczeństwo życia. Przytey nienawiści ku Zydom, używał wszędy sztuki wymowy i przychylności ludu, na wzór

swojego spółbrata Barnaby, ku zakładaniu lombardów. Umarł w Pawii 1494.

Lombardy we Włoszech, o początku których wywiedziałem się, tak po sobie, według czasu, następują. R. 1485 examinował *Bernardinus* lombard w Peruzyi, i powiększył jego fundusz.

Tegoż roku założył podobny w Asyżu, który papież Innocenty potwierdził, a fundator r. 1487 znowu odwiedził i powiększył.

R. 1486 po wielu sprzeczkach, ustanowił lombard w Mantui i obdarzył go papiezkiém potwierdzeniem (13). Ale we 4 lata tak dla nieładu podupadł, że uciec się musiał do kazań o nowe składki, ażeby go podźwignąć.

Nierównie więcey doznał oporu we Florencyi, bo Żydzi bogaci przekupili zwierzchność; ta pod pozorem sprzyjania lombardowi, którego ustanowienie przed 18 lat ułożono, skrycie była przeciwną. Jednakowoż r. 1496 stanął lombard; lecz już przez staranie dominikana *Hieronima Savonarola* (14).

R. 1488 założył Bernardinus lombard w Parmie i wystarał się dla niego o potwierdzenie (15), jako też dla Cezeny, gdzie czynsz *pro salariis officialium et aliis montis oneribus perferendis* był naznaczony. W końcu tego roku przeniosł się tenże Bernardinus na drugą stronę Włoch i odnowił lombard w Akwilei, w królestwie neapolitańskiém.

Następującego r. 1489 takiż lombard założył tamże w Chiecie (Theate), toż

(13) Przytacza je *Wadding* XIV. — (14) Osservazioni di D. *Manni* circa i sigilli antichi. Tom XXVII. — (15) Wadd. XIV. La historia della citta di Parma di *Bonaventura Angeli*. In Parma 1591 pag. 429.

w kościelném państwie w Ryecie (Reate), w Narnie i w Luce, gdzie biskup dał potwierdzenie, a czemu Zydzi starali się usilnie przeszkodzić.

R. 1490 założył w Placencyi Bernardinus, a w Genui założony już od wyżey spomnionego *Anioła a Clavasio*, w tymże czasie znalazł. Podobnyż *Michał de Aquis* minoryta w Weronie (16) i drugi w Medyolanie (17) fundował.

1491 w Padwie, który we dwa lata od Alexandra VI był potwierdzony (18), również i w Rawennie (19).

1492 Bernardinus reformował lombard w Wicencyi, gdzie dla uniknienia zarzutu lichwy, użyto podstępu niewymagania żadnego wprawdzie czynszu; ale zagrzewano dłużników, ażeby podług swojey możności i nabożeństwa, wdzięczność okazywali. Że tym sposobem byli nagleni ludzie do większych czynszów, niż prawnie wymagano po innych lombardach; zniosł więc to podeyście. Tegoż roku, założył bank pobożny w miasteczku *Campo S. Pietro*, niedaleko od Padwy, i tam ścigał Żydów na zastawy pożyczających. W Bassano miasteczku tarwizyyskiey marchii i w Feltre znalazł już takie zakłady, odwiedził je tylko i poprawił.

R. 1493 dał powod Bernardinus do zakładu w Kremie, w państwie weneckiém, potém w Pawii, gdzie starał się o zdanie prawników i z radością je otrzymał. Toż w Gubbio w państwie papiezkiém. Tymczasem drugi franciszkan w Kremonie założył *montem frumenti pietatis*, gdzie potrzebni zboża za czynsz pożyczać mogli; ale zdaje się, iż ten pobożny magazyn, pierwey już był w Parmie (20).

Nakoniec Bernardinus krótko przed śmiercią swoją dopomogł założyć lombard w Montagne w weneckiém, i ulepszył w Brescia, gdzie upadkiem groził, bo officyalistom nie naznaczono żadnego stałego dochodu (21). Tegoż roku inny franciszkan urządził lombard w Modenie. R. 1506 Juliusz II potwierdził bank pobożny w Bononii. R. 1509 założono takiż bank w Trewigi (22), a 1512 r. Elżbieta z domu Gonzagów, wdowa po xięciu Gwidonie Ubaldzie, założyła pierwszy lombard w xięztwie urbińskiém w Gubbio i nadała mu wolność bicia monety (23).

Ale mimo widoczne korzyści, które pobożne banki przynosiły, mimo potwierdzania ich mnogie, wielu przeciwiło się, a naybadziey dominikanie, tym zakładom, które oni *montes pietatis*, lecz *impietatis* nazywali. Zdaje się, iż żadne powstanie nie było dotkliwsze dla minorytów, jako dominikana *Tomasza de Vio*, potém kardynała, pod imieniem Kajetana, głośnego. Ten, kiedy jeszcze w Padwie uczył, napisał r. 1498 traktat *de monte pietatis* (24). Gromił szczegulnie branie zakładów i czynszu, choćby na utrzy-

(16) Wadd. XIV p. 517. — (17) Il ritratto di Milano di *Carlo Torre*. In Milano 1714, 4. — (18) Wadd. XIV. — (19) Wadd. p. 514. — (20) Wadd. XV, gdzie potwierdzenie jest wydrukowane. — (21) XV, Bernardinus nazywa opłaty złém potrzebném. — (22) Istoria di Trivigi di Giovan. Bonifaccio. In Venezia 1744, lib. 12. — (23) Della zecca di Gubbio e delle geste de' conti e duchi di Urbino, opera di *Rinaldo Reposati*. In Bologna 1772. — (24) Jest w znajomym wielkim zbiorze prawniczych pism pod tytułem: *Tractatus tractatuum*. Tomi VI, P. 1, Venetiis, 1584, fol.

manie oficyalistów przeznaczonego. „Papieże, mówił on, uznali lombardy za sprawiedliwe w ogule tylko, ale nie wszystkie ich warunki i okoliczności; dali na nie wyraźne swoje zezwolenie tyle, ileby się z kościelnemi prawami zgadzały, a w drukowaniu bull opuszczono występnie te wyrazy, które on sam w mantuańskiém potwierdzeniu słyszał i czytał." W rzeczy samey, nie doczytałem się ja tych wyrazów w druku Waddynga, składanym *ex autographo*, ani też w dawnieyszém potwierdzeniu dla Sawony. Ale, gdyby i tam były, nie usprawiedliwiłyby zarzutu Kajetana, gdyż papież w obu potwierdzeniach stawi za wzór Peruzyą i czynsz w niey zaprowadzony, dobrym nazywa. Zbijał Kajetana minoryta *Bernardinus de Bustis* (25), i, według świadectwa Waddynga, dość żwawo. Pomnożyli jeszcze liczbę przeciwników jego *Nicol. Barrianus* i *Franc. Papafava*, prawnik padewski, opuszczony w lexykonie Jöchera (26). Gdy ten spor na początku XVI wieku zaczął się znowu rozpalać, zakończył go papież Leon X, na dziesiątém posiedzeniu koncylium laterańskiego 1514, osobną bullą, uznając lombardy za dobre i pożyteczne, wszystkie wątpliwości przeciwko nim, za występne, a wszystkich, którzyby potém przeciwnie pisali, ogłosił za uległych censurze (27). Całe zgromadzenie, oprócz jednego arcybiskupa, zgodziło się na ten wyrok i z jednego postanowienia trydentskiego soboru, widać, że słuszność tego wyroku uznało i potwierdziło (28). Niemniey jednakże było pisarzy opornych, którzy nie przyymowali wszystkich ustanowień laterańskiego soboru, a tym bardziey trydentskiego, za słuszne. Między innymi, odznaczył się w tém szczegulniey dominikan *Dominik de Soto* (29). Nakoniec ustały wszystkie sprzeczności, i w r. 1565 zalecił papiezki legat *Karol Barromeus* na soborze medyolańskim, ażeby wszystkie władze i duchowni, pomagali wszędy do zakładania lombardów (30).

Mówiąc o założonych dotąd we Włoszech lombardach, namienię jeszcze o rzymskim i neapolitańskim. Rzecz godna uwagi, że papiezka stolica dopiero 1539 wprowadziła bank pobożny, i to za staraniem franciszkana *Giovanni Calvo*. Paweł III zalecił w swojém potwierdzeniu, ażeby następcy w tym zakonie i urzędzie po Kalwie, zawsze dozor nad nim mieli, ponieważ franciszkanie szczegulnieyszy włożyli na siebie obowiązek wykorzenienia lichwy. Roku 1539 lub 1540, założono lombard w Neapolu. Dwóch bogatych obywatelów, *Aurelio Paparo* i *Leonardo*, albo *Nardo di Palma*, wykupowali wszystkie u Żydów zastawiane fanty i ofiarowali

(25) Wszystkie jego pisma są drukowane w Brescia 1588 in folio. — (26) Pierwsze pismo jest r. 1496. Oba *Ascianus* albo *Zimmermann* w wyżey przytaczaném dziele drukował. — (27) Ta bulla, która w dziejach lombardów stanowi epokę, jest, *in* Sa. Lateranen. concilium novissimum. Romae 1521. *In* (Harduini) acta concilior. tom. IX, Parisiis, 1714 fol. *In* bullario m. cherubini, I, p. 560. *In* Waddingii annal. minor. XV. *In* Asciana *str.* 738. *In* Beyerlinck theatro vitae hum. V. *Papież odwołuje się do zdania:* quod qui commodum sentit, onus quoque sentire debeat. *Pozwala*, deinceps alios etiam similes montes cum apostolicae sedis approbatione erigi posse. — (28) To wnosi *Rychard* w Analysis concilior. — (29) De justitia et jure VI, quaest. 1 i 6. — (30) *Waddingii* ann. minor. XV.

się oddawać je bez czynszu właścicielom, za powrót tylko łożonego z góry wydatku. Wkrótce przystąpiło więcey bogatych ludzi do tego zamiaru; wielu odkazało na ten cel ogromne summy, a vice-król Toledo, który natenczas Żydów wygnał z królestwa, sprzyjał temu przedsiewzięciu wszelkim sposobem. Lombard ten, który dotąd zapewne rozmaite odmiany poniosł, jest naywiększy w całey Europie, i w którym składa się nieskończone mnóztwo sprzętów, wysokiey i małey ceny, tak, że go uważać można za magazyn nayważnieyszych ruchomych majątków całego narodu. Około r. 1563 inny podobny zakład tamże stanął *banco de' poveri*. Ten komtor w początku zaliczał pieniądze z góry bez procentu uwięzionym tylko dłużnikom; lecz poźniey, gdy wiele przybyło funduszu, zaczął dawać na zastaw każdemu pieniądze bez czynszu, nie wyżey jednak nad 5 dukatów. Za większe summy, bierze prawne procenta.

W jakim czasie pierwszy lombard był założony w Wenecyi, nie wiadomo. Państwo to, zdaje się, iż długo Żydów ochraniało; uśmierzało nienawiść ku nim, i żeby Bernardinus przeciwko nim nie kazał, zabroniło (31). W ogulności zdaje się, że naywiększe handlowe miasta włoskie, naypoźniey z tego wynalazku korzystały, dla tego podobno, iż osądziły prawne przeznaczenie procentów za niepożyteczne i bezskuteczne do pomyślności rzemiosł, albo, że bogaci kupcy żydowscy przeszkadzać umieli temu zamiarowi.

Imie, *mons pietatis*, o którego początku nie miano żadnego zaspokajającego objaśnienia, pochodzi, jako i sam wynalazek, ze Włoch; i jest równie dawne, albo i dawnieysze od wynalazku. Składany zasob pieniężny na pewny cel przeznaczony, przez rozmaite osoby, dobrze już przedtém, był nazywany *mons*. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa były dowolne ofiary zgromadzane przy świątnicach pod strażą bogoboynych osob, jużto dla dostarczania z nich na potrzeby kościelne, jużto dla wspomagania ubogich. Kapitał taki, jako skarb kościelny, *aerarium ecclesiae*, uważany, *Prudencyusz* na początku V wieku nazywa: *montes annonae*, takoż *arca numinis*. Tertullian nazywa te kollekty: *deposita pietatis* (32). Mamy w nim i *montes pietatis*; nie wątpię przynaymniey, że wynalazca to imie obrał dla tego, ażeby przez nie całemu zakładowi nadał powagę świętą i religiyną, a więcey stronnictwa i wsparcia zjednał.

Tymczasem znayduję, że już XIIIgo i XIVgo wieku we Włoszech komtory owe, które dla państwa na zastaw dóbr skarbowych i za czynsz pożyczały pieniądze, *montes* nazywano. W tém znaczaniu włoscy pisarze daleko w poźnieyszym czasie tego wyrazu użyli, i mylą się bardzo ci, którzy z Ascyanem i wielą innymi, wszystkie *montes* za właściwe lombardy biorą. Te skarbowe pożyczki, albo *montes* otrzymywały rozmaite nazwania; jużto od rządców, którzy je zaciągali; jużto od użytku, na który brane pieniądze miały

(31) Waddingii annal. minor. XV.

(32) To mieysce, o którém Senkenberg nie wiedział, znayduje się *in Apologetico cap.* 39. wydania de la Cerda p. 187.

być obrócone; jużto od przedmiotów, które na hipotekę stawiano. Do tego należy *mons fidei*, albo pożyczka, którą papież Klemens VII, r. 1526 na obronę swojey stolicy otworzył (33); potém pod Pijusem IV, *mons aluminari us* tak nazwany od zakładu fabryki ałunu, która zastawioną była; *mons religionis* pod Pijusem V, na woynę przeciw Turkom, *montes farinae*, *carnium*, *vini* i t. d., którym akcyza od tych towarów naznaczana była za hipotekę. Ażeby pożyczkę ułatwiać, wynaydowano wszelkiego rodzaju warunki zachęcające. Jużto dawano wielkie procenta, ale warowano, żeby te razem z kapitałem po śmierci wnosiciela ustawały, jużto płacono mnieysze procenta, ale dozwalano przekazywać w dziedzictwie; albo podług woli ustępować obligów. Tamte nazywały się *montes vocabiles*, te *non vacabiles*. Czasem skarb przyrzekał po obiegu pewnego czasu, np. po dziewięciu latach, jak w zakładzie *mons novennalis* pod Pawłem IV, kapitał zwracać; niekiedy zachowywał sobie wolność pożyczony kapitał w upodobanym czasie oddawać; niekiedy wypłata nie miała nigdy nastąpić, a czynszowanie miało trwać wiecznie. Tamte nazywały się *montes redimibiles*, te *irredimibiles*. Widać tu początek czynszów dożywotnich (*Leibrenten*), annuat (*Annuitäten*) tontyn, bankocetlów (*Staats obligationen*); ale dalsze wywody temu zostawuję, kto historyą długów państwa, chce wypracować. Napomknąłem to nawiasem tylko, ażeby znieść omyłki prawie upowszechnione, a które i mnie w tém wybadywaniu mocno zamitrężały: natrącam przytém, że papieże nadawszy niektóre duchowne *montibus pietatis* przywileje, udzielili ich nawet i swoim pożyczkom, ażeby kredyt uzupełnić. Co tym łatwiey udało się, że wszystkie pożyczki *montes* nazwali; i dla tego to Ascyan i inni mówią, iż papieże wielu lombardów na pożyczkę państwa nadużyli.

Z wyżey przytoczonych przykładów widać, iż naypierwsze lombardy otrzymywały papiezkie potwierdzenie, dla tego właśnie, że pytanie: pod jakiemi warunkami należy brać czynsze, papieże tylko rozstrzygali katolikom. Zdaje się, iż ta okoliczność podobne zakłady w inszych państwach trudniła, przynaymniey z początku wzdrygali się protestanci naśladować zawod, który od rzymskiego dworu pochodził, i od niego tylko mógł być uprzywilejowany, według panującego przesądu; tak właśnie jak dla podobney przyczyny nie chcieli natenczas przyjąć poprawy kalendarza.

Pierwsza zmianka o lombardzie w Niemczech, która mi dotąd nawinęła się, jest w daném dla Norymbergi od cesarza Maxymiljana I, r. 1498 pozwoleniu: „Zydów z miasta wygnać: „banki wexlowe założyć, i pisarzami, „officyalistami i innemi osobami, za„wiadującemi i mającemi nad niemi „pieczą, podług potrzeby i upodobania „osadzić, oraz spółobywatelom, którzy„by swojém rękodziełem, warstatem i „rzemiosłem, bez pożyczki i zastawy, „trudnić się należycie, ani pracować „nie mogli, ile razy zechcą, na ich prośbę, podług okoliczności, mieysca i cza„su, pieniędzy pożyczać, i na nie za-

(33) *Ob.* bullę in bullario m. *Cherub.* n. 17.

„staw, porękę i bezpieczeństwo brać.
„(34).“

Widać stąd, że lombardy w Niemczech znajome były naprzód pod imieniem wexlowych banków, którem przedtém nazywano każdy komtor, gdzie pieniądze rozmieniano i pożyczano; ale żeby dla tego nie były wynalazkiem włoskim, jak *Fiszer* rozumie (35), nie idzie zatém. Norymberganie żadnego jeszcze lombardu nie mieli założonego do r. 1618. Wtenczas sprowadzali oni rozmaite urządzenia lombardów ze Włoch, dla wybrania naylepszych, a przyjęli za zasadę auszpurski, posyłali nawet sposobnych officyalistów lombardowych do Auszpurga, ażeby z tamtemi przepisami obeznali się zupełnie (36). W Auszpurgu magistrat r. 1591 zabronił u Żydów pożyczać na fanty, i dał 30 tysięcy na fundusz lombardowy, roku zaś 1607 urządzenie lombardów ogłosił (37).

W Niderlandach, we Francyi i Anglii, domy pożyczki znajome były naprzód pod imieniem lombardów, których początek nie ulega wątpliwości, Wiadomo, że w 13m i następujących wiekach ze Włoch, jedynego niemal natenczas kraju co prawdziwie wielki handel prowadził, wielu bogatych kupców wyszło do tamtych narodów, u których mało jeszcze wtedy przemysł

(34) Przytoczyłem słowa przywileju. Znayduje się on u *A. Würfela*, historische Nachrichten von der ehemaligen Juden-Gemeinde in Nürnberg. Nürnberg 1755, 4. s. 152. (35) Geschichte des teutschen Handels II, s. 454. (36) *Gökingk* Journal von und für Teutschland, 1784, I; gdzie drukowane są pierwsze i nowsze norymberskie prawidła dla lombardów. — (37) p. *von Stetten* Geschichte der Stadt Augspurg. Frankf. und Leipzig, 1742.

ten znano. Sprzyjała im przeto po większey części w wielkich miastach zwierzchność; ale z czasem zostali powszechnie znienawidzeni, że pożyczaniem pieniędzy na zastawy i czynsze, nayuciążliwszą lichwą uciskali. Nazywano ich *longobardami*, albo *lombardami*, od Lombardyi części kraju włoskiego, skąd przybyli. Często też mianowano ich: *Coarcini*, *caturcini*, *caursini*, *cawarsini*, *cawartini*, *bardi*, *amanati*, które imiona podobno od naywiększych ich komtorów, albo domów powstały; przynaymniey była we Florencyi familija *Korsynow* w wielkiém natenczas poważeniu (38). Trzymali oni po naywiększych miastach komtory do pożyczania, brali niezmierne czynsze, przyymowali zastawy w małey cenie, i zatrzymywali je, kiedy w dniu przeznaczonym wykupionemi nie były. Od kościelnego zakazu brania czynszów wykręcali się w potrzebie tym sposobem, że kazali je z góry wypłacać jako podarunek. Nie wybiegali i królowie od tey nieuchronności. Tak Edward III, król angielski pożyczył r. 1329 na swoję podróż do Francyi 5,000 marków z komtoru bardów, a na zawdzięczenie musiał im dać oblig na 7,000. Jeżeli natężały się skargi na lichwę tych chrześcijańskich Żydów; grożono im wygnaniem z kraju, i wypędzano nawet arcylichwiarzów, a dozwalano pozostałym bawić się témże samém rzemiosłem z większem umiarkowaniem, albo ostrożnością, dla tego zapewne, że narodowy handel tak był słaby, iż obeyść się nie mógł bez cudzoziemcow. Tak uczynili Ludwik IX, król francuzki, 1268

(38) *Ob.* Du Fresne.

i Filip śmiały. Czasem przychodzili papieże, na żaden jeszcze czynsz niepozwalający, w pomoc uciśnionym z instancyą, jak było za Henryka III króla angielskiego r. 1240.

W Niderlandach płacili lombardowie w XIV wieku rządowi za najem domów, w których mieli swoje handle pieniężne i pewną ilość dawali za pozwolenie. Tak było w Dordrechcie 1313 i w Delfcie 1342 roku. Kiedy z czasem właściwi lombardowie znikli, puszczano jednakowoż te domy z témże pozwoleniem na tenże przedmiot w arendę (39); nakoniec przeznaczyła zwierzchność czynsz, jaki brać mieli lombardowie i dała im przepisy lichwę ograniczające. Takiego arendowania mamy przykład od 1655 w Delfcie. R. 1578 zalecił Wilhelm Xżę Oranii, ażeby tak nazwanemu lombardowi, Franciszkowi Masasia, magistrat amsterdamski udzielił pozwolenie na dom pożyczkowy, podobnie jak niektóre osoby zyskują pozwolenie na bilard. R. 1611 arendarz takiego domu w Amsterdamie, w ostatnich latach od swojego kapitału naymniey do 33½ procentu biorący, ofiarował za przedłużenie przywileju, wiele pieniędzy; ale samo miasto 1614 przedsięwzięło lombard wziąć w zarządzenie. Aczkolwiek to rozsądnie było, jednakowoż powstał spór o prawność. W Bruxelli publiczny dom pożyczki, albo lombard 1619, w Antwerpii 1620, w Gandawie 1622, był założony. Wszystkie były przez arcyxiążęcia Alberta zaraz po objęciu statuderatu, za radą arcybiskupa mechlińskiego urządzone, do czego architekt Wienczysław Korbergen był użyty, który także główny dozor nad wszystkiemi lombardami w hiszpańskich Niderlandach otrzymał.

(39) *Salmasius* de foenore trapezitico. Lugduni Bat. 1640, 8.

We Francyi miał ten zbawienny zakład zawsze opor, mianowicie od Sorbony, a nawet w poźnieyszych czasach jeden za branie procentów został skazany na karę urzędowie (40). Był wprawdzie pod Ludwikiem XIII, r. 1626 założony lombard w Paryżu, ale następującego roku musiano go zaniechać (41). R. 1695 zapisywał każdy obywatel miastu Marsylii kapitał na założenie lombardu włoskim sposobem (42). Aż dopiero 1777 przyszedł do skutku za królewskim rozkazem lombard, *mont de piété* w Paryżu, który miewał czasem 40 beczek napełnionych zegarkami złotemi, w zastaw danemi (43).

(40) Przykład ten zawierają *Turgota*: mémoires sur le prêt à interêt et sur le commerce de fer. Paris, 1789, 8. — (41) Histoire de la ville de Paris, par *Sauval*. — (42) Histoire de la ville de Marseille, par Antoine *de Rufel*. Mars. 1696, fol. II. — (43) Tableau de Paris. Hamb. 1781.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Nayjaśnieysza Cesarzowa Jeymość, Elżbieta Alexiejewna, raczyła przysłać 1,000 rub. as., na ręce margrabiny *Paulucci*, dla Damskiego Towarzystwa dobroczynności w Rydze. *Ob. wyż. str.* 197.

II.

Do gazety petersburskiey akademickiey, załączony jest rachunek Komitetu, Naywyżey ustanowionego dnia 18 sierpnia 1814 roku, od jego ustanowienia do początku 1822 roku. Podług tego rachunku: I. *o jenerałach, sztabs i ober-oficerach.* Weszło prośb 3,200,

uznano za kandydatów 1,254, przeznaczono do obowiązków 935, wyjednano jednorazowe wsparcie dla 771 osób, ass. r. 524,390, kop. 7 i rebr. 181 r. k. 80. Otrzymało pensye z procentów kapitału inwalidów 227 a r. ass. 153,990. Wydano jednorazowie z pozostałości summ od niekompletnych kawalerów orderu ś. Jerzego 4tey klassy i ś. Włodzimierza 4tey klassy z kokardą dla 136 r. 40,800. Naznaczono pensyy dożywotnich zupełnych: *a*) tym, którzy jey nie otrzymali przy odstawce, dla 213stu, *b*) podług nowego naznaczenia na mieyscu dawnego dla 613tu, *c*) na mieyscu połowy dla 34ch, *d*) zamiast garnizonowego wyznaczenia dla 23ch, *e*) zamiast wyznaczenia inwalidów dla 53ch, *f*) nad płacę z mieysca obowiązku dla 49ciu. Nadany wydział gruntow 2. Wyjednano nagrody: *a*) rang dla 21, *b*) orderów dla 14, *c*) mundurow dla 24. Naznaczono skarbowych dienszczykow do posługi dla 52. Oswobodzono od poszukiwania 3. Nagrodzono za ofiary 12. Prócz wyżey wyliczonych, otrzymali na prośby swoje odpowiedź i zadosyćuczynienie 757. Odesłano do właściwych ministeryów 147. Usunięto od kandydacyi i opieki komitetu dla różnych przyczyn 175. Odmówiono na mocy prawidel kamitetu 1755.

II. *O oycach, matkach i sierotach.* Ukaz o przyjęciu ich pod opiekę komitetu wyszedł d. 9 listop. 1816 roku. Weszło prośb 500. Z nich: naznaczono pensye dożywotnie: dla oyców 7, dla matek 170, dla sierot do weyścia do służby i do wyyścia zamąż 89. Dano sierotom jednorazowie 65 r. 75,100. Prócz wyżey pomienionych otrzymali prośb swoich rozwiązanie i zadosyćuczynienie 19. Odmówiono na osnowie prawidel 146. Odesłano do właściwych ministeryów 96. Wyłączono od opieki Komitetu 1.

III. *O inwalidach.* Liczyło się inwalidów rang niższych 4,936 i wydano im pensyy r. 303,286 k. 58.

IV. *O kapitale inwalidów:* Weszło na zakład kapitału na mocy ukazu d. 21 grudnia 1815 r. summ: złożone w Kommissoryacie 194,173 r. i zebrane przez radcę stanu *Pezarowiusa* 395,000 r. Przyrost kapitału coroczny i stan jego do dnia 31 grudnia r. 1819. 5,978,702 r. 47¾ kop. as.; 1,941 r. 84½ kop. sr.; 23 czer. zł.; 47 półimperyałow.

r. 1820: 4,702,355 r. 47¾ kop. as.; 353 r. 50 k. sr., 10 czer. zł., 44 półimperyałów.

r. 1821. 5,605,324 r. 90¼ kop. as., 967 r. 80 kop. sr., 11 czer. zł., 8 półimper., 5 zł. pol. *Kur. lit. N. 36. r. 1822.*

III.

Radca tayny *Demidow*, na rzecz inwalidow darował 100,000 r. as. Na tenże cel ofiarowali: dowódzca 2go pólku strzelców 25 r.; przez ręce gubernatora cywilnego astrachańskiego as. 625 r. i sr. 85 kop. z ofiar obywateli powiatow astrachanskiego i krasnojarskiego. *Kur. lit. N. 39 r. 1822.*

IV.

Na rzecz szkół duchownych ofiary, ogłoszone w ostatniey gazecie petersburskiey, wynoszą 15,900 r.: z tych 15,000 złożono w kassie rady opiekuńczey w Moskwie; z przeznaczeniem utrzymywania ubogich uczniów z procentów w mieyscach, gdzie zwierzchność za potrzebne osądzi. *Kur. lit. N. 39. r. 1822.*

V.

Kommissya rządowa spraw wewnętrznych i Policyi. Podaje do wiado-

mości publiczney w tłumaczeniu polskiem kopiją urzędowego pisma Xięcia Golicyna ministra wyznań religiynych i oświecenia publicznego w państwie rossyyskiem do JW. Hrabi Sobolewskiego ministra sekretarza stanu królestwa polskiego.

w Petersburgu 20 *lutego* 1821 *roku.*

Mości Hrabio! Za pośrednictwem JW. WMPana miałem zaszczyt odebrać dwa transporta pieniędzy złożonych przez mieszkańców krolestwa polskiego na wsparcie nieszczęśliwych familiy greckich w państwie rossyyskiem schronienia szukających. Donosząc JW. WMPanu o odebraniu tych zasiłków, tojest 5,385 rubli 30 kop. w srebrze, 24 dukatów w złocie, niemniey 600 sztuk pięciozłotowych, i trzy złote monetą polską, za nayprzyjemnieyszą dla siebie poczytuję powinność oświadczyć wdzięczność za gorliwość prawdziwie chrześcijańską, jaką rodacy JW. WMPana okazali dla sprawy cierpiącey ludzkości

w Warszawie d. 23 *marca* 1822 *r.* Minister spraw wewn. i policyi T. *Mostowski*, Sekretarz jeneralny *Aug. Karski.* (Ogół składek do tychczas zebranych w Królestwie polskiem na wsparcie familiy greckich i mołdawskich wynosi zł. poł. 51,607 gr. 14.) *z Korresp. warszaw. N.* 48. *r.* 1822.

VI.

W *Londynie* utworzyło się towarzystwo młodych niemieckich kupców, w celu dobroczynności. Gdy jeden z członków, płacących ciągle przez trzy lata po 2 f. s. na rok, popadnie w nieszczęście, ma dostać od towarzystwa miesięcznie po 3. f. s.; a jeśli w pół roku nie znaydzie dla siebie przyzwoitego mieysca, otrzyma na drogę pieniądze, aby mógł wrócić do oyczyzny.— W *Anglii* umarła pewna wdowa po pastorze, która zapisała testamentem cały swóy majątek towarzystwu nagradzającemu tych, co się litościwie obchodzą ze zwierzętami domowemi, zostawiła ona 18 piesków i 15 kotów swoich faworytów, i przeznaczyła im pensye dożywotne. *Kur. lit. N.* 37. *r.* 1822.

VII.

W Amsterdamie w dzien Nowego roku, pewny zubożały perukarz, nie mając żadnego zarobku a liczną rodzinę, zamyślał sobie odebrać życie, właśnie niosł ostatnie kilka złotych na kupienie kuli i prochu, w tym spotyka go jakiś tłusty jegomość, jak się masz zawoła? widzę cię znowu, powiedz mi w kilku słowach czy się masz dobrze? mam się naygorzey, odpowie perukarz, ale za kwadrans będzie mi lepiey; wymówił to z rozpaczą, która dała poznać co zamyślał uczynić. Rozumiem cię rzecze ów tłusty jegomość, zapewne mnie nie przypominasz; Bóg jest dobrym i nagradza serca litościwe, przed dwudziestą laty ja byłem biednym człowiekiem, chciałem pracować i nie mogłem znaleść roboty, nikt mnie nie wsparł, ty tylko dałeś mi kilka złotych, a te stały się dla mnie talizmanem szczęścia, popłynąłem do wysp kanaryyskich, tam byłem szczęśliwym, słowem jestem teraz bogaczem, powracam do oyczyzny i przywożę mojemu dobroczyńcy 100,000 talarów, przychodź do mnie, odbierzesz procent za twóy pożyczony mi kapitał. Można się domyślić, że perukarz zaniechał w łeb sobie wypalić; pospieszył z żoną i dziećmi złożyć Bogu dzięki za nagrodę swojey litości. *Kur. warszaw. N.* 79 *r.* 1822.

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822 o których dotąd doszła wiadomość. *Ciąg 3ci.*

Z kollekcyi Redaktora Marcinowskiego.

X. Antoni Kłoczko. | Dmochowski Aurelian Sędzia Gran.

XIĘGI NABOŻNE

Do przedania w Xięgarni Uniwersyteckiey.

Bóg naywyższe dobro czyli mowa serca nabożnego chrześcijanina. 8. Wrocław, 1809, opraw. z rycin. 75 kop.

Bóg jest nayczystszą miłością, moja modlitwa i rozważenie przez *Ekartshauzena*. 12. Wrocław, 1819, opr. z ryc. 75 k.

Modlitwy, nauki, przykazania, pieśni i himny z podania naypierwszych patryarchów ludu bożego i dawnych rękopismów, krótko zebrane dla użytku prawowiernych ludzi przez *Kazimierza* Wroblewskiego. 8. Warszawa 75 k.

O naśladowaniu Chrystusa Pana: xięgi cztéry przez *Tomasza z Kempis* napisane z łacinskiego języka na polski przez *Tadeusza Matuszewica* roku 1818 przełożone. 18. Warszawa, 1820 90 k.

Pobudki ku czci boskiey w duchu i prawdzie. 8. Wrocław, 1807 z ryc. opr. 70 k.

Skarb duszy pobożney, albo zbiór osobliwych nabożeństw, z różnych approbowanych autorów wyjęty. 18. Wilno, 1807 opr. 50 k.

Wybor modłów dla prawdziwych czcicielów Naywyższego Twórcy. 16. Wilno, 1808. z ryc. opr. 60 k.

Xiążka do nabożeństwa dla katolickich chrześcijan przez A. J. *Szneydera*, spowiednika króla Saskiego; nowa edyc. 8. Wrocław, 1820 z ryc. opr. 1 r. 30 k.

Xiążka nauk i modlitew katolickich dla gorliwych chrześcijan do nabożeństwa, w domu i w kościele, na zbudowanie wszystkich stanów i każdego wieku wydana przez X. K. *Henryka Seilta* ze 4 obraz. 8 Wrocław, 1808 opr. 1 r. 30 k.

Bieg roku całego na cześć i chwałę Boga w Tróycy świętey jedynego Niepokalanie poczętey Panny Maryi i wszystkich świętych, albo modlitwy na wszystkie święta całego roku, tudzież inne nabożeństwa. 18. Poznań, 1817 opr. 55 k.

Nauka ukrzyżowanego w sposobie rozmyślania, na dwie części podzielona, przez xiędza *Piotra Marie*, na wyraźny rozkaz Xcia arcybiskupa gnieźnieńskiego z francuzkiego na polski język przetłómaczona. Poznań, 1808 opr. 55 k.

Officium codzienne różnego nabożeństwa z przydatkiem katechizmu dla wygody pobożnych ludzi wydrukowane. 18. Poznań, 1818 opr. 50 k.

Wybor pieśni nocący tajemnice Chrystusa Pana Nayświętszey Jego matki i niektórych świętych opiekę głoszący. 8. Poznań, 1807 opr. 50 k.

Zegarek czyscowy, albo za dusze w czyscu cierpiące codzienne godzinki od jedney pobożnością znaczney Pani złożony i używany, a po jey śmierci dla wszystkich na śmierć pamiętnych drukiem powtórzony 8. Poznań, 1815 opr. 55 k.

Koronka do Tróycy Przenayświętszey z przydaniem rozmaitego nabożeństwa dla wygody pobożnych braci i siostr bractwa. 8. Lublin, 1820. 50 k.

Bibliyna historya dla dzieci, wyjęta z ważnieyszych i większych dzieł Pana Schmidsa, z niemiec. na polski język przetłum. przez Xiędza *Pawła Arleth*. 8. Wrocław, 1820. 75 k.

Mowy pasterskie na niedziele całego roku 4 tomy. 8. Kwidzyn, 1818. 2 r. 50 k.

Nauka chrześcijańska w rozmowach do przygotowania młodzieży do pierwszey kommunii, 2 tomy 12, Warszawa, 1821 2 r.

INNE POŻYTECZNE DZIEŁA.

Nauka w pięciu tablicach jak sobie w nastę-

pnych, nagłych potrzebach bez pomocy lekarza zaradzić można. Te tablice zawierają: o wściekliźnie, o truciznach, o truciznach win fałszowanych, o oparzeniu i udławieniu, o ratowaniu zagorzałych (oczadzonych), pościelą uduszonych osób i na pozor nieżywo urodzonych dzieci, o sposobach ratowania ludzi utonionych, zmarźniętych, uduszonych, potłuczonych i piorunem rażonych etc. przez *A. Polakowskiego* folio. Lwow, 1821. 75 k.

Nauka dla włościan jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwię do majątku i do dobrego bytu przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przygodach bydź pomocnymi, z niemieckiego przez *Tomasza Wolickiego* 8. Warszawa, 1821. 50 k.

O chowie pszczoł w ulach podwoynych z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi pudłami. Z niemieckiego P. *Czaplowica* podług drugiego wydania przełożone i dodatkami pomnożone przez *Philopolskiego* z ryciną. 8. Lwow, 1821 75 k.

OZNAYMIENIE.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak, w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

